

Andriej Moskwin

PIŚMIENICTWO BIAŁORUSKIE NA EMIGRACJI NA PRZYKŁADZIE PISMA „MARZEC” Z LAT 1947–1948

W sychłkowym etapie II wojny światowej na obczyźnie znalazło się 75–100 tysięcy mieszkańców Białorusi w jej dzisiejszych granicach. Zostali ulokowani w obozach DP w trzech strefach okupacyjnych: w Niemczech, Austrii oraz we Włoszech. Była wśród nich dosyć liczna grupa inteligencji białoruskiej, która wykonywała pracę społeczno-kulturalną i oświatową. Jednym z priorytetów stała się działalność wydawnicza.

Niniejszy artykuł poświęcony jest analizie pisma „Сакавік” („Marzec”), wydawanego w latach 1947–1948 przez białoruskich emigrantów w obozie dla osób przemieszczonych z Displaced Person (DP) Osterhofen (amerykańska strefa okupacyjna), który mieścił się w niewielkim miasteczku w Dolnej Bawarii. Pismo powstało z inicjatywy Lawona Sawionka¹ i An-

¹ Lawon Sawionak (1897–1974) – pisarz i dziennikarz. Rozpoczął swoją działalność zawodową jako dziennikarz w gazecie „Савецкая Беларусь”. Jednak z przyczyn politycznych musiał odejść (1929) i pracował jako budowniczy. W tym samym roku opublikował zbiór felietonów *Чароўная іголка* (*Czarodziejska igła*), podpisanych pseudonimem Leanid Sew, ale wkrótce cały nakład – 3000 egz. – został zniszczony. W lipcu 1932 r. objął stanowisko redaktora w wydawnictwie naukowo-technicznym. 10.08.1933 r. został aresztowany i skazany na pięć lat więzienia – na Syberii oraz w Kraju Ałtajskim. Po wyzwoleniu powrócił na Białoruś (1939), gdzie pracował jako nauczyciel. Podczas niemieckiej okupacji pracował jako dziennikarz w gazecie „Беларуская Газета”. Po wojnie przebywał w DP w Niemczech. Jeden z założycieli i pierwszy redaktor gazety „Бацькаўшчына”. W roku 1950 przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-politycznym białoruskiej emigracji. Redaktor gazety „Беларус”. Białoruski Instytut Nauki i Sztuki wydał dzieła zebrane literata pt. *Беларусізацыя пад №...* (*Białorusitizacja pod №...*, 1998).

tona Adamowicza², którzy w tym czasie wspólnie pracowali w białoruskim gimnazjum – pierwszy jako dyrektor i nauczyciel matematyki, drugi zaś jako nauczyciel historii.

W DP Osterhofen przytułek znalazło około czterystu Białorusinów, którzy przyjechali tu z różnych miejscowości, m.in. z Dingolfing, Gannacker, Passau. Zostali zakwaterowani w miejskich hotelach, w pomieszczeniach banku i sądu. Jesienią 1946 roku powstał odrębny białoruski DP. Białoruskie instytucje edukacyjne – przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum – zostały otwarte 24 lutego 1947 roku. Dzięki staraniom Stanisława Stankiewicza, Antona Adamowicza, Mikołaja Rawińskiego oraz Apolonii³ i Lawona Sawionków obóz ten stał się jednym z centrum bia-

² Anton Adamowicz (1909–1998) – krytyk literacki, literat i publicysta. 1924 – ukończenie siedmioletniej szkoły robotniczej. Podczas studiów założył Krywickie Stowarzyszenie Młodzieżowe (Крыўская Юнацкая Грамада, КРЫЮГ). 1924–1928 – studia w Technikum Pedagogicznym im. Usiewałada Ichnatouskiego. 1928–1930 – studia na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym (Instytut Literacko-Lingwistyczny, Wydział Pedagogiczny). 1927 – zostaje członkiem literackiego ugrupowania „Узвышша”. Debiut krytyka literackiego – recenzja zbioru *Пялёткі (Płatki)* Walerego Marakowa (czasopismo „Чырвоны Сейбіт”, 1926). W 1928 roku – na łamach pisma „Узвышша” ukazuje się analiza twórczości Maksima Hareckiego. Następnie publikuje teksty krytyczno-literackie, poświęcone twórczości Pauluka Trusa i Wasila Kawyla. 25.07.1930 – zostaje aresztowany i oskarżony o przynależność do kontrrewolucyjnej organizacji Związek Odrodzenia Białorusi. Decyzją sądu (18.03.1931) zostaje zesłany na pięć lat, a w 1935 r. termin został wydłużony o dwa lata. Będąc na zesłaniu, ma możliwość podjęcia pracy: 1931–1934 – jako nauczyciel matematyki i fizyki w technikum rolniczym miasta Głazow, 1936–1937 – jako nauczyciel języka niemieckiego w szkole średniej miasta Kirow. 4.07.1938 r. zostaje wyzwolony i otrzymuje możliwość powrotu do Mińska. 1938–1941 – wykładowca języka białoruskiego i rosyjskiego w Technikum Chemiczno-Technologicznym. Podczas wojny współpracuje z dziennikiem „Беларуская Газета”, gdzie drukuje krótkie twory literackie (opowiadania, eseje – m.in. *Менск (Meńsk)*, *Несантымэнтальнае падарожжа (Podróż niesentymentalna)*, *Беларуская Марсэльеза (Białoruska Marsylianka)*, *Чорная бэль (Czarna biel)*). W tym samym czasie kieruje działem wydawniczym w Radzie Miejskiej Mińska, pełni funkcję głównego redaktora wydawnictwa „Meńsk”, kieruje Białoruskim Towarzystwem Naukowym. W 1943 r. wyjeżdża do Niemiec, gdzie kontynuuje twórczość literacką, drukuje na łamach gazet „Беларускі Работнік” i „Раніца” (m.in. *Ўсяночная; Nieszporu, Трывога; Strach, Вароты скрытая; Skrzyp bramy i Нявольнік Дзямэ; Niewolnik Dahomeju*, początek powieści *Каханы горад; Ulubione miasto*). W obozach DP wydawał gazety „Ведамкі”, „Вацькаўшчына”, czasopismo „Сакавік”. Od roku 1960 – w Stanach Zjednoczonych. Został kierownikiem radia „Свабода” („Wolność”). W 2003 r. Białoruski Instytut Nauki i Sztuki wydał zbiór prac Adamowicza *Да гісторыі беларускае літаратуры (W kwestii historii literatury białoruskiej)*, Nowy Jork) o objętości 1500 stron.

³ Apolonia Sawionak (wł. Radkiewicz, 1901–1982) – pedagog, działaczka społeczno-kulturalna. 1918 – absolwentka kursów nauczycielskich; rozpoczęcie działalności pedagogicznej,

łoruskiej emigracji w Niemczech. Właśnie tu rozpoczęto wydawanie gazety „Бацькаўшчына” („Ojczyzna”)⁴ i pisma „Рух” („Ruch”)⁵, tu działało studio teatralne pod kierownictwem Auhiena Kawaleuskiego⁶, mieściła

której poświęciła prawie całe swoje życie. 1921 – ślub z Lawonem Sawionkiem. Absolwentka najpierw Wydziału Pedagogicznego, a później Wydziału Filologicznego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. 1933 – w związku z aresztowaniem męża traci pracę i wyjeżdża do Kryczewa (obwód mohylewski), gdzie przez pięć lat pracuje jako nauczycielka. Podczas emigracji w Niemczech wykłada w szkole początkowej (Regensburg) oraz język i literaturę białoruską w gimnazjum białoruskim (Osterhofen, 1947–1949; Rosenheim, 1949). 1946 – przygotowała do druku pierwszy na emigracji *Беларускі Лемантар* (*Białoruski Elementarz*, 1946). 1950 – wraz z mężem wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie aktywnie uczestniczyła w białoruskim życiu emigracyjnym.

⁴ „Бацькаўшчына” („Ojczyzna”) – gazeta białoruskiej emigracji. Wydawana w latach 1947–1966 w Monachium. Organ „białoruskiej narodowo-wyzwoleńczej myśli”, którego główne zadanie polegało na rozwoju i zgłębianiu białoruskiego patriotyzmu, wypracowywaniu odwagi i ofiarności w walce o wyzwolenie Białorusi. Oddawano przewagę materiałom poświęconym historii Białorusi, kwestiom historii literatury, języka białoruskiego, religii, relacjom pomiędzy różnymi konfesjami na Białorusi. Wiele uwagi kierowano na problemy narodowego odrodzenia Białorusi w latach 20. XX w., czyli w trzecim jego etapie. Publikowano wyniki badań Antona Adamowicza, Uładzimiria Hłybinnego, Stanisława Stankiewicza, Janki Stankiewiczza, Witauta Tumasza, utwory literackie białoruskich autorów. Przy gazecie działało wydawnictwo Бацькаўшчына, które wydawało dzieła klasyków literatury białoruskiej. Gazeta miała swoje przedstawicielstwo i rozpowszechniała się w USA, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji, Australii, Argentynie, Belgii, Nowej Zelandii, Wenezueli.

⁵ „Рух” („Ruch”) – pismo Białoruskiego Centrum Narodowego, wydawane w latach 1946–1948. Ukazało się pięć numerów. Redaktor: Stanisław Stankiewicz.

⁶ Auhien Kawaleuski (1921–1963) – dramaturg, działacz teatralny. Skończył szkołę w Mińsku. Jako uczeń uczestniczył w przedstawieniach dla dzieci, granych na deskach Teatru Młodego Widza. Z polecenia kierownika artystycznego Pierwszego Białoruskiego Państwowego Teatru Narodowego Jewstignieja Mirowicza został członkiem studia dramatycznego, które działało przy teatrze. W 1944 r. wyemigrował do Niemiec, gdzie mieszkał w obozach DP. Z jego inicjatywy powstał profesjonalny zespół pieśni i tańca „Żywie Białoruś!”, który później został przekształcony w Teatr Estrady. W 1947 r. wydaje *Krótki kurs edukacji aktorskiej* (*Кароткі курс навучання актора*, Michelsdorf). Pisał także opowiadania, felietony i sztuki, które drukowano na łamach różnych pism, m.in. „Сакавік”, „Моладзь”, „Напагатоў”. Niektóre wychodziły drukiem: *Вясновы жук* (*Wiosenny żuk*, 1946), *Лякар мімаволі* (*Lekarz mimo woli*, 1946), *Ліхадзейка* (*Obłudnica*, 1946), *Шапка няўгледка* (*Czapka niezwidka*, 1947), *Блакiтняя Вілія* (*Błękitna Wilia*, 1948), *Госьці з Тунісу* (*Goście z Tunisu*, 1948), *Случчакі* (*Mieszkańcy Słucka*, 1949). W 1949 r. wyemigrował do Francji, gdzie musiał pracować jako krawiec. Na początku lat 50. sekretarz, a później kierownik działu kultury Głównego Zarządu Białoruskiej Niezależnej Organizacji Młodzieży we Francji. 27.11.1955 – prapremiera sztuki *Асуджаныя* (*Skazani*) na deskach jednego z teatrów w Paryżu, której autor był reżyserem i wykonawcą jednej z ról.

się siedziba Białoruskiego Centrum Narodowego (Беларускі нацыянальны цэнтр, БНЦ)⁷. 13 czerwca 1949 roku obóz przeniesiono do Rosenheim.

W październiku 1946 roku UNRRA⁸ przyznała każdej grupie etnicznej prawo do posiadania własnej prasy – nie więcej niż cztery gazety i dwa czasopisma. Skorzystali z tego także Białorusini. Na przełomie lat 1947 i 1948 wydawano pismo „Marzec”. Ukazały się tylko trzy numery: w 1947 roku – numer pierwszy (74 strony), a w 1948 – numer drugi (54 strony) i trzeci (36 stron). Podtytuł brzmiał „pismo literacko-społeczne”, co oznaczało, że jego redaktorzy skupiali się nie tylko na kwestiach literackich, lecz także historycznych, społecznych i nawet politycznych. Na okładce pierwszego numeru została zamieszczona Pogoń – herb Wielkiego Księstwa Litewskiego: rycerz na wspiętym koniu ze sztandarem biało-czerwonobiałym w prawej ręce oraz z tarczą z krzyżem w lewej. Z kolei numery drugi i trzeci zawierały nieco inny symbol: dwie identyczne Pogonie, skierowane w różne strony, połączone w środku tarczą z krzyżem. Ten wariant Pogoni powstał w 1944 roku (autor – Lawon Łuń) i symbolizował walkę z Niemcami i z bolszewizmem. W specjalnej notatce *Да справы двупагоні* [51, 2]⁹ redakcja napisała, że postanowiła

⁷ Беларускі Нацыянальны Цэнтр, БНЦ (Białoruskie Centrum Narodowe, BCN) – emigracyjna organizacja polityczna, założona 15.08.1945 r. podczas zebrania aktywistów białoruskiego ruchu narodowego. Działała nielegalnie. BCN miało stać się główną siłą, która prezentowałaby Białoruś na Zachodzie. Jej celem było „zjednoczenie i konsolidacja wszystkich białoruskich sił narodowych w celu przeprowadzenia konsekwentnej i bezkompromisowej walki przeciw bolszewizmowi oraz innym formom zniewolenia narodu białoruskiego”, walka o „polityczną, narodową, religijną, społeczną i ekonomiczną niezależność narodu białoruskiego”. „BCN będzie się kierować zasadami zachodniej cywilizacji i demokracji, sprzeciwiać się jakimkolwiek przejawom totalitaryzmu. BCN będzie dążyć do ścisłej współpracy z innymi narodami, przede wszystkim z tymi, z którymi naród białoruski ma granicę i które znajdują się w podobnej sytuacji”. Pomysł powstania podobnej struktury wsparł Prezydent Białoruskiej Rady Centralnej (Беларуская Цэнтральная Рада) R. Astrouski. Przewodniczącym BCN został M. Abramczyk (od 1947 r. – S. Stankiewicz), a jego zastępcą – A. Kachanouski. BCN potrafiła połączyć w swoich szeregach przedstawicieli wielu działających wówczas partii i organizacji. Odbyły się cztery zjazdy BCN. Ostatni – w marcu 1949 r., na którym BCN zawiesiło swoją działalność.

⁸ UNRRA (United Nations and Rehabilitation Administration; Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy) – organizacja międzynarodowa, utworzona w 1943 r. z inicjatywy USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Chin w celu udzielania pomocy obszarom wyzwolonym w Europie oraz Azji po zakończeniu II wojny światowej.

⁹ Tu i poniżej liczby w nawiasie oznaczają kolejno stronę i numer „Marca”, skąd pochodzi cytat.

zamieścić ten emblemat z okazji trzydziestolecia ogłoszenia niezależności Białoruskiej Republiki Ludowej. Nieco wcześniej już go wydrukowała gazeta „Baćkauszczynna”, która z tej okazji wydała numer świąteczny i przygotowała szereg publikacji.

Warto zaznaczyć, że pismo ukazywało się w okresie politycznego konfliktu wśród przedstawicieli białoruskiej inteligencji. Rozpoczął się on po zakończeniu II wojny światowej, kiedy pewna część emigrantów wyraziła niechęć do współpracy z Białoruską Radą Centralną (Беларуская Цэнтральная Рада), z Radasławem Astrouskim na czele. Uważali oni, że organizacja ta została skompromitowana poprzez ścisłą współpracę z Niemcami. W związku z tym pewna część inteligencji postanowiła skupić się wokół Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL). 28 grudnia 1947 roku na posiedzeniu społecznego aktywu DP Osterhofen decyzja nabrała mocy prawnej. Nieco wcześniej, pod koniec 1945 roku, zwolennicy Mikołaj Abramczyka podjęli decyzję zrezygnowania z etnonimów „Białorus” i „białoruski” i zastąpienia ich innymi, starożytnymi: „Krywija”¹⁰ i „krywicki”. Jako pierwszy zrobił to komendant białoruskiego DP w Regensburgu Janka Stankiewicz, który nazwał go „krywickim obozem”. Wsparli go wykładowcy Białoruskiego Gimnazjum, m.in. Anton Adamowicz, Alaksandr Orsa, Auhien Kałubowicz, Parfiry Trysmakou. Gimnazjum otrzymało nazwę krywicką, a przedmioty z historii Białorusi: historia Krywii, język krywicki. W 1946 roku powstała grupa osób przeciwnych temu pomysłowi. W rezultacie licznych dyskusji postanowiono odstąpić od tego konceptu. Jednak pewna część osób, w szczególności związanych z Radą BRL, nadal wykorzystywała te pojęcia. Pismo „Marzec” jest tego jaskrawym przykładem.

Całą pracę związaną z doborem materiału, kontaktami z autorami oraz przygotowaniem numeru do druku wziął na siebie Anton Adamowicz. Praktycznie był głównym redaktorem pisma. Miał w tym wielkie doświadczenie – zdobył je najpierw podczas pracy w gazecie „Беларуская Газэта”

¹⁰ Krywicze – jeden z ważniejszych związków plemiennych Słowian wschodnich. Od IV do X w. zajmowali ziemie nad górnym Dnieprem i Wołgą oraz środkową Dźwiną i jeziorem Pejpus. Wyodrębniły się trzy grupy plemienia: północna – pskowska, wschodnia – smoleńska, i zachodnia – połocka. Połocczanie rozpoczęli proces osiedlania się na przełomie VII i VIII w. Najpierw podlegali Kaganatowi Chazarskiemu. Po kilku wojnach, wygranych przez księcia ruskiego Olega w 885 r., zostali podporządkowani Rusi Kijowskiej. Po wyparciu Bałtów Rogowołod założył pod koniec X w. w środkowym dorzeczu Dźwiny Księstwo Połockie.

(Mińsk), a później w gazetach „Беларускі Работнік” i „Раніца” (Berlin). W tym samym czasie aktywnie uprawiał twórczość literacką, pisał krótkie opowiadania i eseje, które później były drukowane na łamach redagowanych przez niego gazet. Dlatego nic dziwnego, że był nie tylko redaktorem nowego pisma, lecz jednym z jego autorów. Na kartkach „Марца” światło dzienne ujrzały następujące utwory Adamowicza: trzy opowiadania – *Афродыта-Ост* (*Afrodyta-OST*, nr 1, pod pseudonimem W. Biryucz), *Эмігранцкая песьня* (*Emigrancka pieśń*, nr 2, pod pseudonimem W. Biryucz) i *Безруч* (*Człowiek bez ręki*, nr 3, pod pseudonimem S. Justapczyk), jedna sztuka teatralna – *У месячных сецях* (*W siódlach księżycy*, nr 3, pod pseudonimem S. Smutnica), sześć tekstów publicystycznych – *Запаветы Сакавіка* (*Marcowe zapowiedzi*, nr 1, pod pseudonimem U. Dubrowa), *Пад нацыянальным сьцягам* (*Pod narodową flagą*, nr 1, pod pseudonimem R. Sklut), *Бяз Бацькаўшчыны – зь Беларусі* (*Bez ojczyzny – z Białorusią*, nr 1, pod pseudonimem K. Kalinowiec), *Ізноў „ідэялёгічнае наступленьне”* (*Kolejny „ideologiczny atak”*, nr 1, pod pseudonimem Ja. Wiż), *Ля вытокаў нацыянальнага* (*U źródeł idei narodowej*, nr 2, pod pseudonimem R. Sklut), *„Не загіне край забраны”* (*„Nie zginie odebrany nam kraj”*, nr 2, pod pseudonimem M. Hrybiel) oraz cztery recenzje książek (nr 1, pod pseudonimem M. Hrybiel, M.H. oraz Ja. W.; nr 2, pod pseudonimem Dr. Wikt.).

Jedna część zamieszczonych w „Марцу” materiałów pochodzi z wcześniejszego okresu – przedwojennego i wojennego, z kolei druga, znacznie większa, powstawała na bieżąco na zamówienie pisma. Ukazały się utwory takich znanych literatów, jak Natalla Arsienniewa, Ryhor Kruszyna, Łarysa Heniusz, Aleś Saławiej, Masiej Siadniou. Numer pierwszy był zrobiony na powielaczu, zaś dwa kolejne ukazały się drukiem. Niestety, brak informacji o nakładzie.

Jeśli bliżej przejrzeć się kompozycji numerów (w szczególności nr 2 i 3), to warto zauważyć, że redakcja wzorowała się na białoruskich pismach literackich „Польмя” i „Узвышша”. Dążyła do tego, by przedstawić czytelnikowi maksymalnie pełny obraz życia literackiego, a także drukować aktualne teksty publicystyczne o tematyce historycznej, politycznej i literackiej. Te ostatnie zostały zebrane w dziale „Вольная думка” („Myśl niezależna”, nr 2) oraz „На палітычныя тэмы” („Na tematy polityczne”, nr 3). Numery pierwszy i drugi miały również dział recenzji – w numerze

pierwszym miał on nazwę „Кнігапіс” („Recenzje”), a w drugim – „Зацёмкі” („Notatki”). Warto podkreślić, że redakcja dołożyła starań, by białoruski czytelnik zapoznał się z dziełami klasyki światowej. W tym celu w numerze drugim (dział „З сусьветнае скарбніцы”) zamieszczono cztery przekłady: *Zatopiony dzwon* (fragment) Gerharta Hauptmanna (tłum. Natalla Arsienniewa), *Зварот у далі дзён маленства* (*Powrót do domu*) Williama Saroyana¹¹ (tłum. Mikoła Pańkou) oraz bajkę Hansa Christiana Andersena *Świniopas* (tłum. Uładzimir Szymaniec¹²).

Po zapoznaniu się z zamieszczonymi w „Marcu” materiałami można tylko żałować, że los pisma był bardzo krótki. W trzecim, ostatnim numerze została zamieszczona informacja o trudnościach, z którymi zetknęła się redakcja, m.in. brak papieru i reforma walutowa¹³. W rezultacie redakcja musiała przyspieszyć wydanie tego numeru i postanowiła zamieścić w nim materiały, które wcześniej miały ukazać się na łamach gazety „Бацькаўшчына”. W notce zespół pisma podkreślał, że nie traci nadziei i liczy na wsparcie finansowe ze strony życzliwych czytelników, które umożliwi druk czasopisma w dobrej jakości [36, 3]. Jednak plany te nie ziściły się i pismo zaprzestało swojej działalności. Ponadto jest druga przyczyna – zbyt wielkie obciążenie pracą Adamowicza. W liście

¹¹ William Saroyan (1908–1981) – pisarz amerykański ormiańskiego pochodzenia. Postanowił zostać pisarzem po tym, gdy matka pokazała mu próby pisarskie jego zmarłego ojca. Pierwsze krótkie artykuły publikował w „The Overland Monthly”, a pierwsze opowiadania ukazały się w ormiańskim czasopiśmie „Hairenik” pod pseudonimem Sirak Goryan. Zadebiutował w 1934 r. tomikiem opowiadań: *The Daring Young Man on the Flying Trapeze* (*Chłopiec na lotnym trapezie*). Wydawał zbiory opowiadań, dramaty i scenariusze filmowe. Swoich bohaterów szukał najczęściej wśród Ormian zamieszkujących Kalifornię. Pierwszą powieść: *The Human Comedy* (*Śmierć nie omija Itaki*) wydał w 1943 r. Na jej podstawie powstał film o tym samym tytule, którego scenariusz został uhonorowany Oscarem.

¹² Uładzimir Szymaniec (1911–1977) – malarz, działacz białoruski. Absolwent szkoły technicznej w Wilnie (1932). Później mieszkał i pracował w miejscowości Stołbcy. Od lata 1944 r. wraz z rodziną przebywał na emigracji. Najpierw w Kopenhadze, gdzie z jego inicjatywy powstało Stowarzyszenie Białorusinów Danii. W 1948 r. przeniósł się do Francji. Od 1952 r. mieszkał w miejscowości Sartrouville pod Paryżem. Uczestniczył w pracy Zjednoczenia Białoruskich Robotników we Francji. Pełnił funkcję ministra finansów w Radzie Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL).

¹³ Reforma walutowa została przeprowadzona w czerwcu 1948 r. w trzech zachodnich strefach Niemiec z inicjatywy Ludwiga Erharda i polegała na tym, że każdy, niezależnie od posiadanej ilości marek, mógł dostać maksymalnie 60 nowych marek. To się odbiło na kosztach wydawniczych, które znacznie wzrosły.

(18.08.1948) do Rady Ministrów BRL pisał: „Napięty stan nerwowy zmusza mnie, aby przynajmniej na pewien czas odejść od wszelkiej działalności, która wymagałaby ode mnie jakiegokolwiek nerwowego napięcia. Dlatego od dnia dzisiejszego składam z siebie obowiązki redaktora wydawnictw «Baćkauszczyna» i «Marzec»»¹⁴.

Kwestia tytułu pisma

We wstępie do pierwszego numeru został zamieszczony tekst *Ад рэдакцыі (W imieniu redakcji)*, który miał wytłumaczyć wybór takiego właśnie tytułu:

Marzec. Czy istnieje obecnie inne słowo, które język oraz historia obdarzyły głębokim, wywołującym u każdego Białorusina oddźwięk sensem? Marzec to zapowiedź zbliżającej się wiosny. Po długim zimowym śnie budzi się ziemia, a z jej wnętrza na powierzchnię intensywnie wydostają się gwałtowne potoki życia, energii i piękna. Część tych żywotnych soków zostaje skierowana do cierpiących z powodu pragnienia klonów i brzoź. [...] Marzec to zgodnie z odwiecznie obowiązującym Prawem także zapowiedź potężnego narodowo-historycznego ożywienia, w trakcie którego ujawniają się odwieczne, wciąż żywe i niewyczerpane źródła mocy dynamicznego, pragnącego zmian narodu, oraz uaktywnia się wzrost dążenia narodu ku Niezależności. Marzec jest miesiącem wielkiego Aktu-Czynu, miesiącem Niezależności. Więc i dla nas „Marzec” to symbol wiosny przyrody oraz wiosny narodu. Głęboko wierzymy w to, że taka wiosna wciąż trwa. Jesteśmy przekonani, że będąc na wygnaniu nawet tu, na obczyźnie, naszym skromnym wysiłkiem potrafimy założyć niewielki ogród i zaopiekować się nim, powodując, by zakwitły w nim rośliny o świeżych i różnorodnych barwach. Chcielibyśmy, aby ten nasz ogród nie przypominał herbarium albo albumu ze zeschniętymi liśćmi (czy jeszcze gorzej – nieskończoną kopią ich wzorów), nie był miejscem, które może wywoływać w każdym z nas wyłącznie miłe wspomnienia z powodu odnalezionego niegdyś przez kogoś innego i utrwalonego w świadomości każdego człowieka piękna dzikiej róży, kaliny, maliny, lecz stał się miejscem żywej, prawdziwej wiosny, która ma trwać wiecznie. Mamy zamiar zaprezentować w tym „słonecznym ogrodzie” przede wszystkim utwory, które powstają teraz i są przesiąknięte świeżym sokiem Wiosny-Marca, które z różnych powodów nie mogły wcześniej wydostać się z „wnętrza ziemi” [1, 2].

¹⁴ Сут. за: Лявон Юрэвіч, *Эмігрант Францыск Скарына, ці аналогія*, Мінск 2015, s. 107.

Kwestię roli i znaczenia marcowych wydarzeń w historii Białorusi poruszył Adamowicz w artykule *Marcowe nakazy*. Podkreślił, że marzec 1918 roku to wyjątkowy miesiąc w historii narodu białoruskiego, ponieważ nastąpiły wydarzenia, które miały zmienić jego los. Podpisany w Brześciu (3.03.1918) traktat pokojowy pomiędzy Rosją Radziecką a Niemcami i ich sojusznikami niestety nie uwzględniał interesów Białorusi, ponieważ była ona uważana za część terytorium Rosji. Pokój brzeski zainicjował podział ziem białoruskich pomiędzy dwiema stronami, a dokonano tego za plecami samych Białorusinów. Działający wówczas pierwszy białoruski rząd – Ludowy Sekretariat Białorusi z Jazepem Waronką na czele – nie był w stanie zaakceptować takiego stanu rzeczy i podjął kroki mające temu zapobiec. 9 marca odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Zjazdu Wszechbiałoruskiego, na którym wydano drugą Ustawę Zasadniczą (Уставна Грамота) do narodów Białorusi (należy ją traktować jako Konstytucję). Była w niej mowa o utworzeniu niezależnego państwa Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL) w granicach terytorium zamieszkiwanego przez przeważającą liczbę Białorusinów. Władzę ustawodawczą otrzymała Rada (przewodniczący – Janka Sierada), a wykonawczą – Sekretariat Ludowy. 25 marca większością głosów Rada BRL zatwierdziła tę decyzję.

Wydarzenie to uwieńczyło proces kształtowania się narodu białoruskiego. Od tego momentu istnieje państwo białoruskie, a także naród białoruski, który się określił zarówno psychologicznie, jak i politycznie [48, 1]

– podkreślał Adamowicz. Zwrócił on uwagę również na fakt, że odbyło się to dzięki połączeniu wysiłków dwóch stron: narodu, który został wybrany na Zjazd Wszechbiałoruski w wolnych i demokratycznych wyborach, oraz działaczy społeczno-politycznych, którzy kontynuowali wyzwolenie tradycje poprzednich generacji i ich duchowych liderów.

Data 25 marca 1918 roku, zdaniem Adamowicza, na zawsze pozostanie ważna w historii Białorusi z kilku powodów. Po pierwsze jest ona świadectwem tego, że naród przeszedł ciężką drogę ku wolności i zademonstrował, że „nie można go trzymać w łańcuchach niewoli, nie da się go zniszczyć duchowo” [48, 1]. Terror, stosowany w stosunku do niego przez rosyjskie władze w ciągu ostatnich lat, spowodował śmierć ponad miliona osób. Jednak, zdaniem autora, ofiary te „nie były nadaremno, ujawniły one

fakt, że jakakolwiek wiara i pokładanie nadziei w opiekunach ze Wschodu może przynieść nową niewolę, spowodować kolejne ofiary” [48, 1]. Po drugie twórcy BRL mieli chłopskie pochodzenie, a to oznacza, że ich działania były skutkiem marzeń i oczekiwań szerokich mas ludzi pracy. Po trzecie w ustawie zostały odzwierciedlone „ogólnoludzkie wartości, miłość i szacunek do człowieka, absolutna swoboda w podjęciu przez niego jakichkolwiek działań” [49, 1]. Po czwarte ogłoszenie niezależności poprzedziło przyjęcie kilku dokumentów i aktów prawnych, które odpowiadały normom międzynarodowego prawa. Ustawa stała się zwieńczeniem dążeń ku niezależności, ponieważ zawarte w niej postulaty odzwierciedlały duch innych, ważnych w historii ludzkości dokumentów, m.in. zasad Karty Atlantyckiej¹⁵, czterech wolności Roosevelta¹⁶ czy Doktryny Trumana¹⁷.

Fakt ten napędza nasze serca radością i poczuciem honoru. Mówi nam o tym, że my, Białorusini, dążymy do postępu, pokoju i porozumieniu wszystkich narodów, że nasza idea państwowa odzwierciedla dążenia całej postępowej ludzkości oraz jej najlepszych przedstawicieli [49, 1]

– podkreślał autor.

Jak zauważył Adamowicz, teraz, w powojennej historii, takie wartości jak wolność człowieka i prawo każdego narodu do suwerenności ponownie stają się kluczowe. Niestety, bieg wydarzeń spowodował, że los narodu białoruskiego po raz kolejny został zagrożony. Należy jednak dokonać starań i

[...] stworzyć narodowy fundament, mocny nie tylko pod względem duchowym, lecz także fizycznym. Jeśli uda się to zrobić, stanie się to świadectwem i gwarancją

¹⁵ Prezydent Stanów Zjednoczonych i premier Wielkiej Brytanii ustanowili pewne wspólne zasady w polityce państwowej swych krajów, w których to zasadach „pokładają nadzieje na lepszą przyszłość dla całego świata”. Karta Atlantycka miała osiem zasad.

¹⁶ Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin D. Roosevelt 6.01.1941 r. w noworocznym orędziu proklamował cztery podstawowe wolności, które stanowią przyrodzone prawa każdego człowieka: wolność słowa, wolność wyznania, wolność od niedostatku i wolność od strachu.

¹⁷ Doktryna Trumana – program polityki zagranicznej USA, sformułowany przez prezydenta Harry’ego S. Trumana i przedstawił 03.1947 r. w orędziu do Kongresu. Doktryna głosiła, że USA powinny pomagać narodom, które przeciwstawiają się presji zewnętrznej lub próbom przejęcia siłą władzy nad nimi przez uzbrojone mniejszości.

tego, że główne nakazy 25 marca przy odpowiednich historycznych okolicznościach zostaną przez nas definitywnie zrealizowane. Nasza Ojczyzna ponownie uzyska niezależność, stanie się gwarancją wolności dla każdego człowieka, zostanie równoprawnym członkiem ogólnoświatowej rodziny [50, 1].

W kolejnym tekście, *Пад нацыянальным сьцягам*, Adamowicz podkreślał, że podjęta 25 marca decyzja to „finalny akord” długotrwałej walki białoruskiego nacjonalizmu o niezależność. Jednak, jak z żalem zauważył, nie wszyscy jeszcze w pełni uświadamiają sobie znaczenie tego procesu oraz zawartej w nim ideologii, jego rezultatu i wartości historycznych. Stąd, zdaniem autora, potrzeba przypomnienia i wytłumaczenia tego zjawiska szerszemu gronu odbiorców. Celem tej publikacji jest prześledzenie historycznego rozwoju idei nacjonalizmu na białoruskim gruncie i pokazanie, jakie uzyskała ona wyniki.

Adamowicz przypomniał, że idee nacjonalizmu zrodziły się w białoruskiej poezji w okresie odrodzenia Białorusi, którego pierwszy etap przypadają na koniec XIX i początek XX wieku. Jako pierwszy uczynił to „ojciec białoruskiego ruchu narodowego” Franciszek Bahuszewicz, który we wstępie do tomiku poezji *Дудка беларуская* (*Dudka białoruska*, 1891) dokonał próby teoretycznego uzasadnienia ideologii nacjonalizmu. Zwrócił on uwagę przede wszystkim na dwa aspekty: na kult ojczystego języka oraz na kluczowe dla historii ziemi białoruskiej wydarzenia, będące uzasadnieniem narodowej idei. Argumentował również wykorzystanie nazwy Białoruś: „To biała i czysta kraina, która nie miała zamiaru nikogo podbić i była zmuszana bronić się przed nieprzyjacielem” [53, 1].

Następnie wątek idei nacjonalizmu kontynuował Karuś Kahaniec, który w artykule *Прамова* (*Wstęp*) skupił się nie tylko na kwestii języka, lecz także na narodowej tradycji, m.in. na zewnętrznych formach (np. strój) i pieśniach ludowych. Zwracając się ku historii, Kahaniec oddawał przewagę takim wydarzeniom, które były świadectwem męstwa, odwagi i bojowniczności ludu białoruskiego. (Adamowicz określił tę tendencję jako „mężnie walczący nacjonalizm”). Poruszone przez Bahuszewicza i Kahańca aspekty nacjonalizmu rozwijali w swojej twórczości inni twórcy literatury białoruskiej przedrewolucyjnego okresu. Jednak, zdaniem Adamowicza, przed 1917 rokiem żadnemu z literatów „nie udało się dokonać kardynalnych zmian w rozumieniu teorii nacjonalizmu, a także wprowadzić jakichkolwiek nowych aspektów” [54, 1]. Poruszając kwestię przeciw-

ników idei białoruskiego nacjonalizmu, najczęściej wymieniano dwie siły: „Moskale” i „Lachy”. Jako pierwsi uczynili to Adam Hurynowicz¹⁸ (wiersz *Што ты спіш, мужычок...; Czemu śpisz, chłopie...*, lata 90. XIX wieku) i Janka Kupała (*Прасім папросту: кіньце нас мучыць, ляхі, маскалі!; Prosimy was: przestańcie nas męczyć, Lachy, Moskale!*, 1912). Temu ostatniemu w swojej przedrewolucyjnej twórczości udało się zaproponowane przez Bahuszewicza i Kahańca „nieco abstrakcyjne schematy wypełnić bardziej konkretną treścią” [55, 1], czego przykładem są arcydzieła białoruskiej poezji: wiersze *Над Нёманам (Nad Niemtem, 1911)* i *Ворагам Беларушчыны (Wrogom białoruskości, 1907)*. Dopiero po rewolucji 1917 roku Kupała zaczyna traktować ideę narodową jako kluczową dla walczącego nacjonalizmu, tworzy cały program, mający na celu doprowadzenie do wyzwolenia i niezależności – nie tylko politycznej, społecznej i gospodarczej, lecz także kulturalnej.

Zdaniem Adamowicza idee białoruskiego nacjonalizmu są także obecne w twórczości innych literatów: Maksyma Bahdanowicza (np. rękopisy literata) i Jakuba Kołasa (np. *Беларускаму люду; Ludowi białoruskiemu, 1921*). Ekspansja bolszewizmu na pewien czas zatrzymuje rozwój idei nacjonalizmu w poezji, jest ona wówczas traktowana jako „kontrewolucyjna, niedopuszczalna z punktu widzenia moskiewskiego internacjonalizmu” [56, 1]. Dopiero w 1925 roku temat ten ponownie porusza Uładzimir Dubouka (wiersz *Далёкае мы любім надта; Mocno kochamy to, co daleko od nas, 1928*). Wokół poety gromadzi się koło młodych literatów, których celem było propagowanie „nowego nacjonalizmu – postępowego”. W ich rozumieniu Białoruś miała stać się źródłem nowych pomysłów i idei. W okresie drugiej wojny światowej idee te kontynuuje Natalla Arsienniewa¹⁹. W wierszu *Годзе! (Starczy!, 1942)* zwróciła uwagę

¹⁸ Adam Hilary Kalikstawicz Hurynowicz (1869–1894) – białoruski poeta, folklorysta, działacz polityczny represjonowany przez policję carską za radykalne poglądy społeczne.

¹⁹ Natalla Arsienniewa (1903–1997) – poetka, dramaturg i tłumaczka. Początkową edukację otrzymała w domu – matka była nauczycielką i sama uczyła swoje dzieci (trzy córki i syna). Podczas I wojny światowej wraz z rodziną przebywała w Jarosławiu (Rosja). Pobierała naukę w żeńskim gimnazjum. Tam zaczęła pisać wiersze w języku rosyjskim. 1919 – powrót do Wilna. 1920–1921 – studia w białoruskim gimnazjum. Tu rozpoczęła pisać po białorusku, a jej pierwszym krytykiem był Maksym Harecki, który wówczas pracował jako nauczyciel języka białoruskiego i literatury. 1922 – nauczycielka w szkole początkowej (Wilno). 1922 – ślub z oficerem Wojska Polskiego białoruskiego pochodzenia Franciszkiem Kuszalem i wyjazd do Polski. Publikowała utwory poetyckie na łamach prasy. 1927 – pierwszy tomik poetycki

na to, by nawet żyjąc w trudnych warunkach, w jakich samej żyć jej przyszło, mieć jasno postawiony cel i dążyć do jego osiągnięcia. Tym celem jest „powiedzenie całemu światu prawdy” – o swojej ojczyźnie, o wyrażonej w stosunku do niej i jej mieszkańców krzywdzie, o terrorze i przestępstwach władzy radzieckiej, o sytuacji, w której znaleźli się białoruscy uciekinierzy. By to uczynić, należy posługiwać się „mocnym słowem”, „mieć odwagę do podejmowania wspólnych działań” i „dokonywania znaczących czynów”, a także „posiadać w sobie mnóstwo ciepłej miłości”. Zdaniem Adamowicza:

[...] w dzisiejszych czasach wszystkie te postulaty są przejawem nacjonalizmu albo nawet hipernacjonalizmu (pod tym pojęciem należy rozumieć nie wywyższenie jednego narodu nad innymi, lecz rozwój narodu, doskonalenie się). [...] Więc postulaty te jednoczą i będą jednoczyć wszystkie prężne i twórcze siły narodu” [57, 1].

Anton Adamowicz jako prozaik

Opublikowane na łamach czasopisma trzy opowiadania Adamowicza poruszają różne aspekty życia na emigracji i w ojczyźnie. W *Afrodyce-OST* został pokazany los białoruskiego Ostarbeitera, Piotra, który wraz z tysiącami przybyszów z Białorusi, Ukrainy i Polski został wysłany na

Пад сінім небам (Pod błękitnym niebem), który miał pozytywne recenzje. Przygotowała do druku drugi tomik *Жоўтая восень (Żółta jesień)*, który nie ujrzał światła dziennego. 1939 – po zajęciu Polski przez wojska niemieckie powróciła z dwoma synami na Białoruś. 1940 – aresztowana i deportowana do Kazachstanu. W maju 1941 r. dzięki staraniom literatów i ludzi kultury zwolniona, wróciła do Wilna. Po wyjściu męża z radzieckiego aresztu rodzina przeniosła się do Mińska. Podczas okupacji brała aktywny udział w organizacji białoruskiego życia. Członek Białoruskiego Stowarzyszenia Kulturalnego (Беларускае Культурнае Згуртаваньне). 1944 – ukazuje się drugi tomik poetycki *Сягоньня (Dziś, Mińsk)*. W czerwcu 1944 r. wyemigrowała wraz z rodziną. 1945–1949 – przebywała w białoruskich DP w Niemczech, gdzie aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym i społecznym. W Białoruskim Gimnazjum im. Janki Kupały pracowała jako nauczycielka języka francuskiego i niemieckiego. 1950 – wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Współpracowała z radiem „Wolna Europa”, członkini Białoruskiego Instytutu Nauki i Sztuki w Nowym Jorku. Przełożyła utwory Mickiewicza i Goethego na język polski. Napisała kilka librett operowych. W Ameryce ukazał się trzeci tomik poezji: *Між берагамі. Выбар паэзіі: 1920–1970 (Pomiędzy brzegami. Wybór poezji: 1920–1970, Nowy Jork – Toronto 1979)*.

roboty przymusowe do Niemiec. Trafia do prywatnego gospodarstwa. Gospodarz Hans walczy na froncie, a obowiązkiem Piotra jest pomoc jego żonie – Elsie. Dziewczyna Piotra mieszka daleko od niego, dlatego jedyną drogą kontaktu to nawiązanie korespondencji. Po pewnym czasie Piotr zauważa, że ukochana zmienia się w stosunku do niego: coraz rzadziej odpowiada na listy, unika pewnych tematów, nie zawsze wprost udziela odpowiedzi na postawione pytania. Wkrada się podejrzenie, że ma innego adoratora i chce przerwać istniejący układ. By rozwikłać te wątpliwości, Piotr postanawia odwiedzić ją i porozmawiać *tête-à-tête*. Jego najgorsze oczekiwania sprawdzają się i nie pozostaje mu nic innego, jak tylko zaakceptować decyzję dziewczyny i zapomnieć o niej.

Spotykamy się z bohaterem opowiadania podczas jego powrotu pociągiem do gospodarstwa Hansa. Przeżywa wielkie rozterki, związane z utratą ukochanej. W związku z tym zadaje sobie mnóstwo pytań: dlaczego go porzuciła? Kto jest jej nowym wybrankiem? Jak zagłuszyć w sobie wciąż tkwiące uczucie miłości? Jak przeżyć to rozstanie? Jak opanować gnębiące go uczucia rozpacz i samotności? Ale na żadne z nich nie ma odpowiedzi. Sytuację komplikują pewne okoliczności: wyjechał bez żadnych dokumentów i bez przepustki, więc w każdej chwili może zostać aresztowany i ukarany. Piotr jest przestraszony i czuje się zagrożony. Wydaje mu się, że obecni w wagonie pasażerowie chcą go zdemaskować:

Tylko czekają na odpowiedni moment, by mnie, jako przybysza ze Wschodu, poważnego złodzieja, a może nawet jeszcze gorzej – bandytę, wykryto, złapano i wydano na policję. Myślą sobie, że przylazłem tu z własnej woli w celu wyrwania od nich ostatniego kawałka chleba. Natomiast nikt z nich nie widzi i nawet nie chce widzieć, jak haruję w pocie czoła, by zrobić dla nich ten chleb... [24, 1].

Sytuacja ulega zmianie, gdy miejsce obok zajmuje „młoda, delikatna i boska istota”. Piotr natychmiast zapomina o swojej tragedii i związanych z nią przeżyciach, kierując całą swoją uwagę na dziewczynę. Podoba mu się, że jest skromnie ubrana, nie ma makijażu, pięknie mówi po niemiecku, a słowa stara się dopasowywać tak, by ułatwić mu zrozumienie. „Dopiero co skończyła gimnazjum i jest oczkiem w głowie swoich rodziców” [25, 1] – myśli sobie, starając się zrekonstruować jej życie. Wydaje mu się, że jest Afrodytą, która przed chwilą wyłoniła się z piany morskiej i została mu zesłana przez Boga.

Po pewnym czasie Piotr przekonuje się, że jest to mądra osoba, o ciekawym wnętrzu. Wyczuwa nawet w niej pokrewną duszę. Opowiada o sobie i swojej rodzinie, o utraconej miłości, o ojczyźnie, czyta jej wiersze Bahdanowicza. Odważa się nawet poruszyć sytuację na froncie, kwestię nalotów aliantów na Berlin, nie obawia się wspomnieć o przestępstwach, których dokonała armia niemiecka na jego rodakach. Dziewczyna słucha go z wielkim zainteresowaniem, dając do zrozumienia, że całkowicie się z nim zgadza. Poradziła mu również, by nie zrywał relacji ze swoją znajomą, odczekał pewien czas – być może opamięta się i powróci do niego.

Gdy wspólna podróż dobiegała końca, Piotr poprosił ją o adres. Natychmiast się zgodziła, ale poprosiła go o przeczytanie dopiero po opuszczeniu przez nią wagonu. Oto nastąpiła chwila pożegnania: dziewczyna stoi na peronie, macha do niego ręką i rozpina płaszcz, spod którego widnieją się trzy wielkie litery „OST” na niebieskim tle. Natychmiast zrozumiał, kim była:

Pociąg odjeżdżał, a on stał i wnikliwie wpatrywał się w nią, dopóki przez oczyma nie zjawiła się pustka i ciemność. Na chwilę stracił przytomność. Jak tylko oprzytomniał, to zobaczył ją w środku siebie, wewnątrz swojej duszy... zobaczył ją całą, od stóp do głów, i zrozumiał, że właśnie taką na zawsze pozostanie w jego pamięci i taka będzie pojawiać się przed nim, by wywoływać w nim niepokój albo na odwrót – uspokoić, zagoić rany... [32, 1].

Chciał jak najszybciej przeczytać notatkę, ale nie mógł znaleźć światła. Wreszcie mu się to udało:

Jestem tylko gwiazdką na niebie w sierpniu... Mój adres – to przestrzeń wszechświata. Najpiękniejsze rzeczy na świecie znajdują się tylko we własnym kraju. Bardzo łatwo jest poddać się i zdradzić swoje ideały. Ale na to już nie mamy wpływu [33, 1].

Piotr był zaskoczony, nawet z lekka zszokowany taką treścią. Przez chwilę wydało mu się, że jest ona nie Afrodytą, lecz diabolicą. I wtedy przypomniały mu się słowa Bahdanowicza o tym, że w każdej chwili człowieka mogą spotkać niespodzianki, wtedy „ścieżka życia robi się kręta” i należy to traktować jako coś naturalnego. Pod wpływem tych myśli zmienił do niej swój stosunek, uświadomił sobie, że była jego aniołem

stróżem, który opiekował się nim podczas podróży. Gniew i rozdrażnienie zmieniło się na uspokojenie, harmonię, pojednanie z samym sobą. Piotr dziękował swojej tajemniczej nieznanemu za to, że pozwoliła mu na chwilę zapomnieć o osobistych problemach, o strachu przed aresztowaniem i przekazaniem na policję. Przeniosła go innego świata: gdzie można przeżyć fascynację inną osobą, być sobą, prowadzić szczere i otwarte rozmowy na dowolny temat.

Z kolei w opowiadaniu *Emigrancka pieśń* Adamowicz skupił się na losach białoruskich emigrantów. Bohaterami jest para małżeńska – On i Raina, którzy wraz z innymi Białorusinami przebywają w jednym z obozów DP w Niemczech. Złożyli podanie na wyjazd do Stanów Zjednoczonych i czekają na odpowiedź, która ma przyjść lada chwila. Cieszą się z ukończenia wojny i żyją nadzieją na lepszą przyszłość. Mottem ich życia są słowa z wiersza M. Bahdanowicza *Emigrancka pieśń*:

Tylko jednego oni pragną:
zwiedzić nieznanne kraje
i zaznać tam szczęścia i biedy... [7, 2].

Wydawało się, że nic nie może ich w życiu zasmucić. Jednak pewnego dnia Raina popada w jakąś dziwną chorobę: źle się czuje, coraz częściej zamyka się w sobie i milczy, przez długi czas może nieruchomo patrzeć w jeden punkt. Przypominając sobie rodzinne Wilno, zwraca się ku mężowi z pytaniami: „czy wciąż stoi nasz domek na Pohulancy?“, „czy bolszewicy wysadzili w powietrze Ostrą Bramę?“, „czy będę mogła ją jeszcze kiedyś zobaczyć?“ [4, 2]. Zaczyna mieć obawy przed podróżą statkiem do Ameryki, ma przeczucie, że nie dopłynie i umrze w trakcie:

Nie będę mogła zostać pochowana w ojczystej ziemi. Tylko włożą mnie do worka i wrzucą do oceanu, będę pokarmem dla ryb [4, 2].

Małżonek Rainy czyni wszystko, by złagodzić jej cierpienia. Przed wszystkim sprowadza różnych lekarzy, którzy wykonują niezbędne badania. Jedni twierdzą, że chora ma raka, drudzy – gruźlicę. Jednak powtórne badania nie potwierdzają wstępnych diagnoz. Problem rozwiązuje luminarz niemieckiej nauki, który orzeka, że choroba Rainy ma na imię „nostalgia”. Zamiast załagodzić jej cierpienia, pyta się jej:

Dlaczego pani nie wraca tam, skąd pani przyjechała? Boi się pani?... Jeśli nie popełniła pani nic złego, nie ma czego się bać. A może nie chce pani pracować? Spodobało się pani jeść darmowy chleb i czekoladę? [4, 2].

Te słowa jeszcze bardziej podsycają w Rainie pragnienie powrotu do ojczyzny.

Bohater nie może uwierzyć w to, że tęsknota za domem i ojczyzną może tak odmienić człowieka, wywołać w nim tak mocne zaburzenia. Przecież jeszcze niedawno jego żona była wesołą, kwitnącą, pełną sił i energii osobą. Samo pojęcie „nostalgia” wcześniej kojarzyło mu się wyłącznie z kokieterią, charakterystyczną dla klasy wyższej (jako „pańska choroba”) oraz z literaturą. Był przekonany, że to wymysł pisarzy, którzy dość często sięgają po opis tego zjawiska w swoich powieściach. Dlatego nalegał, by kontynuowano badania i dalej poszukiwano prawdziwej przyczyny choroby, która – jak mu się wydawało – została ukryta gdzieś głęboko w ciele Rainy.

Jednak myśl o nostalgii nie daje bohaterowi spokoju. Wydaje mu się nawet, że on także jest nią dotknięty. Poszukując jej źródła, powraca myślami ku przeszłości. Wspomina ostatnie dni wojny, kiedy miasto było mocno bombardowane i obstrzeliwane, a oni bardzo się bali o swoje życie; wkroczenie amerykańskich żołnierzy, którzy przynieśli wyzwolenie i nadzieję na lepszą przyszłość; spotkania Białorusinów w mieszkaniu kompozytora Rama Rymki, gdzie co wieczór odbywały się huczne zabawy; rozmowy z rodakami, podczas których jedni twierdzili, że zaczyna się „nowa era”, która przyniesie szczęście i dobrobyt, a drudzy z kolei ubolewali nad tym, że będąc emigrantami, na zawsze zostaną odcięci od swojego kraju i domu.

Mężczyzna przypomina sobie przeczytaną niegdyś filozoficzną sentencję: „Życie to tylko sen, a śmierć – przebudzenie się”, i dokonuje refleksji nad jej treścią. Zadaje pytania: co to jest „przebudzenie się”? Co jest lepsze: życie we śnie czy przebudzenie się ze snu? Co czeka na człowieka po przebudzeniu się? W rezultacie niezauważalnie dla siebie z rzeczywistości przechodzi w obszar snu, a wraz z nim czyni to także czytelnik. Warto przy tym dodać, że przejście to jest tak delikatne i ledwo zauważalne, że ma się wrażenie, iż życie i refleksje bohatera dotyczą rzeczywistości. Oto bohaterowi się wydaje, że już trzeci dzień płynie

na statku do Ameryki. Jednak to nie przynosi mu żadnej radości: na morzu panuje gwałtowny sztorm i istnieje zagrożenie katastrofą. Ponadto Raina ma samobójcze myśli i od czasu do czasu wykrzykuje:

Chcę umrzeć, dajcie mi truciznę! Proszę, dajcie mi coś, chcę umrzeć [8, 2].

Nie będąc w stanie tego słuchać, On ucieka przed żoną i samotnie błądzi po statku, ale wszędzie docierają do niego jej słowa: „...uumrzeeć...”. Napięta sytuacja powoduje, że w jego świadomości przeplatają się poszczególne dźwięki, urywki wspomnień, fragmenty przeczytanych książek. Słyszy hałas samolotów i odgłosy bitewne z pierwszego dnia wojny; widzi Niemca, rzucającego się pod amerykański czołg w ostatnim dniu wojny. Zastanawia się nad losem białoruskich robotników, którzy na początku XX wieku w poszukiwaniu lepszego życia też musieli odbyć podróż do Ameryki statkiem w znacznie gorszych warunkach. Ubolewa nad losem białoruskiej inteligencji, która została niesprawiedliwie oskarżona i zesłana na Kołymę... Nie jest w stanie pojąć, dlaczego w życiu jest tyle niesprawiedliwości, gwałtu, cierpienia:

Być może to jest zapłata za grzechy naszych ojców? [...] Może należy zginąć, umrzeć... Przecież śmierć to obudzenie się [8, 2].

Ten tok rozważań zostaje przerwany wieścią o samobójstwie Rainy. Rzuciła się do oceanu, a kiedy została wyciągnięta na pokład, była już martwa. Wspomnienia, jak fale morskie, z jeszcze większą siłą opanowują bohatera. Rodzi się nawet myśl o odebraniu sobie życia:

Statek oddala mnie od ojczyzny. Czy ja wciąż żyję? Może jestem trupem, tak jak ona... [...]. Może lepiej też rzucić się w ten wir... [8, 2].

W tym momencie okazuje się, że to tylko sen. On się budzi i zauważa, że Raina jest w tym samym pokoju i ponadto w znacznie lepszym nastroju niż wcześniej. Zwraca się do niego ze słowami:

To nieprawda, że życie jest tylko snem. Życie to coś większego niż sen, życie to wszystko... W naszym emigranckim życiu będzie wiele różnych snów – o ojczyźnie, o rodnych wioseczkach, o Niemnie, będzie wiele marzeń o „nieznajomych krajach”... [...]. Należy tylko żyć, tylko żyć [9, 2].

Bohater uświadomił sobie, że żona szukała odpowiedzi na te same pytania co i on. I teraz je znalazła. Stało się to w wyjątkowy dla obojga dzień: drugą rocznicę zawarcia ślubu. Tego dnia otrzymali pozwolenie na wyjazd do Ameryki. Raina bez obaw czyta ów dokument i mówi:

Proszę, zabierz to z powrotem. Już niczego się nie boję. Niech będzie tak, jak ma być [10, 2].

Autor podsumowuje:

W tej chwili każde z nich odczuło to samo co i wcześniej, przed dwoma laty – że ma nadzieję i jest twórcą wielkiej i pięknej pieśni nad pieśniami – pieśni życia. Takiego życia, które zawiera w sobie wszystko: i sen, i przebudzenie, i szczęście, i nieszczęście, i ojczyznę, i rozstanie... [10, 2].

Z kolei w opowiadaniu *Człowiek bez ręki* Adamowicz poruszył inną bardzo istotną kwestię – mechanizm funkcjonowania terroru w ZSRR, którego ofiarami najczęściej byli zwykli obywatele. Po zakończeniu II wojny światowej stopniowo wzrastała się nowa fala aresztowań i zesłań do łagrów, a wśród ofiar zazwyczaj były osoby niewinne. Jak i przed wojną, miało to na celu zastraszenie społeczeństwa i rozpowszechnienie wzajemnych podejrzeń i nieufności wśród ludzi.

Akcja opowiadania toczy się przez dwa dni w fabryce tytoniowej w niewielkim białoruskim miasteczku. Przewodniczący organizacji partyjnej Solomon Archarejczyk otrzymuje zadanie zebrania informacji dotyczącej życia i poglądów głównego inżyniera fabryki – Ladisława Biareźwicza. Powód jest dość błahy: Biareźwicz jako sekretarz organizacji komsomolskiej fabryki nie wykazuje się aktywnością w komsomolskim życiu i nie występuje z inicjatywą socjalistycznego współzawodnictwa. W tym celu Archarejczyk postanawia wykorzystać działaczkę społeczną fabryki – Stasię Kryuczyk. Wzywa ją do siebie na rozmowę i w dość agresywnej formie namawia ją do zaprzyjaźnienia się z Biareźwiczem w celu uzyskania niezbędnych informacji. Przy tym zastrasza dziewczynę, grozi nieprzyjemnymi dla niej konsekwencjami w przypadku niepodjęcia się tego zadania.

Stasia czuje się oburzona taką propozycją: nigdy w życiu nie donosiła na innych i nie ma zamiaru tego robić teraz. „Przecież to skrzywdzona

przez los i wojnę osoba, która doznała wiele cierpień!” [19, 3] – myśli o nim. Pragnie jak najszybciej spotkać się z inżynierem, by opowiedzieć o zaistniałej sytuacji. Możliwość nadarza się tego samego wieczoru: przypadkowo natykają się na siebie i zostaje zaproszona na wieczorny spacer po mieście. Biareźwicz już od dłuższego czasu przyglądał się jej, wyczuł w niej bliską mu duszę. Teraz po raz pierwszy odważa się zdradzić przed nią pewne fakty i potajemne myśli. Wyznaje, że jego ojciec został oskarżony o udział w nacjonalistycznej organizacji, a potem wysłany do łagru i zabity. Prawdę o tym udało mu się później ukryć, dzięki czemu mógł skończyć studia i otrzymać dyplom inżyniera. Kiedy trafił na wojnę, pragnął oddać się w ręce Niemców, „by nie walczyć obok tych, którzy popierali rozprawy z takimi niewinnymi osobami jak jego ojciec” [21, 3]. Niemniej kiedy zobaczył okrutnie zabitych rodaków, zrezygnował z tego pomysłu. W ostatnich dniach wojny został ciężko ranny i stracił rękę, w rezultacie czego otrzymał odznaczenie. Jednak nagroda nie ucieszyła go:

Nie potrzebowałem tej blachy. Zostałem kaleką nie w rezultacie pojedynku, lecz z winy mojego kierownictwa. W ten sposób władza próbowała się odkupić i zdjąć z siebie całą odpowiedzialność [21, 3].

Słuchając tych wyznań, Stasia uświadomiła sobie, że ma do czynienia z człowiekiem o niezwyklej inteligencji, mocnym charakterze i potężnej sile ducha. Marzyło się jej „przytulić go do siebie i pogłaskać niczym dziecko”. Czuła, że jest gotowa podporządkować się mu, pójść za nim w nieznaną. Nie zdecydowała się powiedzieć o zbliżającym się niebezpieczeństwie – zadanie, które otrzymała od Archarejczykaua, wydawało jej się niepoważne w stosunku do takiego człowieka i do tego, jakich uczuć doznaje w jego obecności.

Wyznania Biareźwicza tak wpłynęły na Stasię, że po powrocie do domu nie była w stanie długo zasnąć, przypominając sobie każdy szczegół spotkania. Zaczęła się zastanawiać nad swoim niezbyt szczęśliwym życiem: jej rodzice zostali uznani za kułaków, aresztowani, wywiezieni do łagru i tam zginęli. Ona sama przez pewien czas mieszkała u ciotki, ale doznała wielkiej krzywdy i postanowiła uciec do domu dziecka. Dopiero pracując w fabryce, odczuła swobodę i starała się nią cieszyć. Teraz zobaczyła, że może stać się narzędziem w rękach innej osoby, ale podjęła twardą decyzję – nie poddawać się. Nie mogła się doczekać następnego

dnia, kiedy będzie mogła podejść do Biareźwicza i odślonić przed nim swoje uczucia.

Jednak wydarzenia potoczyły się zupełnie inaczej. Rano Stasia ponownie została wezwana do Archarejczykawa i poproszona o napisanie zeznań. Kiedy odmówiła, podsunęto jej dokument, w którym pewna osoba informuje partyjne władze fabryki, że Stanisława Kryuczyk jest „niebezpiecznym elementem”, ponieważ ukrywa swoje kułackie pochodzenie. Dziewczyna była tak oburzona tym donosem, że nie doczytała go do końca i opuściła gabinet. Pragnęła jak najszybciej zobaczyć się z Biareźwiczem i opowiedzieć mu o wszystkim. Okazja nadarzyła się po kilku godzinach, kiedy oboje poszli na zebranie pracowników fabryki z okazji wystąpienia rejonowego sekretarza partii. Stasia i Biareźwicz nie słuchali referatu, każde z nich myślało o drugim i czekało momentu, by porozmawiać o swoich uczuciach.

Biareźwicz miał przecucie, że nad ich głowami zbierają się chmury. Ta okoliczność jeszcze bardziej zmuszała go do tego, by zbliżyć się ze Stasią. Prowokacja i szantaż, które mogą się wydarzyć, są rzeczami drobnymi, mało znaczącymi, niewartymi, by się ich bać. Należy tylko odpowiednio się przygotować i trzymać się razem, i wtedy nikt nas nie pokona [23, 3].

Jednak nie było dane spełnić się tym marzeniom. Po wystąpieniu sekretarza głos zabrała jedna z komsomolskich aktywistek, która stwierdziła, że w fabryce pracują wrogowie socjalizmu, którzy „maskują się, ukrywają swoją obcość, swoje relacje z wrogim elementem i po których wszystkiego można się spodziewać” [24, 3]. Jej zdaniem jedną z takich osób jest Stasia Kryuczyk, która ukrywa swoje kułackie pochodzenie, i zaproponowała pozbawić ją członkostwa w komsomole. Odbyło się głosowanie, a sprzeciw wyraziła tylko jedna osoba – Biareźwicz. Po zebraniu próbował odnaleźć Stasię, by uspokoić ją i wspólnie zastanowić się, jak wybrnąć z zaistniałej sytuacji. Jednak poszukiwania były bezskuteczne. Gdy wrócił do domu, czekali na niego dwaj funkcjonariusze NKWD, którzy po przeprowadzonej rewizji aresztowali go.

Tu urywa się historia miłości dwóch osób. Adamowicz po mistrzowsku pokazał, w jak drastyczny, bezwzględny sposób system (w postaci aparatu partyjnego, NKWD, państwa) jest zdolny do tego, by rozdeptać zwyczajnego człowieka, zniszczyć cały jego wewnętrzny świat wraz z uczu-

ciami. Autor nie dopowiada dalszych losów Stasi. Jednak łatwo można się domyślić, że czeka ją najgorsze: pozbawienie funkcji kierowniczej w komsomole, wyrzucenie z pracy... Po takim wydarzeniu będzie jej bardzo trudno ułożyć sobie życie w przyszłości.

Nina Zmaharka: w poszukiwaniu idealnego Białorusina i Białorusinki

Na łamach „Marca” zostały opublikowane trzy opowiadania autorstwa Niny Zmaharki²⁰: *Ліст сыну* (*List do syna*), *Белыя яблыны* (*Białe jabłonie*) oraz *Irka* (ostatnie opublikowane pod pseudonimem Świtezianka). W każdym z nich młoda autorka dokonała próby naszkicowania postaci idealnego Białorusina i Białorusinki, którzy mogliby stać się przykładem i wzorcem do naśladowania dla innych. W opowiadaniu *List do syna* taka idealna postać jawi się w liście dowódcy oddziału partyzanckiego Dubicza do syna, z którym kilka lat wstecz utracił kontakt. Sam Dubicz przebywa w jednym z obozów dla jeńców wojennych nad Łabą, gdzie grupa białoruskich żołnierzy od czternastu dni czeka na swój los: wszyscy mają być przekazani w ręce Sowietów. Jednak sprzeciwiają się temu, ponieważ zdają sobie sprawę, że:

[...] w ojczyźnie zostaną albo skazani na śmierć albo wysłani do łagru. Nie zostanie wzięty pod uwagę fakt, że byli zmuszeni walczyć z wrogiem bez broni, z pustymi rękoma [14, 2].

W ramach protestu postanawiają ogłosić głódówkę. Mija piętnasty dzień i niektórzy z nich zaczynają uświadamiać sobie, że jeśli nie poddadzą się, czeka ich śmierć. „Nie ma ani Boga, ani prawdy, ani sprawiedliwości” [15, 2] – mówi jeden z żołnierzy. Wszczyna się dyskusja: jednemu marzy się otrzymanie za wszelką cenę skromnego posiłku, drugi z kolei próbuje rozwickłać problem odpowiedzialności i winy, trzeci zastanawia się nad podjęciem odpowiednich kroków, które uratowałyby go przed zagładą. Jednak zdecydowana większość sprzeciwia się jakiemu-

²⁰ Nina Zmaharka (wł. Najdziuk, 1904–1991) – literatka, działaczka społeczno-kulturalna. Żona Mikołaja Pańkoua. Przygotowała i wydała zbiór tekstów *Памятай Бацькаўшчыны* (*Pamiętaj ojczyznę*, 1950).

kolwiek kompromisowi. Kiedy zjawia się ochroniarz i pyta o decyzję, natychmiast otrzymuje odpowiedź: „Nasza decyzja jest niezmienna i ostateczna – do ostatniego człowieka...” [16, 2].

W tej dość napiętej sytuacji Dubicz postanawia napisać list, który miałby być czymś w rodzaju testamentu, przekazanego synowi. W skrócie naświetla okoliczności, w jakich się znalazł on sam i jego podwładni. Twierdzi, że teraz, chociaż nie ma uzbrojenia, wciąż kontynuuje walkę z wrogiem, a pomocą mu w tym jest siła ducha. W liście pragnie przekazać tę właśnie siłę ducha swojemu synowi. Dubicz jest pewny, że przyjdzie czas, kiedy naród białoruski wreszcie wywalczy swoją niezależność. Natomiast on sam w zaistniałej sytuacji robi wszystko, by żaden z żołnierzy nie trafił w ręce Sowietów, by „nie sprawić im radości w torturowaniu i niszczeniu”.

My wciąż żyjemy i ręce naszych wrogów nie są zdolne nas schwycić. Walczymy, by całemu światu otworzyć oczy i ujawnić okrutność i bezwzględność naszego historycznego wroga, by pokazać, że ziemia krywicka jest czymś innym niż ziemia moskiewska, a Krywiczanie to nie to samo co Moskale. [...] Nawet jeśli świat tego teraz nie zobaczy i zostaniemy skazani na śmierć, to wszystko jedno, wyjdziemy z tej sytuacji zwycięzcami [16, 2].

W związku z tym Dubicz postanawia dać synowi kilka najważniejszych rad, które mają mu pomóc w przyszłości i uczynić z niego idealnego Białorusina. Przede wszystkim musi on wrócić do ciepłego przytulnego domu i zacząć pracować: „Nie wiem, kiedy nastąpi ta chwila, ale mam przecucie, że będzie to niedługo” [15, 2]. Powinien doskonale poznać historię swojego kraju, wiedzieć o tym, że był on wielokrotnie okradany i niszczone, a jego mieszkańcy albo zabijani, albo katowani, albo wysyłani do syberyjskich łagrów. Musi pamiętać o tym, że jego ojczyzna ma bogatą spuściznę, której należy pilnować i przekazać ją następnym generacjom. Ma zadbać, aby w domu zawsze był dobry pies („Będzie pilnował domu, gospodarki i stada. Niech stanie się twoim przyjacielem” [16, 2]), przy bramie i domu należy posadzić młode dębowe drzewka, aby chroniły mieszkańców przed piorunem, przy oknie – lipę, która będzie pomnikiem przeszłości, a wzdłuż drogi – białe brzozy, niech cieszą ludzki wzrok. Syn nie powinien dążyć do tego, by za wszelką cenę mieć przyjaciela („W życiu będziesz spotykał wielu wrogów i doznawał przykrych sytuacji. Jeśli nie

masz niezawodnego przyjaciela, lepiej pozostań sam. Człowiek jest mocny tylko wtedy, kiedy jest sam na sam z nieszczęściem” [16, 2]). Nie powinien uciekać przed trudnościami do obcego kraju („Jesteś chłopem, więc nie będziesz mógł zapuścić korzeni w obcej ziemi. Tylko na swojej możesz to zrobić” [16, 2]) i nie może bać się śmierci („Jeśli będziesz to robił, to nie doświadczysz prawdziwego życia” [16, 2]). W przypadku ponownego pojawienia się nieprzyjaciela, który będzie chciał zawiądnąć krajem, zaleca synowi odprowadzić rodzinę do lasu, a samemu wrócić i podjąć walkę: „Jeśli będziesz próbował ukryć się na obczyźnie, wróg najpierw zawiądnie twoją ojczyznę, a potem dogoni ciebie i zniszczy” [16, 2].

Z kolei postać idealnej Białorusinki przedstawiła Zmaharka w opowiadaniu *Irka*. Tytułowa bohaterka to prosta, zwyczajna osoba, która całe swoje życie spędziła w harmonii z naturą, w miłości do wszystkiego, co jest białoruskie. Jako mała dziewczynka wraz z matką przeniosła się z miasta do domku w lesie, gdzie jej ojciec pracował jako gajowy. Zakochała się w otaczającej ją przyrodzie, całe godziny mogła spędzać wśród drzew, roślin i ptaków, wsłuchując się w dźwięki i szmery natury. Dość szybko nauczyła się nie tylko odróżniać głosy ptaków, ale i rozmawiać z nimi. W zimie codziennie je dokarmiała, by nie zginęły z głodu. Zafascynowana lasem o każdej porze roku, zawsze znajdowała w nim pewne zalety. Nieprzypadkowo została okrzyknięta przez ojca „leśnym człowieczkiem”.

Kiedy podrosła, zaczęła uczęszczać do szkoły w sąsiedniej wsi. Bardzo się cieszyła, że musi codziennie iść przez las. Nauka w szkole też przynosiła jej wielką satysfakcję. Dość szybko nauczyła się języka polskiego, chociaż w domu zawsze rozmawiała z rodzicami wyłącznie po białorusku. Najbardziej lubiła spędzać wieczory przy kominku, kiedy to ojciec opowiadał jej białoruskie bajki i przypowieści. Nie mogła sobie wyobrazić życia bez literatury białoruskiej. Najbardziej zafascynował ją poemat *Nowa ziemia* Jakuba Kołosa, lubiła go czytać na głos. Pewnego razu w szkole, kiedy na lekcji nauczycielka powiedziała: „Białoruś nie istnieje, ponieważ nie ma dostępu do morza”, bardzo się oburzyła. Była tak wstrząśnięta tymi słowami, że musiała podzielić się swoim wzburzeniem z rodzicami. Dopiero kiedy oni obalili wypowiedź nauczycielki, nieco się uspokoiła.

W 1939 roku, po okupacji radzieckiej, życie Irki uległo zmianie. Ojciec został wysłany na Wschód na kursy podwyższenia kwalifikacji, w szkole lekcje odbywały się po rosyjsku, więc musiała nauczyć się nowego języka. Tylko las pozostał ten sam: „Szumiał tak samo poważnie, majestatycznie, jak i wcześniej” [28, 3]. Dzięki kontaktowi z nim Irka zachowała spokój i trzeźwe spojrzenie na rzeczywistość. W 1941 roku, po rozpoczęciu wojny, przyszły nowe zmiany: ojciec został wysłany na wojnę i od tego czasu zaginął po nim ślad. Irka wyjechała do Mińska na kursy medyczne. Jednak po ich ukończeniu powróciła do ojczystego domu:

W lesie panowała cisza. Teraz las odpoczywa, drzemie. Ale drzemie czujnie...” [28, 3].

Kiedy Niemcy zaczęli wysyłać młodzież na przymusowe prace do Niemiec, Irka wraz z innymi ukryła się w lesie, dołączyła do partyzantki i mężnie walczyła z wrogiem. Po rozpoczęciu ofensywy armii radzieckiej las stał się miejscem, gdzie toczyły się okrutne walki. Brała w nich udział również Irka jako siostra miłosierdzia: jednym przynosiła wodę, drugim robiła opatrunki, trzecich przenosiła do bezpiecznego miejsca. Podczas jednego ze starć Irkę trafiła kula. Ten las, który ją wychował, pomagał i opiekował się nią przez całe życie, stał się również miejscem jej śmierci.

Pod schyloną młodą brzozą leży dziewczyna. Słońce, jak wcześniej, obejmuje ją swoimi ciepłymi promieniami. Tylko w jej oczach nie odbija się błękit nieba... [...]. Nie doczekała się zakończenia wojny. Las smuci się, oplakuje ją, wydaje żałobne dźwięki... [29, 3].

W opowiadaniu *Białe jabłonie* główna bohaterka, Alesia, staje przed dość trudnym i odpowiedzialnym zadaniem dokonania wyboru partnera życiowego. Ma on być idealnym mężczyzną – odważnym, o silnym charakterze, żyjącym w harmonii z otoczeniem. Jednego dnia otrzymuje dwa listy z prośbą o rękę, a ich autorzy to dwaj dwudziestoparolatki, którzy przyjaźnią się od kilku lat. Ramię przy ramieniu przeszli przez wojnę, a o tym fakcie mówią, że „jest to rezultat prawdziwej przyjaźni i męskiej solidarności” [15, 3]. Kiedy poznali Alesię, obydwoj zakochali się w niej i na spotkania przychodzili razem. By ułatwić jej podjęcie decyzji, umówili się, że każdy napisze do niej list, w którym nie tylko będzie nama-

wiać dziewczynę do małżeństwa, lecz także wskaże na trudności, które na nią czekają podczas wspólnego pożycia.

Jeden z kandydatów na męża proponuje Alesii przeprowadzkę do miasta, gdzie jest właścicielem dość dużego domu. Ale, jak twierdzi, miasto jest bardzo specyficznym miejscem z kilku powodów. Po pierwsze oferuje mieszkańcowi wiele możliwości i propozycji, a zarazem wystawia go na dużo pokus. Po drugie posiada pewien porządek i pewne tempo, które narzuca swojemu mieszkańcowi, zmuszając go do tego, by był w ciągłym ruchu, biegu, pędzie. Te dwie okoliczności powodują, że osoby, które tworzą związek, często nie są razem, „kroczą przez życie osobno, obok siebie” [15, 3]. Kiedy wreszcie się spotykają, każde z nich jest bardzo zmęczone, niezdolne do tego, by się cieszyć ze wspólnie spędzanego czasu i odpoczynku.

Stąd moje pytania: czy pani będzie chciała ulec miastu, poddać się mu, czy rozpocząć walkę o coś większego, bardziej znaczącego? I czy będę tą osobą, z którą chciałaby pani to czynić? Proszę, by odpowiedzi na to pytanie poszukała pani w głębi swojego serca i później z całą świadomością poinformowała mnie o swojej decyzji [16, 3].

Drugi z kolei proponuje Alesii, by wyjechała na wieś i stała się gospodynią w jego niewielkim gospodarstwie. Przyznaje się, że pisanie tego listu nie przyszło mu z łatwością. Zamiast wykonywać swoje codzienne obowiązki, kilka godzin spędził w ogrodzie, w którym właśnie zakwitły jabłonie: „Jabłonie zrzucały swoje liście, a mnie się wydawało, że to spadają białe łzy” [16, 3]. Potem jednak zmusił się do pracy. Wszędzie gdzie był – na łące, na polu, w oborze – wydawało mu się, że obok niego jest ona.

Co ja mogę zaproponować pani? Gospodarkę, wysokie niebo oraz zorze. Te ostatnie najmocniej świecą akurat jesienią. [...] Proponuję pani rękę, serce i ogród, w którym rosną jabłonie. To biały raj dla samotności. Ale jakże dobrze jest w nim dwóm osobom! [16, 3].

Alesia myślała, że będzie miała trudności z dokonaniem wyboru. Obawiała się nawet, że żaden z adoratorów nie zaspokoi jej oczekiwań i wtedy będzie musiała szukać kogoś trzeciego. Pierwszy list wywarł na niej dość duże wrażenie, uznała, że jest „odważny, szczery i prawdziwy”. Jego

autor jeszcze bardziej urósł w jej oczach, natomiast ona sama poczuła się przy nim bardzo drobną istotą. Uświadomiła sobie, że on potrzebuje kogoś większego, mocniejszego. Natomiast ona jest stworzona dla innego, nieco prostszego szczęścia, którego będzie mogła doznać w cieniu kwitnących jabłoni. Wzięła ołówek i zaczęła pisać:

Czy jabłonie wciąż jeszcze kwitną? Czy poczekają na mnie do jutra? [16, 3].

Uświadomiła sobie, że jej decyzja jest całkiem logiczna i uzasadniona: przecież jest autentyczną, prawdziwą Białorusinką, a to oznacza, że kocha swój kraj i przyrodę.

Na wygnaniu: walka o wytrwanie

W niektórych utworach w stosunku do Białorusinów, którzy musieli opuścić ojczyznę i zamieszkać na obczyźnie, pojawia się wyraz „wyznaniec”. Jak do tego doszło i kto jest temu winien? Jak wytrwać w nowych warunkach? Jaki będzie los tych osób w przyszłości? – to są podstawowe pytania, które rodzą się u wielu twórców. Uładzimir Kliszewicz²¹ zadaje pytanie (*Век наш страшны...; Віек наш страшны...*): dlaczego XX wiek przyniósł wiele tragedii i nieszczęść, spowodował śmierć ogromnej liczby osób („Tylko bez przerwy ucinają głowy i płyną rzeki krwi” [26, 3])? Z kolei bohater Alesia Saławieja²² (*Я прыйшоў ад зямлі...; Urodziła mnie*

²¹ Uładzimir Kliszewicz (1914–1978) – poeta. Po ukończeniu kursów pedagogicznych w Słucku pracował jako nauczyciel. 1933–1936 – studia na Wydziale Literackim Pedagogicznego Uniwersytetu w Mińsku. 1936 – aresztowany i zesłany na Kołymę. Podczas okupacji mieszkał w Słucku i redagował gazetę „Газета Слуцчыны”. Od 1944 r. – na emigracji: najpierw w Niemczech, od 1948 r. w Stanach Zjednoczonych. Współpracował z pismem „Беларусь” (1949), wykładał w koledżu. 1931 – debiut literacki. 1943 – opublikował swoje wiersze w zbiorze poetów ze Słucka *Песняры Слуцчыны (Poeci ze Słucka, Słuck)*. 1964 – pierwszy tomik *Далячынь (Bezkrzes, Nowy Jork)*, 1965 – poemat *Васіль Каліна (Wasil Kalina, Londyn)*.

²² Aleś Saławiej (wł. Alfred Radziuk, 1922–1978) – poeta. 1938–1940 – studia w Technikum Pedagogicznym (Mińsk). Podczas okupacji najpierw współpracował z gazetą „Беларуская Газета”, w latach 1942–1944 – zastępca głównego redaktora czasopisma „Новы Шлях” (Ryga, Łotwa). Od roku 1944 na emigracji. 1945–1949 – w Austrii. Jeden z inicjatorów wydania gazety „Зь Беларускага Жыцця” i czasopisma „Пагоня”. Od 1949 r. – wraz z rodziną

ziemia..., 17.05.1944) zastanawia się nad pewnym paradoksem – człowiek się rodzi, by zrealizować swoje przeznaczenie: budować, kreować i upiększać otaczający go świat. Tylko wtedy jego życie nabiera sensu i ma wartość. Jednak stało się tak, że człowiek niszczy, burzy ten świat.

Ludzie, ludzie! Jesteście mocą ziemi,
jej intelektem i siłą napędową.
Jak się to stało,
że doprowadziliście do zniszczeń i katastrof? [10, 2].

Tak pyta poeta, ale nie otrzymuje odpowiedzi.

Poetka Łarysa Heniusz²³ przyczynę tragedii widziała w tym, że w trudnych dla Białorusi chwilach zagrożenia, tragedii, niebezpieczeństwa albo wojny, które przez wiele wieków regularnie ją nękały, nie miała wsparcia i pomocy z jakiegokolwiek strony. W wierszu *Непосланому* (*Do nieposłanego*) zwraca się do abstrakcyjnej osoby – może to być Opiekun, Pomocnik, Mesjasz albo ktoś inny, na którego zwykle wszyscy czekają. Ludzie wierzą, że przyjdzie i obecność takiej postaci może pomóc. Nawet jeśli nie uratuje przed tragedią, to przynajmniej złagodzi ból i przyniesie ulgę. Jednak On nigdy się nie zjawił. Nie było Go w chwili powstania, kiedy zabito wiele osób i przelało się dużo krwi. Nie pojawił się, kiedy młoda kobieta szukała sposobu, aby uwolnić z więzienia swojego męża. Nie przyszedł również wtedy, kiedy znaczna część Białorusinów musiała opuścić ojczyznę i udać się w nieznane strony. Zawsze, kiedy ludzie Go potrzebowali, wychodzili ze swych skromnych domów, zatrzymywali się na skrzyżowaniach krywickich dróg i kierowali w dal spojrzenia: wypatrywali

w Australii. 1937 – debiut literacki. Autor tomików poezji: *Мае песьні* (*Moje pieśni*, Ryga, 1944), *Сіла гневу* (*Siła gniewu*, Osterhofen, 1948), *Нятуская краса* (*Niegaszące piękno*, Nowy Jork – Melbourne, 1982).

²³ Łarysa Heniusz (1910–1983) – poetka, działaczka społeczna. W 1928 r. ukończyła polskie gimnazjum w Wołkowysku. W 1935 r. wyszła za mąż za Jankę Heniusza, który wyjechał do Pragi. Dołączyła do męża w 1937 r. W stolicy Czechosłowacji mieszkała do 1948 r., prowadząc działalność polityczną. Była sekretarzem Rady Białoruskiej Republiki Ludowej, prowadziła archiwum władz emigracyjnych. 5.03.1948 – aresztowana i przekazana ZSRR wraz z mężem. 1949 – skazana na 25 lat łagrów. Podobny los spotkał jej męża. W 1956 r. oboje małżonków zwolniono i zamieszkali przy rodzinie J. Heniusza w Zelwie. Wiersze pisała już w gimnazjum. 1939 – debiut na łamach białoruskiej prasy emigracyjnej. Pierwszy tom wierszy – *Ад родных ніў* (*Od ojczystej ziemi*, 1942).

Go, stali i czekali na Niego, a niektórzy płakali i ubolewali, że nie został im posłany, wyznając: „Byłeś naszym marzeniem, naszą nadzieją”, „pragnęliśmy Cię pokochać” [16, 2].

W większości opublikowanych na łamach „Marca” utworów poetyckich przewija się kwestia niemożności pogodzenia się z zaistniałą sytuacją bycia emigrantem, oderwanym od ojczyzny, ziemi, krewnych. Nie jest w stanie znaleźć dla siebie miejsca bohater liryczny poezji Masieja Siadniou²⁴. Zastanawia się albo nad wstąpieniem do klasztoru i rozpoczęciem życia mnicha (*Манах; Mnich*, 1948, *Кляштар; Klaszter*, 1948), albo odizolowaniem się od zewnętrznego świata, ukryciem w mieszkaniu i wsłuchiwaniem się w swoje wnętrze (*Пасля ўсяго; Po wszystkim*, 1948), albo zanurzeniem się w przeszłość, przypominaniem sobie szczęśliwych chwil spędzonych z ukochaną, kiedy można było śmiało pokonywać wszystkie granice i cieszyć się z piękna kwitnącego bzu (*Вясна; Wiosna* [29, 3]). W wierszu *Сінія вочы (Błękitne oczy*, 1948) poeta zastanawia się nad tym, jak przezwyciężyć ból i cierpienie, nie stracić własnego „ja”, by móc dalej pisać, dotrzeć do odbiorcy i zostać usłyszanym [29, 3]. W wierszu *Выгнанец (Wygnańiec*, 1948) Siadniou skarży się na samotność, brak kontaktu z kimś, kto jak on przeżył tragedię wojny [29, 3].

Poeta Mikoła Wiarba²⁵ żali się (*Дзень урадзінаў; Dzień urodzin*, 9.04. 1947), że przebywa na wygnaniu w samotności i nie ma z kim świętować swoich trzydziestych urodzin. Jeszcze bardziej przygnębia go wieść o tym, co się dzieje w ojczyźnie: dom został zburzony, ziemia leży odłogiem, a matka płacze i nie ma komu ją uspokoić. W innym wierszu, *Вам шлю*

²⁴ Masiej Siadniou (1913–2001) – pisarz, poeta. 1930–1931 – studia w technikum pedagogicznym (Mścisław). 1933–1936 – studia w Instytucie Pedagogicznym (Mińsk). 21.10.1936 – aresztowany i zesłany na Kołymę. 1941 – zwolniony. Podczas okupacji najpierw mieszkał z rodzicami, a w 1943 r. wyjechał do Białegostoku i współpracował z gazetą „Новая Дарога” (1943–1944). Od 1944 r. na emigracji. Pracował jako nauczyciel w białoruskim gimnazjum (Michelsdorf). Od 1950 r. w Stanach Zjednoczonych. Najpierw pracował jako robotnik (1952–1960), następnie jako wykładowca języka rosyjskiego na Indiana Uniwersytecie (1960–1987). Jednocześnie skończył slawistykę na tym samym uniwersytecie. Od 1968 r. przebywał w Monachium jako główny redaktor stacji „Свабода”. W 1983 r. wrócił do Ameryki. 1984–1988 – wykładowca na uniwersytecie w Vermoncie. 1933 – debiut literacki. Publikacje: m.in. *Ахвяры бальшавізму (Ofiary bolszewizmu*, Białystok 1944); *У акіяне ночы (W oceanie nocy*, 1947); *Патушаныя зоры (Pogasłe zorze*, 1975), *Раман Корзюк* (1985).

²⁵ Mikoła Wiarba (wł. Silwanowicz, 1917–1975) – literat, działacz społeczny. Od 1944 r. na emigracji: najpierw w Niemczech, a od 1950 r. w Kanadzie.

прывітаньне (*Wysyłam wam pozdrowienie*, 20.05.1946), przypomina sobie dawne czasy, kiedy żyło mu się trudno, ale świadomość tego, że jest z rodziną, dodawała otuchy. Teraz natomiast jest znacznie gorzej. Niemniej jest przekonany o jednym: wszyscy Białorusini, którzy byli zmuszeni opuścić ojczyznę, powinni się zjednoczyć. „Przez burzę wspólnie dojdziemy do jasnej zorzy” [23, 2] – stwierdza.

Bohater liryczny wiersza Janki Juchnauca *Дзень адшугаў* (*Koniec dnia*, 1947) porównuje siebie do wilka, który czeka na noc, by móc bezpiecznie się poruszać i szukać pożywienia. Nie mając stałego miejsca zamieszkania, jest bardzo zmęczony, „od bólu ran nie czuje własnych nóg” [19, 2]. Jedyną jego uciechą i nadzieją jest to, że ma pomocnika w postaci księżycy, który każdego wieczoru zjawia się na niebie, by oświetlić mu drogę. Wierzy, że kiedyś jednak jego los się zmieni, skończy się pasmo niepowodzeń i nastąpi taki moment, kiedy będzie miał możliwość przywitać „złocisty Nowy Dzień”. Bohater innego wiersza, *Як капцюрамі кот...* (*Jak kot pazurami...*, 1947), pewnego razu widzi we śnie, że stoi na rozdrożu, przestraszony i zagubiony. Niczym dziecko krzyczy: „Dokąd mam iść? Gdzie jest wyjście?”. Nagle „gniewny, ale srebrzystoczysty” głos mu odpowiada:

Więcej odwagi! Idąc ciernistą drogą życia, znajdziesz w sobie Siłę i odkryjesz tajemnicę Życia [20, 2].

Ogromnej wewnętrznej pustki doświadcza bohater wiersza Kliszewicza *Сябрам* (*Przyjaciółom*; 27, 3). Zwraca się do swoich przyjaciół, z którymi wspólnie w latach dwudziestych XX wieku zakładał fundament białoruskości. Zamiast nagrody wszyscy zostali ukarani: aresztowani i zesłani na Syberię. Jednak nie poddali się, wierzyli w swoje ideały i byli dumni z tego, co zrobili dla Białorusi. Po powrocie z łagru, nie wahając się, wzięli do rąk broń, by odeprzeć atak nieprzyjaciela na kraj. Wszyscy zginęli i teraz nie wiadomo, gdzie są ich mogiły. On, który jako jedyny pozostał wśród żywych, obiecuje, że będzie pamiętał o przyjaciołach do końca życia, a kiedy nadejdzie okazja, zemści się za ich śmierć. Nadal będzie niósł sztandar niezależnej Białorusi.

Tęsknota za ojczyzną to główny motyw poematu Alesia Saławieja *Домік у Менску* (*Domek w Meńsku*). Należy zwrócić uwagę, że autor wykorzystuje

wcześniejszą nazwę miasta – Mensk²⁶. Inspiracją dla poety stał się wiersz Masieja Siadnioua (został nawet włączony do poematu), w którym bohater liryczny przypomina sobie „drewniany i niebieski” domek na wsi oraz jego gospodynię – piękną młodą osobę, którą kiedyś był zafascynowany. Mimo że było to bardzo krótkie spotkanie, na zawsze pozostało w jego pamięci. Wspomina chwile radości, które niegdyś przeżył, i zadaje sobie pytania: czy ten dom wciąż stoi? Czy otaczający go ogród wciąż pięknie kwitnie wiosną? Czy dziewczyna, która bała się poddać uczuciom, niczym mniszka zachowała swoją niewinność? [2, 3].

Poemat Saławieja zaczyna się dość optymistycznie: bohater bezgranicznie cieszy się z rozpoczynającej się wiosny. Przepęlnia go radość na widok kwitnących drzew i kwiatów, marzy mu się przejście na bosaka po pokrytej poranną rosą trawie, wyobraża sobie, że za kilka miesięcy niczym gospodarz będzie mógł przemierzać zasiane żniwem pola. Jednak wkrótce przychodzą „gorycz i tęsknota”, które, jak się okazuje, tkwią w nim dość mocno. Wiosenne obrazy to są fantazje, ponieważ bohater znajduje się daleko od swojej ojczyzny, gdzie „panuje głęboka noc”, a nad jego rodzinnym domem „zawisły chmury”, „wszystko osnuł gęsty dym”. Sięgając w przeszłość, przypomina sobie to miejsce, które na zawsze pozostało w jego pamięci: niewielki domek nad rzeką Świsłocz w Mińsku, w którym spędził najlepsze chwile swojego życia z ukochaną kobietą. Nie może zapomnieć jej „kryształowoczystego głosu” i niezwykłych rąk, które potrafiły haftować wzory o nieskazitelnym pięknie. Powodem opuszczenia domu i wiecznej tułaczki staje się wojna. Wypędzony z domu, przemierza różne kraje i przestrzenie: Białystok, Rygę, lasy Estonii, Berlin, Wiedeń, Alpy, ale – jak stwierdza – nigdzie nie może znaleźć dla siebie kąta, który zastąpiłby mu utracony dom-raj.

²⁶ Mensk (Mińsk, Mińsk Litewski) – historyczna nazwa stolicy Białorusi. Większość badaczy toponimii uważa, że nazwa miasta pochodzi od niewielkiej rzeki o nazwie Mieńka (Mień, Mienia), nad którą został założony Mińsk. Z kolei istnieje również przypuszczenie, że nazwę dał miastu handel, wymiana, *miena*. W *Latopisie Ipatijewskim* (XV w.) miasto wspomniane zostało w 1067 r. pod nazwami *Мѣньск* i *Мѣнескъ*. Nazwy te można spotkać w *Latopisie Radziwiłłowskim* (XV w.) oraz w *Latopisie Barkulabowskim* (1546–1635). Forma *Minsk* zastępuje *Miensk* dopiero w XVIII w. W czasach Białoruskiej SRR forma *Minsk* ponownie stała się normą. Używana była we wszystkich oficjalnych dokumentach do 29.07.1939 r., kiedy decyzją Rady Najwyższej Białoruskiej SRR nazwę miasta zmieniono na *Minsk* (Mińsk).

Problem tkwi nie tylko w konkretnym miejscu – bohater zostaje pozabawiony swojej ojczyzny, „domu-gmachu”. A z tym, jak się okazuje, trudniej się pogodzić. Wydaje mu się, że wszystko, co widzi i co spotyka na swojej drodze podczas tułaczki, jest nieudolną kopią tego, co zostawił w ojczyźnie. Czasem ma wrażenie, że przyroda naśmiewa się z niego. Rodzą się myśli o tym, że lepiej byłoby „zginąć jak odważny rycerz”, ale nie pozostawiać domu. Ratunkiem stają się wspomnienia kraju, domu i krajobrazów. Między innymi przypomina sobie piękno bławatków, które uśmiechały się do niego podczas spacerów polem. Największą radością staje się dla niego myśl o wiosnie, będącej symbolem wiecznego piękna, przebudzenia się i nadziei. (Rozdziały X–XII, opisujące to, należą do najlepszych fragmentów w całym poemacie). Wreszcie uświadamia sobie, że dopóki będzie nosił w sobie pamięć o „domu-gmachu”, dopóty będzie żył, cieszył się z życia i co roku czekał na nadchodzącą wiosnę. Powraca do niego radość życia, nadzieja i wiara w lepszą przyszłość.

Wspomina swoją ojczyznę także Arsienniewa w poemacie *Збнічы (Znicze)*. W krótkim wstępie redakcja zaznaczyła, że jest to tylko fragment poematu. Poetka nigdy go nie ukończyła, a tekst opublikowany na łamach „Marca” daje podstawę, aby rozpatrywać ten utwór jako całość.

Arsienniewa przypomina, że na przestrzeni wieków Białoruś często była okupowana przez obce narody, doznała wiele krzywd i cierpień, jednak nie zginęła. Niczym ogień, prawieczny znicz, wznosi się wysoko ku niebu, znajdując tam odzew, współczucie i pocieszenie. Idące od znicza światło i ciepło rozchodzą się po całym świecie, rozpalając w sercu każdego Białorusina małe płomyki. Dzięki temu człowiek może wytrwać i doczekać się lepszych czasów.

We wstępie autorka wspomina tych wszystkich, którzy nie z własnej woli musieli opuścić Białoruś:

Jesteśmy teraz nieszczęsnymi sierotami...

Lecą dni, a my wciąż nie możemy pogodzić się ze swoim losem,
co noc śnimy o swoich bliskich, którzy są daleko od nas...

Gdzie są oni? Przecież wiatry starły ich ślady z ziemi.

Kiedy myślimy o tym, dusza zaczyna płonąć niczym wielki, purpurowy, wieczny znicz [1, 2].

W części pierwszej poematu Arsienniewa pokazuje codzienne życie białoruskiej wsi na początku wiosny. Jest to najcudowniejszy okres: najpierw przez kilka dni przyroda jest opanowana przez mgłę, a kiedy wreszcie zwycięża słońce, wszystko się ożywia: budzi się ziemia, rozlega się śpiew słowików, słysząc brzęczenie pszczół. Człowiek w tym czasie ma wiele obowiązków, ale marzy mu się chwila, żeby się zatrzymać i posmakować otaczającego go piękna. Jednak marzeniom tym nie jest dane się spełnić: zbliża się nieprzyjaciel i trzeba jak najszybciej się ukryć. Słysząc jęki, lament, płacz, przekleństwa, dźwięk rozbitego szkła, trzask drzwi i bram, szczekanie psów...

Ile tych dzikich, odstraszących symfonii zostało stworzone na naszej ziemi przez przybyszy?!

Gdyby je wszystkie zebrać w jedno, to świat by zadrżał, wybuchnął...
i wraz z ogniem na zawsze by zniknęły zło i krzywda [1, 2].

Niemcy zachowali się okrutnie w stosunku do miejscowej ludności: najpierw zmusili wszystkich do oddania żywności, potem młodych wysłali do Niemiec na prace przymusowe, a starsze osoby zgromadzili w cerkwi i podpali.

Przez całą noc na niebie mocno płonął bez przerwy
potężny, krwawy, jaskrawy znicz.

A nad nim prawdziwym złotem lśnił krzyż.

I Bóg Najwyższy z góry pocieszał: „Ciało wasze się spali, ale duch wasz pozostanie” [2, 2].

W utworach Arsienniewy dość często pojawiają się biblijne motywy. Krzyż, który występuje w tym poemacie, staje się symbolem obrony i opieki nad tymi, którzy zginęli w tragicznych okolicznościach, doznawszy strasznego cierpienia.

Niektórym mieszkańcom wsi udało się przeżyć. Powrócili do swoich domów, jednak nie potrafili podjąć codziennych wyzwań: pola leżały odłogiem, a otaczające wieś ścieżki porośły chwasty. Po kilku latach wojna ponownie mocno dotknęła wieś, właśnie na jej terenach toczyły się zacięte walki pomiędzy wojskiem niemieckim a radzieckim.

Hałas oręża, ludzkie krzyki i jęki,
tupot nóg, dźwięki metalu,
pył i dym, wozy z żywymi i martwymi ludźmi –
wszystko zmieszało się w jedno, stając się prawdziwym piekłem [2, 2].

Nie będąc w stanie tego wytrzymać, niektórzy postanowili na zawsze opuścić te tereny, a przed wyjazdem powiedzieli:

Żegnaj mój zniszczony, zburzony kraju!
Na jak długo wyjeżdżamy? Może na zawsze?
Co czeka na nas na nowej ziemi, nad którą unosi się czarny, gęsty odstrasza-
jący dym? [2, 2].

Kiedy po raz ostatni spojrzeli na wieś, ujrzeli na niebie zapalony ogromny znicz i wielką postać. Jednak rozpoznać jej nie byli w stanie: musieli jak najszybciej uciekać. Przemierzając bezgraniczne przestrzenie ziemi krywickiej, nieustannie płakali, „rzucając na ziemię krwawe łzy”.

Nieliczna część mieszkańców pozostała. Z przyjściem radzieckiej władzy ponownie doznali wielkiej krzywdy: zostali oskarżeni o współpracę z Niemcami i rozstrzelani. Po ich śmierci na niebie ponownie pojawił się „ogromny, jaskrawy znicz”:

Wciąż się palił i palił,
potężny, prawieczny znicz –
moja ojczyzna – Białoruś! [3, 2].

Teraz, kiedy wiele osób musiało opuścić Białoruś i przebywać z dala od niej, ojczyzna, niczym znicz, ciągle się pali w sercu i duszy każdego, powodując, że pamięć o „szumnych puszcach i bezgranicznych, usianych złocistym żytach polach” jest wciąż żywa.

Zdarzało się, że podczas pobytu w DP niektórzy Białorusini zmieniali swoją narodowość i w dokumentach zapisywali się jako Polacy albo Ukraińcy. Powodów było kilka: chęć uzyskania lepszej pozycji i statusu, nadzieja na lepsze warunki życia, a także uniknięcie przymusowego powrotu do ZSRR. O takich właśnie osobach, które zrezygnowały ze swojego kraju, w wierszu *Бацькаўшчыне (Оjczyźnie)* pisze Arsienniewa. Oburza to poetkę, wkłada w usta takich ludzi słowa, kierowane do ojczyzny:

Odczep się, czy my jesteśmy twoimi dziećmi?

Ty nie istniejesz, ktoś cię zmyślił, to był zwykły żart! [17, 3].

I wciąż z niej kpią, a niektórzy nawet ją sprzedają. Autorka dość ostro reaguje na takie zachowanie:

Nie ma dla nich wybaczenia. [...]

Wierzmy w to, że sama ich kiedyś pokarasz,
ich serca wypełnisz rozpaczą.

Z kolei dla nas, dziś wygnanych z Kraju,

Ty, Białoruś, byłaś i będziesz naszą [17, 3].

W utworze scenicznym *Навагодні гошць* (*Sylwestrowy gość*, 1947) Auhien Kawaleuski opowiada o osobach, w stosunku do których los był dość okrutny. Wojna nie tylko spowodowała rozpad wielu rodzin, ale niszczyła ludzi fizycznie i psychicznie, czyniąc z nich inwalidów na całe życie. Akcja sztuki toczy się 31 grudnia 1947 roku w jednym z obozów DP, zamieszkanym przez Białorusinów. Główna bohaterka, Halina Świrskaja, wraz z siedmioletnią córeczką Niną zamieszkuje w bardzo małym, ale przytulnym pokoiku, który mieści się w baraku. Są tu tylko niezbędne rzeczy: stół, trzy krzesła, szafa na ubrania i dwa łóżka. Panuje świąteczna atmosfera: na stole stoi ozdobiona zabawkami i świecami choinka, a pod nią widnieje figurka Dziadka Mroza. Jednak myślami Nina jest bardzo daleko: wspomina Białoruś, swoje rodzinne miasto – Baranowicze, w którym pozostali krewni i przyjaciele. Najbardziej niepokoi ją los męża, Lawona Świrskiego, z którym od kilku lat nie ma żadnego kontaktu. Mimo to wciąż wierzy, że on żyje i powróci do rodziny. Złożyła sobie obietnicę, że będzie czekać na niego i pozostanie mu wierna.

W te dość smutne i trudne dla Niny chwile od czasu do czasu odwiedza ją inżynier Aleś Zielanowicz – przynosi drobne prezenty, pomaga i wspiera ją w miarę swoich możliwości. Próbuje zaprzyjaźnić się z nią, lubi jej córkę i pragnie, by życie tych dwóch istot było łatwiejsze. W tę sylwestrową noc też jest razem z Niną: przynosi kilka miłych drobiazków i postanawia wreszcie poprosić ją o rękę. Nina cieszy się z odwiedzin Alesia i jest mu bardzo wdzięczna za troskę, ale odmawia mu:

Patrzę teraz na tę choinkę i mimo woli przypomina mi się mój dom, mój mąż. Miało to miejsce przed sześciu laty. Wtedy choinka była większa od tej, którą mamy dziś... Siedzieliśmy przy stole we troje. [...] Śmialiśmy się. Szczęście panowało w naszym domu i w naszych sercach, ponieważ nadchodzący sylwester niósł nam nadzieję na lepszą przyszłość. A co teraz? Co czeka na nas w przyszłości? Widzę tylko ciemność i mgłę... [...]. Dałam mężowi słowo... przysięgłam mu, że nigdy go nie zdradzę. Nieważne, czy on żyje czy nie, ale moim obowiązkiem jest dotrzymanie obietnicy [17–18, 2].

Mimo tych słów Aleś stara się zrobić wszystko, by świąteczny nastrój panował w domu i w duszy bohaterki; sam przygotowuje kolację, częstuje kobietę winem i mówi jej wiele komplementów („Pani jest dziś jakaś niezwykła, bajeczna”). By dodać jej otuchy, recytuje wiersz Natalli Arsienniewej *Ня варта зьвешаваць чупрынаў* (*Nie warto schylać głowy*), w którym poetka wzywa, aby nie podawać się „losowi, który lubi zastraszać”, nie tracić nadziei na lepszą przyszłość.

Nieoczekiwanie święto zostaje przerwane przyjściem Nieznajomego. Swoją wizytę tłumaczy on w następujący sposób:

Przechadzając się po terytorium obozu, przez przypadek spojrzałem w okno waszego pokoju. Wydało mi się, że jest tu bardzo przytulnie i ciepło... [...]. Bardzo zmarłem, więc wstąpiłem tu, by się ogrzać przy choince [18, 2].

Jednak wygląd przybysza (głowa była obwiązana, usta zdeformowane, a cała twarz nosiła ślady głębokich ran) nie tylko nie sprzyjał komunikacji, lecz nawet odstraszał. By złagodzić napiętą atmosferę, gość opowiada o sobie: przez cztery lata dzielnie walczył na froncie, a kiedy został ciężko ranny, dwa lata spędził w różnych szpitalach, gdzie zrobiono mu wiele operacji. I tylko myśl o żonie, mocna wiara, że uda się ją odszukać, pomogła mu wytrwać i wyżyć. Teraz, jak twierdzi, jest już bardzo blisko celu.

Nina nie domyśla się, kim jest Nieznajomy. Nie rozpoznaje w nim swojego męża. Kiedy mężczyzna uświadamia to sobie, postanawia natychmiast opuścić mieszkanie i na zawsze rozstać się z ukochaną kobietą i córką. Przed odejściem postanawia zwrócić złoty medalion, który otrzymał od żony przed wyruszeniem na wojnę. Dopiero wtedy Nina orientuje się, kim jest Nieznajomy, biegnie za nim, by go zwrócić. Jednak bezskutecz-

nie. Łatwo się domyślić, jaki los czeka bohaterkę. Nie ulega wątpliwości, że do końca życia nękać ją będą wyrzuty sumienia i będzie cierpiała, nigdy nie wybaczy sobie tego, co się wydarzyło pierwszego dnia nowego, 1948 roku.

Dzmitry Siamionau²⁷ (pod pseudonimem Z. Alesicz) poświęcił swoje opowiadanie *Сынганур* (*Singapur*) białoruskim dzieciom, które wspólnie z dorosłymi musiały znosić wszystkie trudności emigranckiego życia. Pomagały im w tym bujne fantazje, marzenia i sny, m.in. o dalekich krajach, podróżach i przygodach. Jeden z bohaterów opowiadania w trakcie lekcji zasnął i we śnie przeniósł się do Singapuru. Jak sugeruje autor, stało się to pod wpływem zdjęć oraz wycinków z książek i gazet, którymi były oklejone ściany klasy. Przedstawione na nich postacie robotników z Chin, Indii i Malezji, krajobrazy tych egzotycznych krajów powodowały, że białoruska młodzież, która przeżyła okropności wojny, snuła fantazje na temat tamtejszego życia i w myślach bądź snach przenosiła się do tamtych realiów.

Po obudzeniu się chłopak uświadamia sobie, że w jego życiu odbyło się „coś nadzwyczajnego, a zarazem przerażającego”, i przestraszony traci przytomność. Kiedy przychodzi do siebie, zaczyna uważnie przyglądać się temu, co go otacza. Widzi mnóstwo ludzi, a niektórzy przypominają mu tych, których już widział na plakatach i zdjęciach. Jeden z nich, Turek, coś długo i emocjonalnie mówi do niego, aż w końcu bierze go za rękę, doprowadza wąską uliczką do przejścia pomiędzy dwiema ścianami i zostawia. Ponieważ długo nie wraca, chłopiec postanawia sam wyruszyć w miasto. Jednak z powodu ciemności potyka się i spada z wysokich schodów. W rezultacie, pokaleczony, znajduje się przed drzwiami jednego z mieszkań w piwnicy. Jego gospodarzem jest (o dziwo!) Niemiec – Karl Hörner, który wpuszcza młodzieńca do środka.

Gość i Karl błyskawicznie się zaprzyjaźnili. Ten ostatni, korzystając z możliwości rozmowy w ojczystym języku, opowiedział historię swojego życia. Pochodzi z bogatej rodziny z miasta Braunschweig. Będąc dzieckiem, marzył o podróżach i przygodach, a kiedy nadarzyła się taka okazja, na-

²⁷ Dzmitry Siamionau (1926–1982) – dziennikarz, literat. Podczas okupacji niemieckiej studiował w szkole medycznej i pracował w Krajoznawczym Muzeum w Mińsku. Wyemigrował do Niemiec, a później do Stanów Zjednoczonych. Studiował politologię na Uniwersytecie Rutgersa (New Jersey). Później pracował jako chemik.

tychmiast z niej skorzystał – wsiadł na statek „Odra” i wyruszył w świat. Pracował przez dwadzieścia lat na różnych statkach, póki pewnego razu podczas gwałtownego sztormu nie spadł mu na nogę ciężki ładunek, który zrobił z niego inwalidę. W rezultacie Karl został skreślony z listy załogi i musiał się leczyć. Emerytura, którą otrzymuje, jest tak mała, że ledwo wystarcza na życie. Sytuację uratował przypadek: nieoczekiwanie zmarł jego przyjaciel, który zostawił mu w spadku skromne mieszkanie, gdzie przebywa obecnie, oraz niewielki kram po sąsiedzku. Karl zaproponował chłopakowi, żeby został i zamieszkał razem z nim. Jednak to wywołało sprzeciw młodzieńca: przecież czeka na niego dziewczyna! Powinien za wszelką cenę wrócić do niej i do bliskich osób.

Karl szanuje wybór swojego nowego przyjaciela i wyrusza z nim do urzędu, by rozwikłać tę dość trudną sytuację. Urzędnik najpierw bardzo uważnie ich wysłuchał, ale potem wypędził. Wtedy postanowili udać się do portu i porozmawiać z członkami załogi statku, który miał wkrótce wypłynąć do Europy. Idąc przez miasto, chłopiec zachwycał się jego szerokimi ulicami, zadbanymi domami, pięknymi parkami, ale najbardziej mieszkańcami, którzy uśmiechali się do niego. Kontrastowało to bardzo z powojennymi Niemcami, gdzie trafił z Białorusi. Nieoczekiwanie zdarza się sytuacja jak z bajki: Karl przekazuje młodzieńcowi buteleczkę, która okazuje się niczym lampa Aladyna. Po jej otwarciu z wnętrza wydostaje się dym o słodkim zapachu:

Wdycham go. Robi się bardzo przyjemnie, ogarnia mnie spokój. Dym... dym... dym... [25, 2].

Stopniowo powstaje chmura, która rośnie, otacza chłopca i przenosi go do klasy, gdzie odbywają się zajęcia. Chociaż na krótko, bohater miał możliwość spełnienia swoich marzeń o podróżach.

Kwestię roli literatury, misji twórcy w tej trudnej sytuacji poruszyli w swoich utworach Natalla Arsienniewa i Masiej Siadniou. Zadawali sobie pytania: jak i o czym należy pisać? Jak pomóc innym przeżyć ciężkie chwile, złagodzić ich lęki i strachy, ból i cierpienie? Czy słowo jest w stanie komukolwiek pomóc? Zdaniem Arsienniewej twórca, jak każda inna osoba, też ma chwile słabości, ale stara się je przezwyciężyć. Na przykład w wierszu *Я суцяшаю не інших – сябе* (*Pocieszam nie innych, lecz samą*

siebie) poetka wyznaje, że są chwile, kiedy życie jest nie do wytrzymania, i ona sama „musi w smutku cierpieć”. Jednak stara się nie poddać, wmawia samej sobie: „Śmiało, do przodu, mimo iż jest smutno i szaro!” [45, 1]. Pociesza się nawet wtedy, kiedy spodziewa się, że rezultat będzie dość nikły. Odnajduje w sobie siły, by wziąć pióro do ręki, bo wierzy, że jej poezja może pomóc innym, dodać im otuchy. Z kolei w nieco późniejszym wierszu: *Я – ніуы* (*Ja – piszę*), opisuje, jak pewnego dnia zostaje oczarowana zachodem słońca. To powoduje, że chwyta za pióro, by przekazać swoje emocje i panujący w jej duszy nastrój. Jednak powstrzymuje się, zadając sobie pytanie:

Po co ja piszę, dla kogo?
Szczerze mówiąc – sama nie wiem [16, 3].

Zmienność nastroju, będąca rezultatem nietrwałości i niepewności sytuacji, w której znalazła się poetka, a wraz z nią tysiące innych Białorusinów – to główny motyw wiersza *Калумб* (*Kolumb*). Siedząc w małym, skromnym pokoju, Arsienniewa obserwuje przez okno stojące obok baraki, zgniłe płoty, samotne topole, wiszące na sznurku stare koszule, brudne kałuże i dzieci spędzające czas w tych kałużach. „Ile razy już spotykałam i żegnałam obce mi wieczory!” [16, 3] – ze smutkiem zwierza się poetka. Jej uwagę przykuwa bawiący się na podwórku pewien chłopczyk. Kiedy wszystkie dzieci już poszły do domu, został sam: budował z cegieł jakąś konstrukcję, wznosząc ją coraz wyżej i wyżej, a potem, zadowolony, skakał przez nią. Na widok tej scenki serce poetki zaczęło bić coraz mocniej, a chłopczyk wydawał się jej Kolumbem, przed którym świat stoi otworem.

Naprzód, chłopczyku! Dalej się baw!
Dziś do ciebie należy świat! Nikt nie jest w stanie cię powstrzymać [17, 3]

– pisze. W pewnym momencie zmęczony chłopczyk potracił górną cegłę i cała konstrukcja się rozpadła, a sam on wpadł do kałuży i głośno się rozplakał. „Oto nieudany finał dążeń i marzeń...” [17, 3] – z żalem stwierdza Arsienniewa, i nie pozostaje jej nic innego, jak ze smutkiem czekać na lepsze czasy.

Wahania nastroju można także spotkać u Masieja Siadnioua. W wierszu *Бечар* (*Wieczór*, 1947 [46, 1]) powstaje tragiczny obraz poety, bardzo

uczuciowego, wrażliwego, a zarazem niebędącego w stanie wypowiedzieć tego, czego pragnie. Powód jest oczywisty: dla niego jako dla poety utrata ojczyzny to prawdziwa tragedia, której skutkiem jest brak natchnienia. Słowa, jakie przychodzą mu do głowy, nie układają się w całość i w rezultacie giną. Towarzysząca poecie rozpacz powoduje, że próbuje on znaleźć natchnienie w inny sposób: przygląda się przyrodzie i otaczającemu go światu, wsłuchuje się w dźwięki i szepty. Jednak nic nie może mu zastąpić ojczyzny. Z kolei w innym wierszu, *Я не поэт (Nie jestem poetą, 1947)*, Siadniu dokonuje próby wyjścia z tej kryzysowej sytuacji i usiłuje nieco bardziej optymistycznie popatrzeć na nią. Postanowił zwrócić się ku samemu sobie, by odgrzebać podstawowe wartości. Jest przekonany, że zadaniem poety w każdej sytuacji jest „wzniesienie się ponad tym, co przejściowe i krótkotrwałe” i opisanie najważniejszych wydarzeń, epoki i bieżącego czasu tak, by na zawsze utrwaliły się w pamięci innych i w historii, a także „wskazanie kierunku, w którym należy płynąć”. A pisać należy tak, by słowa zawsze „roztapiały lód obojętności” [46, 1], stały się czymś w rodzaju modlitwy, którą można czytać w chwili niebezpieczeństwa i zagrożenia.

Wspomnienia z przeszłości

Pisano także o stalinizmie, radzieckim terrorze, o życiu podczas niemieckiej okupacji. Oprócz wcześniej wymienionego opowiadania *Człowiek bez ręki* Adamowicza, należy przypomnieć trzy kolejne: *Бязбожнікі (Bezbożnicy)* Mikoły Cielesza²⁸ (pod pseudonimem S. Łahoda), *Пракляты стэп (Straszny step)* autorstwa białorusko-ukraińskiego historyka Lwa Akinsze-

²⁸ Mikołaj Cieleisz (po roku 1900–1976) – literat. Absolwent kursów pedagogicznych. W latach 1919–1922 żołnierz Armii Czerwonej. Po roku 1922 mieszkał w Mińsku i pracował w różnych instytucjach państwowych. Przez pewien czas był wolnym słuchaczem na Wydziale Nauk Społecznych Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. 1929 – debiut literacki. Podczas niemieckiej okupacji pracownik gazety „Беларуская Газета”. Wydał zbiór opowiadań *На крыжы (Na krzyżu)*. Od czerwca 1944 r. na emigracji: najpierw w Niemczech, potem w USA. Na emigracji ukazały się: *Дзесяць апавяданьняў (Dziesięć opowiadań, Nowy Jork 1965)* i *Хмары над Бацькаўшчынай. Апавяданьні (Chmury nad Ojczyzną. Opowiadania, Nowy Jork 1995)*.

wicza²⁹ (pod pseudonimem L. Waronicz) oraz *Заніскі эмігранта* (*Notatki emigranta*) Lawona Sawionka (pod pseudonimem L. Krywiczani).

W *Bezbożnikach* Cieleśz przenosi czytelnika do 1939 roku, kiedy to 17 września armia radziecka wtargnęła na terytorium Polski i zawładnęła częścią jej ziem, wprowadzając nowe porządki i terror. Opowiadanie nawiązuje do pewnej historii, która miała miejsce kilka dni po wkroczeniu Armii Radzieckiej. Opisane w nim sytuacje są sygnałem i przepowiednią tego, co się wydarzy nieco później, kiedy skala ofiar i rozmiar kataklizmów będą znacznie większe. W pewnej wsi umiera Białorusin Jan Huz. Przeprowadził się tu z okolic Mińska, bo nie chciał żyć pod okupacją bolszewicką. Nabył mały kawałek ziemi, zbudował dom, postawił kuźnię i pracował jako kowal. Wszyscy go lubili i cenili, chociaż zdarzało się, że mówili na niego „niehuman”. Kiedy Huz dowiedział się o nadejściu Sowieców, zamknął kuźnię, ukrył się w domu i powiedział:

²⁹ Leu Akinszewicz (1898–1980) – białoruski i ukraiński historyk, specjalista w dziedzinie prawa. W 1916 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa na Uniwersytecie w Kijowie, ale w 1917 r. został zmobilizowany do wojska. Po powrocie w 1918 r. kontynuował studia, które ukończył w roku 1921. Podczas studiów uczestniczył w kulturalno-społecznej pracy białoruskiej diaspory na Ukrainie, został obywatelem BRL. Od 1921 r. pracownik naukowy Akademii Nauk Ukrainy, specjalizował się w dziedzinie białoruskiego, ukraińskiego i polskiego prawa, badał historię ruchu kozackiego na Białorusi. 1921–1933 – członek Komisji do spraw Badań Ukraińskiego Prawa. Współpracował z Instytutem Kultury Białoruskiej w Mińsku, a następnie z Akademią Nauk Białorusi. Rezultaty własnych badań drukował na łamach białoruskiej prasy. W 1928 r. obronił pracę doktorską. W 1932 r. został zwolniony z pracy i przeniósł się do miasta Nieżyn, gdzie pracował jako profesor historii Rosji w Instytucie Pedagogicznym. W 1934 r. został oskarżony o białoruski i ukraiński nacjonalizm i pozbawiony pracy. Przeniósł się do Kazachstanu, gdzie w latach 1934–1936 pracował jako prawnik w różnych przedsiębiorstwach. 1937–1941 – radca prawny w fabrykach w Smoleńsku. 1941–1942 – wykładał na Uniwersytecie Kijowskim. 1943 – bibliotekarz w publicznej bibliotece w mieście Stanisław (obecnie Iwano-Frankiwsk, Zachodnia Ukraina). 1944 – profesor na Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w Pradze (Czechy). 1945–1949 – profesor i dziekan Wydziału Prawa na Ukraińskim Wolnym Uniwersytecie w Monachium. Od 1949 r. – w Stanach Zjednoczonych. 1949–1951 – pracował w szpitalu. 1951–1954 – wykładał na Uniwersytecie Columbia i pracował w Centrum Badań ZSRR (Research Project on the USSR) w Waszyngtonie. 1954–1969 – pracownik naukowy biblioteki Kongresu USA. Zajmował się problemami mniejszości narodowych, badał radziecki system prawa, historię Białorusi i Ukrainy XVI–XVII w. Współpracował z Białoruskim Instytutem Kultury i Nauki w Stanach Zjednoczonych (był jego członkiem od 1951 r.) oraz z Ukraińskim Towarzystwem Naukowym im. T. Szewczenki (Shevchenko Scientific Society, działało od 1947 r. w Europie i Stanach Zjednoczonych). Publikował swoje prace w emigracyjnych białoruskich i ukraińskich periodykach i pismach naukowych.

To właśnie idzie po mnie moja śmierć. Kiedyś uciekłem przed nią, a teraz ona znów idzie do mnie [22, 2].

I po miesiącu zmarł.

Ponieważ nie miał rodzeństwa, mieszkańcy wsi postanowili zebrać środki na jego pogrzeb. Przecież żył razem z nimi przez osiemnaście lat. Zamówiono w mieście trumnę, a po odbiór wysłano dwóch „bezbożników” – Piotra Iwanowa i jego pomocnika Maćka Piercowa. Po załatwieniu wszystkich formalności odebrali trumnę i wyruszyli z powrotem na wieś. Raptem zaczął padać dość zimny, nieprzyjemny deszcz. Maciek, który siedział na pace ciężarówki, chciał się przenieść do szoferki, ale Piotr go nie wpuścił. Maciek tylko zrobił grymas i uśmiechnął się do niego. Próbując znaleźć jakieś rozwiązanie, postanowił schować się w trumnie. Podniósł wieko i włożył do środka, z czapki zrobił poduszkę i zasnął. Tymczasem Piotr, widząc grupkę idących kobiet, zatrzymał ciężarówkę, by je podwieźć. Ale uprzedził: „Siadajcie, tylko nie wiem, czy będzie wam wygodnie: wiozę trumnę z nieboszczykiem” [22, 2]. Kobiety najpierw się przestraszyły, a kiedy się dowiedziały, że zmarłym jest Jan Huz, uspokoiły się:

To nasz człowiek. Niech mu ziemia lekką będzie. Krzywdy mu nie zrobimy [23, 2].

Wiatr i deszcz sprawiły, że żadna z kobiet nie usłyszała chrapania, dobywającego się z trumny. Po pewnym czasie dostrzegły, jak trumna zaczęła się ruszać, podniosło się wieko i padło pytanie:

Nu, i jak tam na tym świecie? Czy skończył się deszcz? [23, 2].

A kiedy z trumny wychylił się fragment buta, kobiety tak się przestraszyły, że jedna po drugiej zaczęły wyskakiwać z ciężarówki.

Jako pierwsza wyskoczyła najmłodsza. Mimo iż mocno się uderzyła o ziemię i kilkakrotnie się przekręciła, to jednak wstała na nogi. W ślad za nią to samo zrobiły inne: skakały, padały, uderzały się o kamienie, łamały sobie kości... Najbardziej ucierpiała najstarsza, która była ostatnia: jej spódnica została wciągnięta przez koła, a ona sama trafiła pod ciężarówkę i została zgnieciona [23, 2].

Sąd, który później rozpatrywał tę sprawę, wydał następujący werdykt: kierowca i jego pomocnik nie mieli złych intencji, natomiast kobiety działały pod wpływem mistycyzmu.

Z kolei historyk Leu Akinszewicz składa hołd pamięci ofiarom stalinowskich represji, które zostały niewinnie aresztowane i wysłane do łagru. Niektórzy musieli spędzić tam pięć do siedmiu lat, wykonując ciężką fizyczną pracę. Jednym z nich jest Białorusin Maciej Kalinouski – bohater opowiadania *Straszny step*. Utwór składa się z dwóch części. W pierwszej autor nakreśla piękno stepu – niezwykła natura, bogaty świat roślin, mnóstwo egzotycznych ptaków i zwierząt. W drugiej zaś zostaje pokazany jeden dzień z życia człowieka w stepie. Poprzez stopniowe wprowadzanie do opowiadania coraz to nowych szczegółów autor odsłania czytelnikowi cały tragizm jego położenia.

Maciej jako jedyny odważył się uciec z łagru i teraz pragnie za wszelką cenę przejść przez Tienszan, by później móc przedostać się do ojczyzny – na Białoruś. Tylko tam będzie mógł poczuć się całkowicie wolny. Natomiast tu, w stepie, czuje się jak w więzieniu podobnym do tego, z którego uciekł. Nie ma nic do picia ani jedzenia, na każdym kroku czają się niebezpieczeństwa – żmije, skorpiony, złośliwe owady. Męczą go wspomnienia z przesłuchań, kiedy był wielokrotnie bity; z łagru, gdzie musiał wykonywać ciężką, czasem ponad jego siły pracę. Teraz obawia się pościgu, tego, że zostanie schwytany i odesłany do łagru. Tylko myśl o ojczyściej ziemi, o jej pięknych lasach i jeziorach, o błękitnym niebie i obłokach, które odbijają się w wodzie, dodaje mu otuchy i nadziei.

Po kilku dniach, które minęły od ucieczki, Maciej jest wyczerpany fizycznie i psychicznie. Czuje się zrozpaczony, że nie może odnaleźć ścieżki, która wyprowadziłaby go ze stepu. Obawia się spotkania z niepożądanymi osobami, które mogą przekazać go w ręce milicji. Będąc bardzo zmęczony, w pewnym momencie nie wytrzymuje, pada na ziemię i pogrąża się we śnie. Po kilku godzinach z powodu „ciężkich i napełnionych trwogą” mar sennych oraz upalnego słońca budzi się i kontynuuje podróż. Jednak za kilka chwil spotyka go nowe niebezpieczeństwo: żmija ukąsiła go w nogę. Najpierw nie przywiązuje do tego większej wagi, ale po pewnym czasie dostrzega, że noga zaczyna puchnąć, a rana krwawić, podnosi się temperatura i następuje nieznośny ból całego ciała. Uginają się pod nim nogi, kręci mu się w głowie. Odnajduje kamień, na którym mógłby na chwilę

usiąść i odpocząć. Uniemożliwia mu to mocny i niebezpieczny wiatr – musi wstać i kontynuować swoją drogę. Po kilku krokach pada na ziemię, usiłuje odnaleźć w sobie siły, aby przepelznąć choć kilka metrów, ale traci przytomność. „Rozpalony step niby pilnował bohatera, aby na zawsze przyjął go na swoje łono, podczas pierwszego burianu zasypać piaskiem, uspokoić, dać mu wieczny odpoczynek” [13, 2].

Jednak cierpienia bohatera, jego ogromne dążenie ku wolności zostają wynagrodzone. Przez przypadek odnajduje go młoda Kazaszka i przygarnia go do siebie. Leżąc w przytulnej jurcie, Maciej

[...] zrozumiał, że jego życie jeszcze się nie skończyło, że czeka na niego długa życiowa podróż. Że w trakcie tej podróży może spotkać się nie tylko ze strasznym wrogiem, lecz – całkiem nieoczekiwanie – z przyjacielem [13, 2].

Notatki emigranta Sawionka opisują dni (25, 26, 27, 28, 29, 30, 31 marca oraz 1 i 3 kwietnia 1942 r.) z życia okupowanego Mińska. Wcześniej utwór ten był publikowany na łamach czasopisma „Беларуская Газета”. Przekładując go teraz, Adamowicz miał nadzieję, że autor będzie go kontynuował i naświetlał w nim codzienność emigracyjnego życia. Jednak tak się nie stało.

Przedstawiając ten utwór czytelnikom, redakcja chciała stworzyć wokół niego atmosferę zagadkowości i tajemniczości. We wstępie do *Notatek* podkreślono, że autor rękopisu jest nieznany, a kilka arkuszy, napisanych w języku rosyjskim, przez przypadek znalazł w jednym z obozów DP L. Krywiczanie, który przetłumaczył je na język białoruski. Jak wynika z tekstu, jego autor przez pewien czas przebywał w Mińsku i miał okazję dobrze poznać życie Białorusinów. Jednak trudno jednoznacznie stwierdzić, jakiej był narodowości: białoruskiej czy rosyjskiej.

Był to zwykły, przeciętny człowiek z okresu wojny, apolityczny. By uratować swoje życie, korzysta z każdej możliwej sytuacji [39, 1]

– podkreśla redaktor. Nadany utworowi tytuł jest uzasadniony tym, że jego autor mógł być uciekinierem, przesiedleńcem albo nawet kolaborantem:

Teraz ta osoba opuściła Białoruś i nie ma zamiaru tam wracać. Więc w takim przypadku najlepiej ją określić jako emigrant [40, 1].

Publikacja tego dziennika, zdaniem redakcji, miała wielką wartość: zawierała wiele ciekawych obserwacji dotyczących białoruskiego życia, a także codzienności.

Czytając *Notatki*, czytelnik dość szybko dostrzeże, że ma do czynienia z zupełnie innym sposobem spojrzenia na wojnę – poprzez żart, ironię, dowcip. Sen i fantazje przeplatają się tu z okrutną rzeczywistością, codzienność i powszedniość z czymś niezwykle i odrealnionym. Oto pewnego razu Czużanina spaceruje główną ulicą miasta i zauważa, że zmieniła się ona nie do poznania. Z niezwykle ruchliwej i hałaśliwej stała się pusta i cicha. Co prawda od czasu do czasu trafiają się jakieś osoby – albo profesor Fetzki, który zdobył sobie sławę tym, że dokonał pewnych obliczeń i określił datę zakończenia wojny, albo inżynier Adbitkouski, który zajmuje się produkcją mydła ze zmarłych zwierząt. Jednak to nic w porównaniu z hałasem, wrzaskiem i krzykiem, który panował tu wcześniej. Spacerując inną ulicą, bohater jeszcze bardziej się dziwi – powstały nowe, ładne budynki, a sklepy nie tylko są otwarte, ale i przeładowane towarami. Żołnierze, maszerując i śpiewając piosenki o wojnie, rozrzucają po ziemi bomby. Cieszą się z tego dzieci, zbierają je i bawią się nimi później, jakby to były piłki. Na placu Wolności z odbiornika radiowego rozbrzmiewa wiadomość, że wojna już się skończyła i wszyscy żołnierze przeszli do cywila. Po tej informacji przy pomniku Nieznanego Żołnierza zaczyna się gromadzić ogromna liczba osób, które dają upust swojej radości. Ktoś mówi:

Na całym świecie zapanował pokój. Skończyły się konflikty pomiędzy narodami. Wspólny rząd wielkich narodów ogłosił dla każdego narodu... [40–41, 1].

Jednak bohaterowi nie udaje się usłyszeć końca zdania, ponieważ gra orkiestra, huczą armaty i wydaje się, że cała ziemia drży.

W tym momencie Czużanina się budzi i uświadamia sobie, że to tylko sen. Spał tak twardo, że nie usłyszał pukania do drzwi. To przyszli policjanci, żeby skontrolować jego dokumenty. Musiał wysłuchać odpowiednich instrukcji, a przy okazji otrzymał cios w twarz. Po odejściu Niemców opowiedział swój sen sąsiadom. Zdecydowana większość twierdziła, że symbolizuje on koniec wojny, tylko jedna osoba zasugerowała, że sen należy rozumieć odwrotnie: wojna nie tylko się nie skończy, lecz wkrótce zacznie się nowa. Jednak nikt nie chciał temu wierzyć.

Innego razu Czuzaninau został zaproszony do teatru na uroczystość z okazji ogłoszenia niezależności Białorusi 25 marca 1918 roku. Wysłuchał wystąpień, jak to „kiedyś Białorusini walczyli i zdobyli niezależność, jak wszystko mieli, a teraz nie za bardzo im się powodzi...” [41, 1], i odważył się zapytać jednego ze znajomych, dlaczego teraz jest taka sytuacja i kto jest temu winien. Bardzo zdenerwował tym pytaniem swojego rozmówcę.

Pan tego nie rozumie, bo nie jest jeszcze pan z nami. Wciąż mocno tkwi w panu ideologia radziecka. Dopiero gdy wyrzuci ją pan z siebie, wtedy głowa się oczyści. [...] Natomiast my walczyliśmy, walczymy i zawsze będziemy walczyć do skutku. A kiedy otrzymamy to, co nam przysługuje, przestaniemy walczyć. Jesteśmy uparci [41, 1].

Słowa te bardzo zdziwiły bohatera: jak można tyle czasu wierzyć w to, że ktoś może coś dać? Przecież dziś też chcieli zorganizować demonstrację z okazji święta, ale nie dostali na to pozwolenia. „Oto i macie swoją niezależność!” [42, 1] – podsumowuje ironicznie. Był tak zniesmaczony tą rozmową, że postanowił zrezygnować z bankietu. Doniesiono mu później, że zabawa się „udała”: najpierw jeden drugiego chwalił, po trzecim kieliszku wszczęto kłótnię i posypały się oskarżenia, zaś po kolejnych – doszło do zgody i zrobiło się wesoło.

Po kilku dniach Czuzaninau zostaje zaproszony na spotkanie białoruskich literatów. Najpierw omawiano twórczość pisarza, w którego utworach bohaterowie zawsze popełniają samobójstwo poprzez powieszenie się. Autor próbował się bronić, twierdząc:

Nie jestem temu winien. Tego potrzebuje psychologiczny finał [42, 1].

Potem wybuchła kłótnia na temat prozy historycznej. Ktoś oskarżył pewnego autora o to, że jego utwory są słabe i nie ma on prawa poruszać tematów historycznych, ponieważ „nie posiada historycznej wizji”. Oskarżony twierdził, że to nie jest jego wina, ponieważ wszystkie jego podręczniki do historii spłonęły podczas wojny. W przerwie do Czuzaninau zwrócił się poeta o długich włosach, ubrany w koszulę z białoruskim ornamentem, i domagał się, aby ten wyraził opinię o jego ostatnim wierszu *Ja plotę łapcie*. Gdy zagadnięty wyznał, że nie czytał wiersza i wołałby

dyskutować o prozie, poeta chciał rzucić się na niego i go pobić. „Dobrze jest trafić do interesującego towarzystwa, ale czasem bywa niebezpiecznie” [43, 1] – wnioskuje bohater.

Jak już zostało zaznaczone, bohater powieści to osoba nietutejsza. Dlatego próbuje wszystkiego się dowiedzieć, o wszystko wypytać, nawiązać kontakty. Jednak najczęściej otrzymuje stereotypowe odpowiedzi albo zostaje wyśmiany i wykpiony, albo oskarżony o brak patriotyzmu. Niemniej nie poddaje się i nie podupada na duchu, ponieważ ma w sobie potężny ładunek energii, chęć poznawania nowego, dociekliwość, a zarazem stać go na lekką ironię i poczucie humoru. Tam, gdzie nie może czegoś zrozumieć sam, korzysta z pomocy swojego sąsiada – Symona. Symon udziela mu ważnych rad, objaśnia, tłumaczy pewne zjawiska i wydarzenia. Jest nawet dla niego wzorcem do naśladowania, imponuje mu (np. „Symon, chociaż i mówi, że najważniejszą częścią w ciele człowieka jest brzuch, ale swojej głowy również pilnuje” [43, 1]). Czasem ma się nawet wrażenie, że ta postać to *alter ego* bohatera.

Sawionak nie dążył do tego, by wykreować dla swojej postaci oryginalny, właściwy tylko jej język. Wręcz przeciwnie: Czuzaninau ma mówić językiem potocznym, wykorzystując utarte zwroty, klisze, popularne przysłowia, parodiując oficjalny styl, język biurokratów i urzędników. Można mniemać, że autor czyni to po to, by z jednej strony zabić strach swojego bohatera przed systemem i obowiązującym w nim porządkiem, z drugiej zaś, by „pomóc mu” przeżyć trudne chwile niemieckiej okupacji. Prawie każdy zapis przypomina dowcip, anegdotę, a w finale następuje pewne podsumowanie, wniosek, który nasuwa się na podstawie opisanej sytuacji. Bohater uczy czytelnika, żeby nie poddawać się, znaleźć w sobie siły i przeciwstawić się systemowi.

Bardzo ważna i aktualna dla tych czasów kwestia braku wolności, uzależnienia człowieka od władzy i systemu została poruszona przez Ryhora Kruszynę³⁰ w poemacie *Пэрсydзкая легенда* (*Perska legenda*). Poeta sięgnął

³⁰ Ryhor Kruszyna (1907–1979) – poeta, prozaik, krytyk literacki. W 1925 r. ukończył Słuckie Kursy Ogólnokształcące. Debiut literacki w 1930 r. – tomik wierszy *Разгон* (*Rozpęd*, wspólnie z Siarhiejem Rakitajem i Wiaczasławem Paleskim). W 1931 r. wydał swój pierwszy autorski tomik – *Паэзія чырвонаармейца* (*Poezja czerwonooarmiejca*, Mińsk). 1935 – absolwent Instytutu Kinematografii w Moskwie. 1944 – wyemigrował do Niemiec. Mieszkał w Monachium i pracował w stacji radiowej „Свабода”. W latach 60. wyjechał do Stanów

po wschodnią legendę, przytoczoną w bizantyjskich, perskich, arabskich i azerskich kronikach. Wielu poetów ze Wschodu wykorzystało ją w swojej twórczości, m.in. Firdousi (*Szachname*), Nizami (*Chosrou i Szirin*), Arif Ardebili (*Farhadname*), Ali Szer Nawoi (*Farhad i Szirin*). Kruszyna nieco zmienił treść legendy, ale główny konflikt pozostawił ten sam.

W centrum poematu osadzona jest historia wielkiej miłości pomiędzy artystą Farhadem a jedną z żon perskiego cara Chosroua. Ten ostatni słynął z tego, że rządził mocną ręką i był dość okrutny w stosunku do swoich poddanych. Otoczył się niewielką grupką osób, która dbała o to, by życie władcy upływało na rozkoszach i zabawach. Bez przerwy organizowano świąteczne uroczystości, na których na cześć cara śpiewano pieśni, w których jawił się „sprawiedliwym, mądrym i wielkim” [35, 1] przywódca.

Pewnego razu Chosrou wpada na pomysł, by zaangażować do pracy artystę, aby wykonał rzeźbę jednej z jego żon. W tym celu wzywa do pałacu młodego i bardzo zdolnego Farhada. Rzeźbiarz długo i uważnie przyglądał się kobietom, każda wyróżniała się niezwykłą urodą. Nagle jego wzrok zatrzymał się na jednej z nich – Szirin, która „była piękna niczym kwiat magnolii”, a jej ręce przypominały skrzydła ptaka, ruchy – motyla. Uświadomił sobie, że tylko ona jest w stanie natchnąć go do stworzenia wielkiego dzieła sztuki. Nie zawiódł się. Kiedy Szirin zdjęła czador, jeszcze bardziej zachwycił się jej urodą, „delikatnym uśmiechem na twarzy” [35, 1], gęstymi i lśniącoimi, spadającymi aż do kolan włosami. Podczas pracy zdarzały się chwile, kiedy Farhad pragnął dotknąć jej ciała albo przytulić się do niej. Nie zauważył nawet, jak szybko ukończył pracę i stracił możliwość widywania się ze swoją żoną.

Po pewnym czasie artysta nie wytrzymuje i odważa się pójść do cara, by wyznać mu prawdę: jest tak oczarowany urodą Szirin, że po rozstaniu z nią nie może znaleźć dla siebie miejsca. Jego dusza jest niespokojna, ciało przeszywa ból, a w nocy cierpi na bezsenność.

Zjednoczonych. Był jednym z założycieli Białoruskiego Instytutu Nauki i Sztuki w Nowym Jorku, redagował pismo literackie „Конадні”. Na emigracji opublikował siedem tomików wierszy: *Лебедзь чорная* (*Szaty łabędź*, 1947), *Выбраныя творы* (*Dzieła wybrane*, 1957), *Вячорная лірyka* (*Poezja wieczorna*, 1963), *Хвіліна роздуму* (*Chwila refleksji*, 1968), *Вясна ўвосень* (*Wiosna jesienia*, 1972), *Дарогі* (*Drogi*, 1974), *Сны і мары* (*Sny i marzenia*, 1975).

Proszę o wybaczenie, ale kocham ją całym swym sercem.
Kocham ją tak samo jak życie, jak swoją ojczyznę.
Mogę ci dać wszystko, czego pragniesz,
ale oddaj mi Szirin! [36, 1].

Car nie odmówił Farhadowi, lecz poprosił go, aby mu udowodnił swoją miłość. zaproponował, by ten wznosił się na szczyt góry Bisutun i wyrzeźbił z kamieni sceny z życia Chostroua: „Niech kamienie zaczną mówić, / zaśpiewają hymn na moją cześć!” [36, 1]. Dopiero wtedy gdy to uczyni, będzie mógł na zawsze połączyć się z Szirin. Artysta uwierzył w szczerść tych słów i uskrzydłony rozpoczął robotę. Pracując od rana do wieczora, nie bojąc się niebezpieczeństwa, w krótkim czasie wykonał zadanie: przedstawił kilka scenek z życia cara – święto, polowanie i pojedynki z nieprzyjacielem. Nie zapomniał także o ukochanej, pokazał ją w ruchu, z wyciągniętymi rękami i lekko uśmiechniętą.

Nic nie jest w stanie zniszczyć tego piękna,
ani deszcze, ani burze.
Ciało jest jak żywe,
i wydaje się, że bije w nim serce [37, 1].

Szirin, która nie pozostała obojętna na uczucia rzeźbiarza, wiedziała o jego odważnym czynie i zawsze szukała możliwości, by popatrzeć na niego i na jego wyjątkowe dzieło. Mówiła:

Mój Farhad to odważny orzeł,
na szczytach gór jest potężny i wielki niczym car.
Wierzę, że wkrótce powróci i nie zginie,
zostanie bohaterem i zabierze mnie stąd.
Bo tkwi w nim miłość, boska siła,
która trzyma go przy życiu [37, 1].

Kiedy zadanie zostało wykonane, Farhad natychmiast przyszedł do pałacu Chosroua i zaczął domagać się od niego spełnienia obietnicy. Car nie chciał pogodzić się z utratą jednej z żon i zaproponował artyście pieniądze i kosztowne prezenty. Gdy ten zdecydowanie odmówił, postanowił skłamać i powiedział, że Szirin umarła. Na wieść o śmierci ukochanej Farhad postanawia zginąć: wydobył pugińał i popełnił samobójstwo.

Wieść o kłamstwie i złamaniu przez cara obietnicy oraz o wyjątkowym talencie i wielkiej miłości Farhada szybko rozbiegła się po całym świecie i została utrwalona w pieśniach. Niektóre z nich dotarły do Szirin. Zmieniała się wówczas nie do poznania, często płakała, rzucała spojrzenie w kierunku gór, gdzie niegdyś pracował jej ukochany. Wydawało się jej, że słyszy stamtąd głosy, które wołają ją do siebie. Pewnego razu po cichu wymknęła się z zamku, wspięła się na szczyt Bisutuna i ze słowami „Jestem twoją, Farhadzie!” rzuciła się w dół. Według Kruszyny tylko miłość jest w stanie uratować ten świat przed zagładą. Bohaterowie naiwnie wierzą w obietnice okrutnego władcy, stają się jego ofiarami i w rezultacie giną, ale nie idą na żaden kompromis, przez cały czas zachowują w sobie piękne uczucie, wierność ideałom, dążenie ku czemuś pięknemu i wzniosłemu.

Współczesna literatura białoruska: rozważania, analiza, krytyka

Obok utworów literackich ważne miejsce w „Marcu” zajmowały teksty krytycznoliterackie. Nie ulega wątpliwości, że wielką zasługą w tym A. Adamowicza, który sam poruszał istotne dla białoruskiej literatury kwestie, a także zachęcał do tego innych. Prawie każdy z artykułów kończył się notką, że „zawarta w tekście informacja ma na celu rozpoczęcie dyskusji na dany temat”. Mając świadomość tego, iż znaczna część literatów znajduje się na emigracji, Adamowicz starał się przypomnieć im, że spoczywa na nich wielka misja: z jednej strony kontynuacja tradycji białoruskiego odrodzenia, a z drugiej – wypracowanie białoruskiej idei narodowej, która stanie się mocnym fundamentem dla wszystkich emigrantów z Białorusi. W pierwszej kolejności należy wymienić artykuł *Цысьветная літаратура і мы* (*Światowa literatura i my*) autorstwa Mikołaja Pańkoua³¹ (opublikowany pod pseudonimem M. Wolny), który porusza

³¹ Mikołaj Pańkou (1911–1995) – działacz społeczno-kulturalny, wydawca, bibliograf. Absolwent gimnazjum białoruskiego w Dyneburgu. W 1926 r. skazany na pięć lat więzienia przez władze Łotwy za współpracę z białoruskimi eserami. Po wyzwoleniu pracował w Dyneburgu w redakcji pisma „Школьная праца”. Podczas niemieckiej okupacji – instruktor ds. ruchu na kolei. Od roku 1944 na emigracji. Członek Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (BRL), przewodniczący Związku Białoruskich Dziennikarzy (Саюз Беларускіх Жур-

istotną kwestię promocji i recepcji literatury białoruskiej w świecie. Wcześniej, jak słusznie zauważa krytyk, panowało przekonanie, że wiedza na temat Białorusi, jej historii i mieszkańców jest dość nikła. Jedną z przyczyn takiej sytuacji, zdaniem Pańkoua, jest słabe zainteresowanie białoruską kulturą i literaturą w Europie. Gdyby się ukazywały przekłady literatury białoruskiej na inne języki, wtedy białoruscy pisarze mogliby stać częścią światowego dziedzictwa, a wiedza o kraju i narodzie stałyby się dostępne dla każdego. Można byłoby liczyć także na „współczucie i wsparcie” ze strony Europejczyków. Białorusini nie skorzystali z tej szansy wcześniej, natomiast, jak uważa Pańkou, mogą to zrobić teraz, kiedy są na Zachodzie.

By rozpocząć ten proces, należy postawić zasadnicze pytanie i znaleźć na nie odpowiedź. Co to jest literatura światowa i jakie dzieło literatury można do niej zaliczyć? Odpowiedź, zdaniem Pańkoua, brzmi następująco: dzieło, które zostało przetłumaczone na cztery-pięć języków świata, przede wszystkim na język angielski, francuski, niemiecki, a także na włoski albo hiszpański, i które wchodzi do listy kanonu literatury światowej.

Z literatury światowej, według Pańkoua, należy wyodrębnić pewną grupę literatów, którą można określić jako „autorzy szkolni”, tzn. tacy, których dzieła zostały włączone do lektur szkolnych w różnych krajach. To są przede wszystkim klasycy literatury greckiej i rzymskiej, poza tym Hugo, Cervantes, Dante, Szekspir, Goethe oraz ci, którzy tworzyli podwaliny literatury poszczególnych europejskich narodów. Na temat tych autorów i ich dzieł powstało wiele prac naukowych i popularnonaukowych. W przypadku Białorusinów nie warto myśleć o tym, by jeden z twórców wszedł na listę klasyków światowej literatury, a jego utwór do kanonu. A to z racji tego, że Białoruś

[...] nigdy nie była w centrum wpływów światowej cerkwi, tu nie powstawały dzieła, w których zostałaby utrwalona przeszłość wielkiego Rzymu. Ponadto nie mamy swojego Szekspira [38, 2].

налістаў). Założyciel i kierownik Białoruskiego Biura Informacyjnego (Беларускае Інфармацыйнае Бюро). W 1956 r. opuścił Radę BRL i wspólnie z innymi działaczami emigracji białoruskiej założył Komitet Niezależnej Białorusi (Камітэт Незалежнай Беларусі). Jest autorem bardzo szczegółowej *Kroniki życia białoruskiego na obczyźnie (1945–1984) (Хроніка беларускага жыцця на чужыне (1945–1984))*, która ukazała się po śmierci autora.

By powstał „białoruski” Szekspir, potrzebne są trzy elementy: fundament, na którym by wyrósł, odpowiednie środowisko oraz naukowcy i badacze, którzy potrafiliby opisać to zjawisko i wpisać w światowy kontekst. Jednak, zdaniem badacza, nie należy się smucić z powodu braku „własnego Szekspira”, ponieważ to długotrwały proces i każda nowa generacja „dodaje coś od siebie, wchodzi w relacje z literaturą świata”. Nie ulega wątpliwości, że taki pisarz pojawi się również w tej kulturze.

Zdaniem Pańkoua należy dołożyć starań i zrealizować kilka rzeczy. Po pierwsze wybrać takie dzieła jednego twórcy, które wzbudziłyby zainteresowanie czytelników z różnych zakątków świata. Po drugie przetłumaczyć je na kilka z wyżej wspomnianych języków. W pierwszej kolejności powinien to być język francuski, ponieważ obecnie pełni on funkcję pośrednika literatury światowej. Natomiast kolejne przekłady powinny się ukazać w języku angielskim i niemieckim. Po trzecie zrobić dla tego dzieła (albo dla kilku dzieł) odpowiednią reklamę:

Potrzebni są mądrzy publicyści, którzy w swoich publikacjach skupiliby się na przedstawieniu związków pomiędzy problemami występującymi w tym konkretnym utworze a uniwersalnymi problemami. Byłoby dobrze, gdyby te problemy były w centrum zainteresowania wielkich narodów [38, 2].

Najtrudniejszym zadaniem, według krytyka, jest wybór takiego utworu. W związku z czym proponuje on kilka kryteriów. Przede wszystkim ma to być powieść, ponieważ tylko ten gatunek daje możliwość autorowi postawienia gruntownych i ważnych pytań, dotyczących historii oraz kondycji współczesnego świata i człowieka, pozwala w pełni wyrazić własne przemyślenia i poglądy: „Światowej sławy pisarz powinien dobrze znać problemy nurtujące dzisiejszego człowieka, mieć wiedzę na temat kluczowych wydarzeń historycznych, orientować się w głównych kierunkach rozwoju myśli humanistycznej, również w filozofii” [38–39, 2]. Poza tym utwór ten powinien być napisany pięknym językiem i mieć precyzyjną kompozycję. Wybrane do tłumaczenia dzieło mogłoby znacznie bardziej przyciągnąć uwagę czytelnika, gdyby autor wypełnił je aforyzmami, a także interesującymi, czasem może nawet kontrowersyjnymi, przemyśleniami i poglądami.

Podsumowując, Pańkou zwraca uwagę, że nawet jeśli te wszystkie kryteria zostaną spełnione, nie ma gwarancji, iż cały wysiłek pozwoli osiągnąć

cel. Należy wziąć pod uwagę takie czynniki, jak panująca w społeczeństwie moda na pewne trendy w kulturze, oraz nieprzewidziane okoliczności, które mogą albo przyśpieszyć ten proces, albo nawet uniemożliwić go. Nie należy zapominać także o tym, że małym literaturom, do których zalicza się również białoruska, trudno jest przebić się przez ogrom wartych uwagi dzieł i autorów. Jednak to nie oznacza, że trzeba się poddać i nic nie czynić. Rynek wydawniczy jest tak ogromny, że co roku potrzebuje nowych nazwisk i utworów.

Przyjemnie jest, gdy twórca cieszy się uznaniem swojego narodu, i dość przykre jest, gdy uczestniczy w handlu na światowym rynku. [...] Jednak należy pamiętać, że miejsce, które zajmuje twórca w światowej literaturze, wiąże się z korzyścią dla jego autora oraz dla narodu, przedstawicielem którego ten autor jest. Byłoby dobrze, aby każdy z białoruskich literatów podszedł do tego problemu z całą powagą, przemyślał wszystkie korzyści z nim związane. By miał świadomość tego, że istotną rolę w tym procesie odgrywają nie tylko kwestie sztuki, lecz także panujące reguły rynku i handlu. Przecież cel jest bardzo szlachetny: zdobyć dla swojego narodu poczesne miejsce na Olimpie światowej literatury [39, 2].

Poruszone w tym tekście problemy rozwijał także M. Ten³² w artykule *Маладосць ці старасць?* (*Młodość czy starość?*). Zastanawiał się on m.in. nad kwestią rozwoju duchowego potencjału narodu białoruskiego. Każdy naród, zdaniem Tena, tak jak człowiek, przechodzi różne etapy rozwoju: rodzenie się, dojrzewanie, starzenie i śmierć. By stwierdzić, na którym etapie znajduje się teraz naród białoruski, należy zastanowić się nad zasadniczymi kwestiami: czy doznał rozkwitu, po pierwsze pod względem organizacyjno-politycznym, a po drugie pod względem duchowym.

Jak pokazuje historia, naród białoruski jest jeszcze stosunkowo młody. Księstwo Połockie i Wielkie Księstwo Litewskie to dwie znaczące jednostki, w ramach których ów naród się rozwijał. Miał do tego wszystkie predyspozycje: ekonomiczno-polityczną niezależność oraz Konstytucję (Statut WKL – pierwszy, drugi i trzeci), w której zostało mu zagwarantowane wiele praw i możliwości: „Obywatel WKL cieszył się z wolności, jego majątek i życie były chronione przez prawo” [39, 2]. Przeszkodziły mu dwie bardzo poważne okoliczności: wojny, które należało staczać

³² Niestety, nie udało się odnaleźć jakichkolwiek informacji o autorze.

(w sumie miało miejsce około dwudziestu wojen, które nosiły wyłącznie obronny charakter), oraz rozbiory.

Zostaliśmy pozbawieni możliwości państwowego i ekonomicznego rozwoju. Nastąpiło to w tym samym momencie, kiedy zaczęły się przejawiać pierwsze świadectwa kultury europejskiej, wprowadzono drukarstwo, była dostępna szeroka oferta studiów w całej Europie. [...] Wniosek jest dość klarowny: nie wykorzystaliśmy swojego potencjału, nie otrzymaliśmy możliwości zademonstrowania wszytkiego, do czego jesteście zdolni. [...] Jesteśmy młodym narodem, pragniemy żyć swoim własnym życiem, pragniemy powiedzieć swoje słowo, pragniemy spełnić swoją misję – może nawet i niewielką, ale tę, którą wyznaczył nam los [39, 2].

W związku z zaistniałą sytuacją ogromna odpowiedzialność, zdaniem Tena, spada na białoruską emigrację, przede wszystkim na inteligencję. Chociaż na razie nie jest ona dość liczna, ale powinna jak najszybciej podjąć kroki ku konsolidacji („pewna jej część nie myśli o ogólnej sprawie, lecz walczy o stołki”) i ku wspólnej działalności na rzecz całego narodu białoruskiego. „Należy stworzyć fundament dla powstania i rozwoju mocnego duchowego potencjału” [39, 2]. Dopiero wtedy będzie można postawić przed sobą różne zadania, m.in.: uświadomienie każdemu, że siła tkwi wyłącznie w zbiorowości; wychowanie niezależnych działaczy politycznych, bojowników o niezależność; wzniesienie białoruskiej kultury i literatury na taki poziom rozwoju, by poruszyły serca i dusze każdego czytelnika, a zarazem zajęły odpowiednie miejsce wśród kultur i literatur innych narodów, stały się znane na całym świecie; druk i rozpowszechnienie utworów literackich i publicystycznych, które powstają na emigracji; przekład wybranych utworów na inne języki (można zaczynać od języka ukraińskiego i polskiego, ponieważ nawet dzięki tym dwóm językom książka „pójdzie w szeroki świat, będzie niosła białoruskie idee, wywoła współczucie dla naszego ciężkiego losu również u wielkich narodów” [39, 2]).

W publikacji *Nie zginie odebrany nam kraj. (W kwestii hymnu narodowego)* A. Adamowicz poruszył bardzo istotną kwestię: jaki utwór ma szansę stać się białoruskim hymnem narodowym. Przypomniał, że w niedługiej historii Białorusi było ich cztery. Pierwszym nieoficjalnym hymnem, symbolem białoruskiego odrodzenia, był wiersz *A xmo mam idze... (A któż tam idzie...)* autorstwa Janki Kupały, do którego Ludomir Michał Rogowski

napisał muzykę. Złożona melodia oraz nieodpowiednia dla tekstu forma (dialogiczna) spowodowały, że był trudny do wykonania. W 1917 roku dzięki współpracy Kupały oraz etnografa i folklorysty Mikoty Janczuka (autor muzyki) powstała pieśń *Не загаснуць зоркі ў небе* (*Nie zgasną zorze w niebie*), która miała większe szanse, by zostać białoruskim hymnem.

Jednak większą popularność zyskała pieśń *Адвеку мы спалі* (*Od wieków spaliśmy*), po raz pierwszy wykonana w 1906 roku przez mieszkańców Słucka. Miała kilka wersji, a jedna z nich, z 1917 roku, przypisywana była przez pewien czas dramaturgowi i działaczowi teatralnemu Uładziszławi Hałubkowi. Później jednak się okazało, że autorem jest Alaksandr Mikulczyk. Pieśń ta nazywana była także *Беларуская Марсэльеза* (*Białoruska Marsylianka*) ze względu na jej patriotyczny i rewolucyjny patos. Sukces, zdaniem Adamowicza, zawdzięczała „lekkiej i popularnej” melodii. Z kolei tekst był „nieco prymitywny pod względem poetyckim, odzwierciedlał wyłącznie społeczny, a nie narodowy aspekt życia Białorusinów” [49, 2].

W latach dwudziestych za hymn także uchodził utwór z 1919 roku *Мы выйдзем шчыльнымі радамі* (*Wyjdziemy zwiartymi szeregami*, znany też pod nazwą *Wojacki marsz*) autorstwa poety Makara Kraucowa i kompozytora Uładzimira Terauskiego. Tekst opublikowano 30 października 1919 roku w dzienniku „Беларусь”, wydawanym w Mińsku, w okresie kiedy miasto było pod kontrolą polską. Pieśń śpiewano w czasie powstania słuckiego w listopadzie 1920 roku, dlatego też inny jej tytuł to *Marsz Brygady Słuckiej*. Była uważana za hymn Białoruskiej Republiki Ludowej, później zdobyła popularność szczególnie w Zachodniej Białorusi i śpiewano ją podczas okupacji niemieckiej (1941–1944).

Ze wszystkich czterech wymienionych przez Adamowicza hymnów, jego zdaniem, największą szansę, aby stać się narodowym hymnem białoruskim na współczesnym mu etapie, ma pieśń *Nie zgasną zorze w niebie*. Sprzyja temu kilka czynników. Po pierwsze tekst nie stracił na aktualności, a „żywe i wzruszające” słowa Kupały dziś „wciąż są aktualne, dodają otuchy i wiary w zwycięstwo” [49, 2]. Po drugie autorem tekstu jest Janka Kupała, który został zniszczony przez władze radzieckie. Pamięć o tym wielkim poecie pozwoli połączyć się wszystkim emigrantom wokół tej postaci i jego twórczości.

Drugą część artykułu Adamowicz poświęcił refleksjom nad zmianami w tekstach. Powodem stał się świeżo wydany *Nowy śpiewnik krywicki*

(białoruski) dla szkół, przygotowany przez Jankę Stankiewiczza, w którym to zwrot „Nie zginie kraj okupowany” został zastąpiony przez „Nie zginie kraj krywicki”. Jak zauważył recenzent, wcześniej już była próba zamiany tego wersu na inny: „Nie zginie kraj nasz ojczysty”. Zdaniem autora jest to jednak niesłuszne, ponieważ oznaczałoby ignorowanie współczesnych realiów, zapomnienie o fakcie, że Białoruś ponownie znajduje się pod okupacją radziecką.

Należy mieć się na baczności, by zawsze być gotowym do podjęcia walki o własny kraj. I ten właśnie zwrot ma przypominać o naszym świętym obowiązku, o tym, że kraj nasz nigdy nie zginie, chociaż jest okupowany [50, 2]

– stwierdza Adamowicz. Z kolei zamiana mocnego poetyckiego wyrazu „okupowany” na zwykły geograficzno-etnograficzny termin „krywicki” obniża poetycki i polityczny walor utworu.

W historii już miały miejsca przypadki wprowadzania zmian, ale były uzasadnione i logiczne. Na przykład tak się stało z tekstem *Wydziemy zwartymi szeregami*, w którym wprowadzono cztery zmiany. W drugiej strofie słowa „Niech odrodzi się skostniały / nasz białoruski wolny duch” zastąpiono słowami „Niech żyje mocny, śmiały / nasz białoruski wolny duch”, „naród biedny” zmieniono na „naród wielki”, „cierpiący” na „cierpieliśmy”, „republika” na „ojczyzna”. Trzy z tych czterech poprawek były uzasadnione pod względem poetyckim i politycznym, z kolei ostatnia nie miała racji bytu.

W kolejnym esej, *Bez ojczyzny – z Białorusią*, Adamowicz porusza temat ojczyzny (biał. baćkauszczyzna) w białoruskiej poezji. Zwraca on uwagę, że pierwotnie wyraz „baćkauszczyzna” oznaczał ziemię, która była przekazywana w spadku przez rodziców. Stopniowo pojęcie to przeszło do języka literackiego i poszerzyło swoje znaczenie: najpierw jako terytorium zamieszkałe przez Białorusinów, a później jako idea narodowa, którą można kreować, wypełniać różnym sensem i wartościami, dostosowywać do realiów. Jaskrawym przykładem tych zmian jest m.in. twórczość Franciszka Bahuszewicza, Karusia Kahańca, Maksyma Bahdanowicza, Janki Kupały, Uładzimira Dubouki i Uładzimira Żyłki. Gdy Bahuszewicz traktował baćkauszczyznę w końcu XIX wieku jako ojczysty dom (wiersz *Мая хата*), to już Żyłka jako ideę narodową (*Тэстамент*, 1932–1933). W podsumowaniu Adamowicz pisze:

Teraz, w sytuacji wielkiej emigracji [...] nasza współczesna poezja powinna zrezygnować z nieustannego płaczu po utraconej ojczyźnie, ciągłego wzdychania oraz okłamywania samego siebie wizjami, że „szczęśliwy powrót kiedyś nastąpi”, lecz wznieść się duchowo i rozpocząć proces tworzenia idei narodowej – zarówno dla każdego z osobna, jak i dla całej wspólnoty [61, 1].

W artykule *U źródeł idei narodowej* ten sam autor stwierdza, że u podstaw narodowej idei leży miłość. Krytyk powołuje się na Francyska Skarynę, który we wstępie do *Księgi Judyty* z 1519 roku napisał następujące słowa:

Od samego urodzenia zwierzęta, które żyją na pustyni, znają swoje nory, ptaki, które latają w powietrzu – swoje gniazda, ryby, które pływają w morzach i rzekach – swoje wiry, pszczoły – swoje ule. Tak samo i człowiek: tam, gdzie się urodził i został wychowany na przykazaniach Bożych, jest jego miejsce, które obdarza szczególną miłością [40, 2].

Po raz pierwszy w białoruskim piśmiennictwie zabrzmiały takie słowa. Została tu sformułowana wielka i odwieczna zasada życia – miłość do tego, co jest człowiekowi bliskie, ojczyście, z czym człowiek jest związany, z czego czerpie natchnienie i energię, by żyć, pracować, realizować swoje plany i marzenia.

Od tej chwili miłość do bliźniego, ukochanej kobiety, ojczyzny zajmuje ważne miejsce w twórczości wielu literatów białoruskich, m.in. Franciszka Bahuszewicza, Janki Kupały, Alesia Haruna, Maksyma Bahdanowicza, Uładzimira Dubouki, Pauluka Trusa, Uładzimira Żytki, Alesia Saławieja, Masieja Siadniowa i Natalli Arsienniewej. Każdy z nich „odnalazł bardzo proste słowa, by szczerze i otwarcie wyznać swoją miłość” [41, 2]. Czasem przybiera ona charakter „narodowego erotyzmu”. W twórczości tych poetów można spotkać bardzo szeroki wachlarz różnych uczuć: od bardzo prostych, jak na przykład zachwyt nad pięknem natury, rodzinnym domem i ziemią, fascynacja kobietą i jej pięknem, do bardziej złożonych – namiętność i niemożliwość egzystencji bez drugiej osoby; niepokój, trwoga, strach o los ojczyzny; pragnienie, potrzeba złożenia ofiary, a nawet gotowość oddania własnego życia. Adamowicz podsumowuje:

Tak, poczynając od dalekiej przeszłości, przez wszystkie kataklizmy historii, aż po współczesność nieustannie pulsuje w naszym narodzie, jego duchu oraz w poezji

wielka i potężna siła narodowego etosu, ogromna, oddana miłość ku wszystkiemu, co ojczyście. [...] Siła ta jest gwarancją nieśmiertelności naszego narodu oraz naszej narodowej idei, jest tym fundamentem, na którym ta idea się opiera i dzięki któremu zawsze może zostać odbudowana. W dzisiejszych czasach siła ta nakazuje, by każdy z nas całkowicie i bezwzględnie poświęcił się naszemu nieśmiertelnemu narodowi i jego wielkiej sprawie. Spełnienie tego nakazu – bez wahań i do samego końca – jest świętym obowiązkiem każdego Krywiczana, niezależnie od tego, gdzie on przebywa [42, 2].

Jak już wcześniej zostało wspomniane, redakcja „Marca” starała się na bieżąco zamieszczać informacje o nowościach wydawniczych wraz z krótką recenzją. W numerze pierwszym pisma w rozdziale „Recenzje” („Кніганіс”) ukazały się opinie na temat trzech publikacji: *Новы песеньнік крывіцкі (беларускі) для іколаў (Nowy śpiewnik krywicki [białoruski] dla szkół)* Bracyszława Skarynicza (wł. Jan Stankiewicz³³), poematu Alesia Saławieja *Зьвіняць званы Сьвятой Сафіі (Biją dzwony Świętej Sofii)* oraz tomiku wierszy *На бацькоўскіх сьцежках (Na rodzinnych ścieżkach)* Antona Bialewicza (wszystkie autorstwa A. Adamowicza).

Znaczna część tego działu została poświęcona nowemu śpiewnikowi, który opracował i przygotował do druku Jan Stankiewicz. Jak podkreślił Adamowicz, jest to pierwsza publikacja śpiewnika na emigracji i należy się bardzo cieszyć z tego faktu. Jednak zauważył, że w środowisku emigracyjnym jego druk wywołał pewną polemikę, czego świadectwem są dwie notki, opublikowane na łamach pism „Шляхам Жыцьця” (Niemcy) i „Беларускія Навіны” (Francja). Dlatego postanowił poświęcić tej publikacji nieco więcej uwagi i skupić się na kilku bardzo istotnych kwestiach. Jego zdaniem w pierwszej kolejności nasuwa się zasadnicze pytanie: czy jest uzasadnione przygotowanie takiej książki bez zamieszczenia nut? Stwierdził:

³³ Jan Stankiewicz (1891–1976) – działacz narodowy i polityk. Ukończył gimnazjum białoruskie w Wilnie, studia na Uniwersytecie w Pradze (1927). W latach 1918–1921 uczestniczył w pracach nad tworzeniem niepodległego państwa białoruskiego. 1927–1940 – lektor języka białoruskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Działał w Białoruskim Towarzystwie Naukowym. Po II wojnie światowej przebywał na emigracji – w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Większość opublikowanych pieśni nie jest jeszcze rozpowszechniona w szerokich kręgach społecznych, a zdarza się, że w ogóle jest nieznaną. [...] Dopóki nie zostaną opublikowane noty, śpiewnik pozostanie martwym dorobkiem [65–66, 1].

Po drugie warto byłoby uzupełnić rozdział pieśni narodowo-patriotycznych o inne, dobrze znane szerokiemu gronowi odbiorców, np. *Мы выйдем ичыллынімі радамі, А хто там ідзе, Марсэльеза, Гімн выгнанцаў, Гэй, сябры ўдалыя*. Po trzecie nie wszystkie zamieszczone w śpiewniku pieśni historyczne odpowiadają temu gatunkowi („To są raczej narodowo-patriotyczne pieśni o tematyce historycznej” [66, 1]). Po czwarte wśród pieśni ludowych brakuje „kilku klasycznych zarówno pod względem poetyckim, jak i muzycznym dzieł, np. *Ой, у полі вярба, Зялёны дубочак, шырокі лісточак, Ой, рана на Ёвана, Ты, каліна, чырвоная*” [66, 1]. Po piąte, dokonując redakcji (stylistycznej i pod kątem politycznym) tekstów, redaktor śpiewnika przyczynił się do tego, że „osłabił i obniżył ideologiczną i artystyczną jakość zbioru” [69, 1].

Bardzo wysoko został oceniony przez Adamowicza tomik wierszy Antona Bialewicza *Na rodzinnych ścieżkach*, który ukazał się w Białoruskim Państwowym Wydawnictwie w Mińsku. Recenzent podkreśla, że zamieszczone w tej publikacji wiersze i poematy wyróżniają się na tle innych utworów poezji radzieckiej, napisanych przeważnie według pewnych wzorców. Autorowi udało się uniknąć „partyjno-stalinowsko-radzieckich szablonów”, wychwalania „wielkiego Stalina” i „mądrej polityki partii bolszewików”. W wielu wierszach poeta „potrafił wznieść się bardzo wysoko, że można usłyszeć w nich czystą i szczerą tonację, przesiąkniętą ideą wyzwolenia i sprzeciwu jakimkolwiek kolonizatorom” [72, 1]. Dzięki temu, zdaniem recenzenta, niektóre z tych utworów są bliskie białoruskiej powojennej emigracji.

Pisząc o poemacie Alesia Saławieja *Bija dzwony Świątej Sofii*, który ukazał się w Salzburgu nakładem tysiąca egzemplarzy w 1946 roku, Adamowicz zauważył, że w trakcie czytania tego utworu da się odczuć „intensywność zawartej w nim myśli, tragizm sytuacji i głębokie przeżycia autora” [70, 2]. Podkreślił także, że autor kontynuuje „krywickie” idee Wacława Łastouskiego, a także znajduje się pod znacznym wpływem takich poetów, jak U. Dubouka i U. Żyłka (w szczególności jego ostatniej książki – *Тэстамэнт; Testament*).

Z kolei w numerze drugim została opublikowana krótka recenzja z wydanego na Białorusi tomiku opowiadań autorstwa Janki Bryla (*Анавяда-нённі*, Мінск 1946). Recenzent podkreślił, że literat opisuje to, co najlepiej zna: ludzi, życie i okolice miejscowości Mir, z której pochodzi. „Każde opowiadanie Bryla to niby pachnąca łąka, brzezina i rodzinna słomiana chata” [51, 2] – pisał krytyk. Dalej stwierdzał, że pisarz z ogromnym szacunkiem odnosi się do języka. Nie korzysta z utartych frazesów, lecz poszukuje odpowiedniego, „świeżego” słowa, by „donieść do czytelnika swoje postacie, myśli i idee” [51, 2].

Redakcja pisma dokładała starań, aby na łamach „Marca” ukazywały się również publikacje z dziedziny językoznawstwa. Kwestię wpływu języka starobiałoruskiego na język polski poruszył w artykule *Уплывы нашай мовы на польскую* (*Wpływy naszego języka na język polski*) Witaut Tumasz³⁴ (tekst został opublikowany pod pseudonimem Symon Braha). Autor zaznaczył, że po raz pierwszy na upodabnianie się języków wskazał Józef Kraszewski w 1847 roku na łamach pisma „Nowe Studia Literackie”, zwracając uwagę na dwa etapy tego procesu: najpierw w związku z zaproszeniem Jagiełły na tron polski, a później na skutek powstania Unii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej. W tym okresie szlachta WKL brała aktywny udział w społeczno-politycznym i kulturalnym

³⁴ Witaut Tumasz (1910–1998) – białoruski działacz społeczny, lekarz, badacz spuścizny Francyska Skaryny. Urodził się w białoruskiej rodzinie katolickiej. Podczas I wojny światowej wraz z rodziną przebywał na Litwie, co pozwoliło mu doskonale opanować język litewski. 1924–1930 – nauka w białoruskim gimnazjum w Wilnie, a następnie (1930–1939) – studia na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Wileńskiego. Po wybuchu II wojny światowej wyjechał do Polski – najpierw mieszkał na Białostoczyźnie, a następnie w Łodzi. W roku 1939 pracował w Białoruskim Komitecie Narodowym w Warszawie, w latach 1940–1941 stanął na czele Białoruskiego Komitetu Samopomocy (Łódź). Często odwiedzał Berlin, gdzie pracował jako redaktor białoruskiej gazety „Паніца”. W drugiej połowie 1941 r. powrócił do Mińska, gdzie przez kilka miesięcy pełnił funkcję burmistrza miasta (07–11.1941). Pod koniec 1941 r. ponownie wyjechał do Berlina, gdzie współpracował z redakcją gazety „Паніца” i „Беларускі работнік”. W latach 1943–1945 pracował jako lekarz. 1946–1947 – w obozach DP. Brał aktywny udział w białoruskim życiu kulturalno-politycznym. Założyciel Stowarzyszenia Białoruskich Lekarzy na Obczyźnie, wydawca czasopisma „Мэдычная думка” (1946–1950). Od 25.11.1950 – w Stanach Zjednoczonych. Pracował jako lekarz w szpitalu. 1955 – założył Białoruski Instytut Nauki i Sztuki, którym kierował do 1982 r. Wydawca dwóch pism naukowych: „Запісы БІHiM” i „Конадні”. W latach 1979–1982 – prezes Fundacji im. Piotra Kreczeuskiego.

życiu Rzeczypospolitej. Wówczas zmniejszyły się wpływy czeskie i niemieckie, a nasiliły się białoruskie. To, zdaniem Kraszewskiego, spowodowało, że język polski zachował sporo słowiańskich cech. Nieco później teza Kraszewskiego została potwierdzona przez słynnego polskiego badacza profesora Kazimierza Nitscha. Teoria ta miała również przeciwników, należał do nich Aleksander Brückner. Przez dwadzieścia lat trwała dyskusja, w trakcie której K. Nitsch wraz ze zwolennikami „teorii podobieństwa” dostarczali coraz to nowych argumentów.

Zdaniem Tumasza, należy wskazać na kilka najważniejszych zjawisk w różnych obszarach językowych – fonetyce, morfologii i słownictwie: 1) zastąpienie „c”, „s”, „z” przez „cz”, „sz”, „ż”; 2) zastąpienie staropolskiego pochylonego „â”, które brzmiało jak „a” lub „o”, białoruskim „a” (np. „bioły ptok” – „biały ptak”); 3) zmiana „c” na „cz” w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasowników (np. „depce” – „depczę” /biał. „тапчы”/, „пłace” – „пłачę” /biał. „плачу”/); 4) zmiana „c” na „cz” na końcu wyrazu (np. „królewic” – „królewicz”, „panic” – „panicz” /ale: „dziedzic”, „szlachcic”/); 5) słownictwo (np. „hodować”, „hreczka”, „puhacz”³⁵). Proces ten przebiegał w ciągu dwóch stuleci – w XV i XVI wieku, a jego świadectwa można odnaleźć w wielu dokumentach oraz utworach literatury religijnej i świeckiej tego okresu, m.in. autorstwa Jana Kochanowskiego, Łukasza Górnickiego i Szymona Zimorowica.

W drugiej części artykułu Tumasz poruszył kwestię nazewnictwa. Zauważył, że w wielu polskich publikacjach naukowych język białoruski albo starobiałoruski z tego okresu zostaje określany jako „ruski”. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż tak był nazywany w tekstach powstałych na ziemi białoruskiej, m.in. w utworach Francyska Skaryny, *Statutach WKL*. Termin „starobiałoruski” był wprowadzany dopiero w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku dzięki staraniom Iwana Nasowicza (*Слоўнік беларускай гаворкі*, 1870) i Jauchima Karskiego (*Белорусы*, t. 1, 1903). Teraz, jak twierdzi badacz, należy o tym pamiętać i uwzględnić we współczesnych publikacjach naukowych.

³⁵ Dawna pisownia – samo „h”.

Nawiązanie dialogu z tradycją: Karuś Kahaniec i Maksym Bahdanowicz

W wielu opublikowanych na łamach pisma materiałach – pracach krytycznoliterackich, esejach, tekstach prozatorskich – najczęściej są wymieniane nazwiska dwóch klasyków literatury białoruskiej: Karusia Kahańca³⁶ i Maksyma Bahdanowicza. To całkiem naturalne, że redakcja postanowiła uczcić pamięć tych dwóch literatów. W numerze pierwszym opublikowano utwór sceniczny Kahańca *Сын Данила (Żołnierz Danila)*, a w numerze trzecim – blok materiałów, związanych z twórczością Bahdanowicza³⁷.

Żołnierz Danila został napisany w 1900 roku, w okresie kształtowania się podstaw białoruskiej dramaturgii, i zajmuje ważne miejsce w historii literatury białoruskiej. Przypominając go swoim czytelnikom, redaktorzy „Marca” chcieli pokazać, że nie stracił on na aktualności po wielu latach. Stało się to po pierwsze dzięki obecnemu w tej sztuce etosowi prawdziwego bohatera, kochającego ojczyznę, gotowego wystąpić w jej obronie, poświęcić własne życie i stać się przykładem dla wielu innych Białorusinów. Po drugie za sprawą myśli przewodniej utworu, że poświęcenie się dla dobra ojczyzny nie zawsze pociąga za sobą sukces w życiu osobistym. Łatwo jest wiedzieć, kto jest twoim nieprzyjacielem podczas wojny, natomiast znacznie trudniej jest rozpoznać wroga w najbliższym otoczeniu, wśród krewnych i przyjaciół. Po trzecie – dzięki obecnemu w sztuce i często występującemu w literaturze białoruskiej motywowi grzechu, cierpienia

³⁶ Karuś Kahaniec (1868–1918) – poeta, dramaturg, działacz narodowo-kulturalny. Odbył studia malarstwa i rzeźby w Moskwie. Debiut literacki – 1893 r. W latach 90. XIX wieku publikował na łamach gazet „Минский листок” i „Северо-Западный край”. Jeden z założycieli Białoruskiej Socjalistycznej Hramady (1902). Współpracował z gazetą „Наша Ніва”. Wydał pierwszy podręcznik do języka białoruskiego pisany cyrylicą *Беларускі лемантар або Першая навука чытання (Białoruski elementarz albo Pierwsza lekcja czytania)*, 1906). Największy rozgłos przyniósł mu utwór sceniczny *Модны шляхцюк (Modny szlachcic)*, który ukazał się drukiem w Sankt Petersburgu (1910). Był to jeden z pierwszych utworów białoruskiego repertuaru narodowego.

³⁷ Maksym Bahdanowicz (1891–1917) – poeta, prozaik, krytyk literacki, tłumacz literatury niemieckiej i francuskiej. Absolwent liceum prawniczego w Jarosławiu (1911). Zaczął pisać wiersze po białorusku w wieku 10 lat. Debiut literacki – opowiadanie *Мужык (Chłop)*, opublikowane w gazecie „Наша Ніва”, 1907). W 1914 r. ukazał się drukiem tomik *Вянок (Wianek)*, Wilno), który przyniósł mu ogromną sławę.

i winy. Po czwarte – tekst ma charakter sztuki realistyczno-symbolicznej, które na początku XX wieku cieszyły się wielką popularnością.

Akcja dramatu toczy się w drugiej połowie XIII wieku na ziemiach Księstwa Połockiego, które przeżywało wtedy „złoty okres” swojego rozwoju. W rozmowie z żoną Ulaną, Daniła wyznaje:

Narodziłem się po to, by bronić własnego kraju. Przecież nieprzypadkowo od wielu lat mam honor bycia bojarzynem [14, 1].

Otrzymuje on rozkaz pójścia na wojnę, ale obiecuje żonie, że gdy tylko wróg zostanie wygnany poza granice kraju, natychmiast powróci do domu. Przed odejściem zwraca się do niej z prośbą: „By wojna się nie przeciągnęła, by Bóg pomógł nam szybciej wypędzić wroga, módl się za mnie” [15, 1].

Daniła spędza na wojnie osiem miesięcy, stając się przykładem odwagi i męstwa. Nie tylko dzielnie walczy i zabija wroga, lecz ratuje od śmierci kilku bojarów. Z tego powodu otrzymuje szczególne słowa podziękowania od Wojewody, który przyznaje, że gdyby nie Daniła wraz ze swoimi podopiecznymi, trudno byłoby przewidzieć wynik jednej z decydujących bitew. Propozycję Wojewody, żeby przeniósł się do Połocka i służył u wielkiego księcia, Daniła odpiera:

Zawsze jestem gotów służyć swojej ojczyźnie. Jednak chcę to robić nie po to, by zdobywać przywileje, a dlatego, że to mój obowiązek [19, 1].

Należy podkreślić, że w sztuce kilkakrotnie powtarza się myśl, iż wojna, w której bierze udział bohater, ma wyłącznie obronny charakter. Oto kilka przykładów: „Są na świecie inni, być może lepsi od nas, tylko nikt nie zmusi mnie, bym walczył z nimi. Będę tylko bronił własnego” [14, 1], „Jak Bóg uczyni, tak i będzie, ale nie chciałbym nigdy spotykać się z nieprzyjacielem” [16, 1], „Wypijmy za śmierć wroga! Niech na zawsze straci ochotę, aby zdobyć to, co cudze” [19, 1].

Warto zwrócić uwagę na pewien interesujący fragment – pieśń kobziarza, wyśpiewaną, zanim Daniła opuści dom. Pieśń nawiązuje do „złotego okresu” rządów połockiego księcia Usiasława Czaradzieja (1029–1101). Jak podają źródła historyczne, m.in. *Powieść minionych lat* oraz *Latopis*

Nowogrodzki, prowadził on wojny z sąsiadami. Na przykład w 1066 roku książę splądrował Nowogród Wielki. 3 marca 1067 roku miało miejsce starcie wojska Usiasława z koalicją książąt ruskich – Iziasława, Światosława i Wsiewołoda, w wyniku czego Usiasław poniósł klęskę. Udało mu się uciec znad Niamihi i schronić się w Połocku. Jednak później, gdy podjął decyzję wyjazdu do Kijowa i podpisania pokojowej umowy, został schwytany i wsadzony do więzienia. W 1068 roku wybuchło powstanie przeciwko Iziasławowi, w wyniku którego Usiasław został wyzwolony (15 września) i poproszony o objęcie władzy. Po siedmiu miesiącach postanowił powrócić do Połocka, ale stamtąd został wygnany. Kolejna próba objęcia władzy w Połocku w 1071 roku skończyła się powodzeniem. W pieśni kobziarza natomiast fakty te przedstawiono nieco inaczej. Usiasław został pokazany jako zwycięzca bitwy nad Niamihą, a do Połocka powraca owiany sławą, w dodatku ze znaczą liczbą niewolników. Śpiewana przez kobziarza pieśń ma na celu wzmocnienie wiary w to, że Daniła, niczym jego poprzednik, wróci z wojny jako zwycięzca.

Drugi, nie mniej ważny wątek tej sztuki, to historia wielkiej miłości. Ułana obdarza swojego męża tak gorącym uczuciem, że nie może sobie wyobrazić życia bez niego. Bardzo się niepokoi z powodu jego wyjazdu. Po pierwsze nie jest w stanie zrozumieć, dlaczego w ogóle istnieją wojny:

I po co ci ludzie pragną tej wojny? Po co okradają, podpalają, biją, zabijają... Ileż tych łez się wypłacze, tej krwi się przeleje?!... Dlaczego ludzie nie potrafia żyć w zgodzie i pokoju? Czego to oni nie mogą podzielić pomiędzy sobą? [14, 1].

Po drugie ma jakieś dziwne, niewytłumaczalne przeczucie nieszczęścia, które może się wydarzyć po odejściu męża. Zwraca się do niego:

Kiedy zostanę sama, to będę bardzo tęskniła i umrę z tęsknoty. Pewnie jakieś fatum krąży nad nami, a to z powodu tego, że jesteśmy bardzo szczęśliwym małżeństwem [14, 1].

Tuż przed jego odejściem zawodzi:

Opuszcza mnie mój sokolik, mój gołąbeczek. Nie obawia się nastawiać swojej mocnej głowy pod ostre szable, ciężkie siekiery, stalowe piki. Dlaczego mnie, sierotkę, zostawiasz?... Czemu nie dajesz żadnej rady, nie mówisz, jak mam żyć?... [14–15, 1].

Złe przeczucia Ulany niestety się spełniają. Po zakończeniu wojny Daniła, zamiast się cieszyć, napełnia się smutkiem i nie może pojąć, co jest tego źródłem. Przygnębienie się wzmacnia, kiedy słyszy pieśń o kobiecie, która podczas nieobecności męża zdradziła go i urodziła dziecko. Tegoż dnia Daniła otrzymuje list z domu, w którym jego matka skarży się na zachowanie synowej: nie słuca jej, często opuszcza dom, bawi się w towarzystwie młodych chłopców, a o mężu w ogóle nie chce słyszeć. Daniła uwierzył w te słowa i gdy tylko powrócił do domu, uderzył szablą Ulanę, powodując jej śmierć. Po tym, jak odśłania mu się cała prawda – że małżonka jest niewinna, natomiast to matka związała się z obcym mężczyzną i urodziła dziecko – uświadamia sobie swoją tragedię. Klęka przed umierającą Ulaną i prosi ją o przebaczenie:

Ułana, słoneczko moje, obudź się! Spójrz na mnie!... Wybacz mi, jestem wariatem!... O, Boże! Nie wytrzymam tego!... Słoneczko moje, daruj mi! O Boże, pomóż mi! [22, 1].

Podaje decyzję opuszczenia na zawsze rodzinnego domu, a przed odejściem pod adresem matki kieruje ostatnie słowa:

Oto spójrz, co uczyniłaś! Możesz się z tego teraz cieszyć. Masz na swoim sumieniu trzy grzechy: pierwszy – śmierć młodej niewinnej istoty, drugi – moje zmarnowane życie, a trzeci, największy – śmierć mojej duszy. Bo jestem zabójcą świętej istoty [22, 1].

Z kolei w trzecim, ostatnim numerze pisma została zamieszczona seria materiałów poświęconych Maksymowi Bahdanowiczowi. Było to z okazji 21. rocznicy śmierci literata – 25 maja 1927 roku. Umieszczono w nim dwa opowiadania pisarza: *Madonna* (1913) i *Czarcie ziele* (*Sen-trawa*, 1913–1916), opartą na jego poezji sztukę teatralną *У месячных сецях* (*W więzieniu księżycy*) autorstwa A. Adamowicza (opublikowaną pod pseudonimem S. Smutnica), artykuł krytyczny *Жанчына ў паэзіі М. Багдановіча* (*Kobieta w poezji M. Bahdanowicza*) autorstwa Uładzimira Hłybinnego³⁸, przekłady dwóch wierszy – *Meine Lieder* (*Mae pesni*) oraz

³⁸ Uładzimir Hłybinny (wł. Siadura, 1910–1995) – badacz literatury i teatru białoruskiego, publicysta. Urodził się w Mińsku. Studia na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym. 1933 – aresztowany i na trzy lata zesłany. 1939 – ukończył Instytut Pedagogiczny w Leningradzie.

Emigranten (Эмігранцкая песня, [31, 3]) – w tłumaczeniu Eugena Freiherra von Engelhardta³⁹ na język niemiecki, a także poświęcone poecie dwa wiersze autorstwa Alesia Saławiej – *Максім Багдановіч* (1948) i *На чыстым аркушы* (*Na czystym arkuszu*, 1947).

W wierszu *Максім Багдановіч* Saławiej zauważa, że mimo iż literat żył daleko od ziemi białoruskiej, jego dusza mocno tęskniła za ojczyzną, za „bławatkowym krajem o niezwykłej urodzie”, rwała się do miejsc, gdzie „żyją lesze i wodniki” [1, 3], wciąż żywe są historie o pędzących rycerzach z Pogonią w rękę oraz o tajemnicach robienia słuckich pasów. Z kolei w wierszu *Na czystym arkuszu* [1, 3] Saławiej zwraca uwagę na dwa aspekty twórczości klasyka: po pierwsze nie trzeba się bać różnych, czasem dość egzotycznych dla białoruskiej tradycji form wierszowania i śmiało je wykorzystywać. Po drugie należy opisywać sławną przeszłość kraju i jej bohaterską teraźniejszość.

Wybór opowiadań Bahdanowicza nie był przypadkowy. Literat porusza w nich dwie ważne kwestie: rola i miejsce sztuki oraz twórczości ludowej w życiu człowieka. *Madonna* dotyka istotnej kwestii odbioru sztuki. Zdaniem autora kontakt z prawdziwą, autentyczną sztuką potrafi wywołać u odbiorcy potok wspomnień, pobudzić go do niezwykłych myśli i refleksji. Bahdanowicz przypomniał sobie, jak pewnego razu odwiedził Galerię Obrazów Starych Mistrzów w Dreźnie, gdzie wprawiły go w zachwyt dzieła przedstawiające wizerunki Madonny. Uświadomił sobie wtedy, że ich autorzy chcieli przekazać czystość i niewinność boskiej istoty, a zarazem piękno macierzyństwa:

1941 – obronił rozprawę doktorską i otrzymał stopień doktora nauk filologicznych (Mińsk). Podczas wojny – redaktor pisma „Новы шлях” (Ryga, Łotwa). Przygotował do druku publikacje: *Беларускі тэатр* (*Teatr białoruski*), *Беларускае мастацтва* (*Sztuka białoruska*) oraz zbiór tekstów publicystycznych *Жыве Беларусь* (*Żywie Białorus!*), które niestety nie ujrzały światła dziennego. Od 1944 r. – na emigracji w Niemczech, a potem, od 1951 r., w Stanach Zjednoczonych. Badacz rosyjskiej literatury, m.in. twórczości F. Dostojewskiego. Publikacje: m.in. *Достоевскоеведение в СССР* (*Badania życia i twórczości Dostojewskiego w ZSRR*, Monachium 1958), *Доля беларускае культуры пад Саветамі* (*Los białoruskiej kultury pod Sowietami*, Monachium 1958).

³⁹ Eugen Freiherr von Engelhardt (1899–1948) – historyk, tłumacz. Autor publikacji *Weissruthenien. Volk Und Land* (Berlin 1943). Znane są dwa inne tłumaczenia poezji Bahdanowicza przez Engelhardta: *Mein Letzter Wunsch* (opublikowano na łamach gazety „Бацькаўшчына” z okazji śmierci tłumacza w 1948 r.) oraz *Апокрыфы* (*Апокрыф*, „Записи БИИМ” 1996, nr 22, s. 3544).

Mistrzom tych obrazów udało się osiągnąć nieosiągalne: połączyć w jedno dwie strony kobiecej natury, pokazać ją jako Pannę, a zarazem Matkę. To są arcydzieła, jaskrawy przykład tego, jakich szczytów może dosięgnąć prawdziwa sztuka [9, 3].

Wizerunki te spowodowały, że przypomniały mu się dwie sytuacje. Jedna z nich miała miejsce w trakcie podróży statkiem po Wołdze. Podczas przystanku w jednym z miast Bahdanowiczowi rzuciła się w oczy pewna ośmio- czy dziewięcioletnia dziewczynka, która sprzedawała truskawki, a na rękach trzymała małe dziecko. Druga zaś sytuacja zaszła podczas polowania. Dwuletnie dziecko przestraszyło się psa i próbowało od niego uciec. Jednak potknęło się, upadło i rozplakało. Pomoc przyszła ze strony dziewięcioletniej dziewczynki, która pomogła mu wstać, wytarła łzy i znalazła słowa pociechy. W obydwóch przypadkach Bahdanowicza zafascynował wyraz twarzy dziewczynek, który zawierał w sobie cień macierzyństwa:

Jest rzeczą naturalną, gdy w kobiecie widzimy cechy macierzyństwa, potrzebę sprawowania opieki nad inną istotą. Już chyba się do tego przyzwyczailiśmy, więc zupełnie nas to nie dziwi. Natomiast całkiem inaczej jest, gdy cechy te przejawiają się w twarzy małej dziewczynki, a do tego chudziutkiej, biednie ubranej i brudnej. Mimo to promieniowała ona jakimś niezwykłym pięknem. Mogłem to zrozumieć dopiero po kilku latach, kiedy obserwowałem średniowieczne wizerunki Madonny [11, 3].

Z kolei w opowiadaniu *Czarcie ziele* [5–6, 3] Bahdanowicz, jak zresztą w innych swoich tekstach, rozwija myśl, że twórczość ludowa – tak samo jak profesjonalna, wysoce artystyczna sztuka – pobudza wyobraźnię człowieka, kształtuje jego świadomość, powoduje, że człowiek zaczyna wchodzić w złożone i bogate relacje z historią i przeszłością. Bohater opowiadania, pastuszek, pewnego razu zrywa w polu czarcie ziele, wacha je i momentalnie zasypia. Ma niezapomniane sny: o Iwanie Carewiczu, który wyrusza w podróż na Szarym Wilku, by spełnić życzenia cara i zdobyć rękę jego córki; o bogatyrze, który z trzech dróg życiowych wybiera najniebezpieczniejszą; o Alonuszcy i Iwanuszku, którzy zabłądzili w lesie i nie mogli odnaleźć drogi do swojego domu; o śpiewającym niezwykłym głosem Żar-ptaku; o Maszeńce, która została wysłana do lasu przez swoją macochę na śmierć; o Nieszczęściu, które towarzyszyło młodej

dziewczynie przez całe jej krótkie życie. Po przebudzeniu pastuszek postanawia porzucić swoją pracę i wyruszyć w świat, by podzielić się z innymi swoimi niezwykłymi snami. Jedni naśmiewają się z niego i nie chcą mu uwierzyć, drudzy zaś, których było znacznie więcej, słuchają go z ogromnym zainteresowaniem, a następnie też wyruszają w świat, biorąc z niego przykład. Tak powstaje cała gwardia gawędziarzy, dzięki którym życie na ziemi staje się bogatsze i ciekawsze.

Sztuka *W więzieniu księżycy* [6–9, 3] autorstwa A. Adamowicza została napisana w oparciu o poezję Bahdanowicza. Akcja dzieje się pewnej wiosennej nocy nad brzegiem Niemna, w pobliżu lasu. Zachodzą wówczas niezwykle wydarzenia: umiera Stary Król Węży, a na jego miejsce zostaje wybrany Młody; budzi się leszy, który zaczyna wydawać zastrasżające dźwięki; z wody wychodzą rusałki, by pobawić się i potańczyć. Trafia tam również młodzieniec – zaklęty człowiek, który z nieznanых przyczyn bardzo cierpi. Twierdzi, że był zmuszony uciec z „brudnego i dusznego” miasta, ponieważ przeżył tam wielką tragedię. Jego dusza jest niespokojna, chce zapomnieć zło, które wydarzyło się w jego życiu. Nie ukrywa, że potrzebuje ciszy, pragnie zasnąć i przeżyć jeszcze raz chwile z dzieciństwa, kiedy matka kołysała go w kolebce i śpiewała mu na dobranoc piosenkę. Rusałki otaczają go szczególną opieką, zabawiają, by zapomniał o swoim nieszczęściu. Panująca tej nocy atmosfera tajemniczości i niezwykle światło księżycy powodują, że bohater powoli zaczyna uświadamiać sobie zbliżający się kres jego życia. Napędza go wiara w to, że za tym kresem czeka na niego początek czegoś innego, lepszego.

Te dwa utwory literackie Bahdanowicza oraz sztukę teatralną uzupełnia interesujący tekst U. Hłybinnego pt. *Kobieta w poezji M. Bahdanowicza*. Jego autor stwierdza, że najlepsze wiersze o miłości, które powstały w literaturze białoruskiej, należą do Bahdanowicza. Wiele z nich stało się pieśniami (np. *Zorza Wenera*), często wykonywanymi przez białoruskich solistów. Badacz przypomniał fakt, że w latach 1927–1928 światło dzienne ujrzały dwa tomy dzieł zebranych literata, które umożliwiły czytelnikom poznanie całego jego dorobku. Został tam zamieszczony cykl „Каханне і смерць” („Miłość i śmierć”), który poeta planował pierwotnie zamieścić w tomiku *Wianek* obok cyklu „Madonny”. Jak podkreśla Hłybinny, potwierdza to korespondencja, m.in. list Wacława Łastouskiego

do Bahdanowicza (z dnia 24.10.1913), z którego wynika, że wiersze te powstały w sierpniu i wrześniu 1912 roku, tzn. akurat wtedy, kiedy zostały napisane inne wiersze z tomiku *Wianek*. Ponadto te dwa cykle łączy wspólna bohaterka: dziewczyna-matka.

Zamieszczone w tomiku *Wianek* dwa wiersze z cyklu „Madonny” poświęcone zostały siostrze kolegi ze szkoły Hannie Kakujejew. Liryki *У вёсцы (Na wsi)* i *Вераніка (Weronika)* przesiąknięte są uczuciem „niezwykłej, pięknej, jasnej, pełnej harmonii” miłości. Bahdanowicz ucieleśnienia w nich swoje rozumienie Madonny – ideał piękna, kobiecości, dobroci i człowieczeństwa. W twarzy ośmioletniej dziewczynki poeta odnajduje cechy Madonny, a zarazem matki, którą zawsze ubóstwiał i przed którą chylił czoło. „Poeta stara się dostrzec w niej coś niezwykłego, to, co wielki Rafael próbował przekazać przez wizerunek Matki Bożej” [30, 3] – pisze Hłybinny. Podkreśla również, że wiersze te

[...] pełnią ogromną rolę wychowawczą, zaszczepiają młodemu czytelnikowi idealne poglądy na miłość i wykształcają poczucie piękna w relacjach międzyludzkich. Uczą one patrzeć na kobietę jako na ważnego partnera życiowego, cenić w dziewczynie nie tylko ukochaną osobę, ale także widzieć w roli kobiety-matki jej najwyższe przeznaczenie [30, 3].

Z kolei w wierszach z cyklu „Miłość i śmierć” pojawiają się inne tematy, m.in. pragnienie własnego dziecka (*Болю за ўсё на свеце жадаю я...; Najbardziej na świecie pragnę...*), pochwała kobiety-matki, wiara w jej świętość i gotowość poświęcenia życia dla dziecka (*Як хораша, калі дзіцё...; Jak dobrze, kiedy dziecko...*). Są także smutne strofy o braku szczęścia, o utraconej miłości. Związane są z osobistą tragedią Bahdanowicza – najpierw przeżył śmierć matki, potem macochy. Ale smutek, żaloba i pokuta sąsiadują tu z miłością i radością, dzięki którym człowiek jest zdolny przezwyciężyć strach przed śmiercią. Wiersze Bahdanowicza na temat miłości są potwierdzeniem idei nieśmiertelności, wieczności tego pięknego uczucia, jego wielkiej życiowej i twórczej siły. „Tylko osoba o wysokim intelekcie, wrodzonej inteligencji, pięknej duszy i filozoficznej naturze mogła tak subtelnie i delikatnie opisać to wszystko” [31, 3] – podsumowuje Hłybinny. I dodaje, że poruszone w tym cyklu tematy powodują, iż staje się on cenny dla całej ludzkości i zasługuje na przekład na wszystkie języki europejskie. W ten sposób krytyk nawiązuje do tekstu z nu-

meru drugiego autorstwa Mikoły Pańkousa, gdzie został poruszony temat zaistnienia białoruskiej literatury i kultury w Europie.

Historia dawna i nowa

Redakcja pisma zamieściła trzy publikacje z dziedziny historii. Jeden, *Крывіцкае казацтва ў 17 ст. (Krywickie kozactwo w XVII wieku)* autorstwa białorusko-ukraińskiego badacza Lwa Akinszewicza, dotyczył dawnych czasów. Z kolei dwa inne, *Эўропа і антыэўропа (Europa i antyeuropa)* niemieckiego profesora historii A. Baera oraz *Крывавы марш Масквы (Krwawy pochód Moskwy)* nieznanego autorstwa (opublikowany pod pseudonimem „S.D.”) – najnowszej historii. Jak już wspomniano wcześniej, druk tych ostatnich wiązał się z wstrzymaniem wydania gazety „Baćkauszczyzna”. Jednak zawarta w nich informacja oraz przesłanie są bardzo ważne dla białoruskiego czytelnika. Miały one na celu przypomnienie, że polityka Stalina po zakończeniu II wojny światowej wciąż ma agresywny charakter i stanowi ogromne zagrożenie dla procesów pokojowych w krajach centralnej Europy.

Artykuł *Krywickie kozactwo w XVII wieku* L. Akinszewicza składa się z dwóch części: w pierwszej autor w skrócie naświetla przyczyny i przebieg kozackich powstań w XVI–XVII wieku, w drugiej zaś dokonuje szczegółowego opisu działań wojennych na wschodnich terenach WKL, nazywanych przez autora publikacji „krywickimi”.

Historia ziem białoruskich, jak zauważa badacz, różniła się od ukraińskich: były one dobrowolnie włączone do unii WKL i Rzeczypospolitej. Chociaż WKL zachowało swoją niezależność, jednak szlachta coraz częściej zmieniała wyznanie i przechodziła na katolicyzm, tym samym poddając się polskiemu wpływowi kulturalnym. Trzeba pamiętać, że WKL pomagało Polsce w prowadzeniu wojny z Ukrainą. Fakt ten w wielkim stopniu wpłynął na świadomość miejscowej ludności, która pragnęła dołączyć do Ukrainy i też walczyć z Polską. W rękopisach zachowało się nawet pewne stwierdzenie: „Wyhodujemy dziesięć takich postaci, jak Bohdan Chmielnicki, a wojsko nasze będzie liczyło 100 tysięcy osób”.

W 1654 roku Kozacy pod przewodnictwem Iwana Zolotorenki rozpoczęli walkę przeciw WKL. Najpierw zawładnęli Homlem, a potem Mohy-

lewem. Część wojsk WKL przeszło na stronę Kozaków. Prawosławny szlachcic Konstanty Pokłonski spod Mohylewa ogłosił się pułkownikiem białoruskim (7.09.1654). Miał szlachetne intencje: założenie jednostki wojskowej, której celem byłaby obrona miejscowej ludności, oraz kierowanie opuszczonymi przez wojsko WKL wschodnimi (krywickimi) obszarami. Centrum mieściło się w Mohylewie.

Sytuacja Pokłonskiego nie należała do łatwych: dookoła znajdowały się wojska kozackie Iwana Zołotorenki. Te ostatnie były przekonane, że zajęty przez nie rejon należy do kozackiej Ukrainy, i wkrótce rozpoczęły organizować kozackie krywickie oddziały oraz lokalne jednostki administracyjne. Z kolei Pokłonski uważał ten obszar za niezależny, rządzący się własnymi prawami. Wywołało to konflikt pomiędzy dwiema stronami. Jednak siły były zbyt nierówne: z jednej strony kozackie, dobrze przygotowane i doświadczone wojsko, a z drugiej – niewielki krywicki kozacki pułk, który składał się częściowo z doświadczonej szlachty, a częściowo z chłopów i mieszczan, którzy nie mieli wojskowego przygotowania. Pokłonskiemu nie pozostało nic innego, jak tylko skarżyć się Carstwu Rosyjskiemu i przekonywać je, że tylko on jest zdolny do zorganizowania na tym obszarze wojska i określonej struktury administracyjnej, natomiast „Ukraińcy nie są zdolni do niczego, ponieważ nie znają lokalnych lasów i dróg”. Odpowiedź moskiewskiej władzy była negatywna: Pokłonski ma działać wyłącznie na terytorium powiatu mohylewskiego, natomiast hetman Iwan Zołotorenko ma kierować całym obszarem.

Już wkrótce się okazało, że wybrana przez Pokłonskiego taktyka była błędna: nie należało zwracać się z prośbą do państwa moskiewskiego, lecz postarać się dojść do porozumienia z ukraińskim kozactwem. We wrześniu 1654 roku car skierował do Mohylewa swojego przedstawiciela wraz z oddziałem moskiewskich strzelców. Wiedząc o tym, Pokłonski nie odstąpił od idei stworzenia krywickiego kozackiego kraju i rekrutował do wojska coraz to nowych Kozaków. W grudniu 1654 roku ich liczba wynosiła cztery tysiące osób. Jednak relacje z carem pogorszyły się i w lutym 1655 roku wraz z częścią swojego wojska Pokłonski przeszedł na stronę WKL. Jak podaje Akinszewicz, zachowały się listy, w których zostały podane powody takiego właśnie kroku. W jednym z listów do Iwana Załatarenki pisze on, że „od wojska kozackiego oczekiwano wyzwolenia, a zamiast tego miały miejsce liczne kradzieże i rabunki. Nawet Polacy tak

się nie zachowywali”. Z kolei w drugim podkreśla, że „Moskwa deklarowała wolność, a w rzeczywistości założyła wszystkim kajdanki” [45, 2].

Akinszewicz z żalem stwierdza, że z okresu 1655–1659 zachowało się zbyt mało informacji – dosłownie kilkadziesiąt dokumentów. Wiadomo natomiast, że w tym czasie lud krywicki kontynuował walkę o niezależność. Dowodem tego jest fakt, że część Kozaków z oddziału Pokłonskiego wciąż działała. Jednak centrum kozackie z Mohylewa, gdzie mocne pozycje zajęli strzelcy z Moskwy, zostało przeniesiono do niewielkiej miejscowości Czausy. Od lipca 1655 roku na czele wojska stanął Maciej Starynski, a od 1656 roku – Iwan Niaczaj. Tego ostatniego, zdaniem badacza, należy uważać za wybitną postać. Pochodził z podolskiej szlachty na Ukrainie. Jego brat, zabity w wojnie z Polską, był jednym z najbliższych współpracowników B. Chmielnickiego. Świadczy o tym wielka liczba poświęconych mu pieśni ludowych. Na podstawie opublikowanych dokumentów można śmiało stwierdzić, że w Czausach Niaczaj wyróżniał się wielką aktywnością. Dzięki niemu kozactwo nie tylko wzmocniło swoje pozycje, lecz zajęło większe terytorium. Jak świadczy jeden z dokumentów, podczas rządzenia Niaczaja kozactwo opanowało szesnaście jednostek terytorialnych. Jednostki kozackie składały się z chłopów i z miejscowej szlachty. Dalszy los Niaczaja był tragiczny: po tym, jak nowy hetman kozacki Iwan Wyhowski zawarł umowę z Rzeczpospolitą, Niaczaj wraz ze swoją jednostką – krywickim kozactwem – wziął udział w wojnie z Księstwem Moskiewskim, ale oddziały zostały rozbite, a żołnierze zesłani na Syberię. A to oznacza, że kozactwo przestało istnieć na wschodnich obszarach ziemi krywickiej. Jak stwierdza badacz, te dwie postacie: Konstanty Pokłonski i Iwan Niaczaj, powinny zostać wpisane do krywickiej historii.

W publikacji *Europa i antyeuropa* profesor historii A. Baer porusza kwestię podziału Europy na dwie części po zakończeniu II wojny światowej i ogromnej potrzeby zachowania równowagi sił. Zdaniem badacza, procesy, które obecnie zachodzą, świadczą o tym, że osiągnięcie równowagi nie należy do łatwych zadań. Coraz większą aktywność wykazuje bolszewizm, który może zagrozić stabilności Europy i spowodować dalszą eskalację napięcia i pojawienie się nowych sytuacji konfliktowych.

Wątek ten kontynuuje również autor artykułu *Krwawy pochód Moskwy*. Publicysta zwraca uwagę, że w ostatnim okresie nasila się ekspansja Związku Radzieckiego w krajach Europy Wschodniej, czego jaskrawym

przykładem jest Czechosłowacja, gdzie w lutym 1948 roku, przy zachowaniu fasady demokracji parlamentarnej i pozorów systemu wielopartyjnego, została wprowadzona dyktatura Komunistycznej Partii Czechosłowacji, kierowanej przez Klementa Gottwalda. Wkrótce w niewyjaśnionych okolicznościach zginął minister spraw zagranicznych Jan Masaryk. Nie ulega wątpliwości, zdaniem publicysty, że do przewrotu doszło z poparciem Związku Radzieckiego. Ogromną rolę odegrało w tym kierowane przez Ławrientija Berię NKWD (od 1938 r.). Po objęciu władzy ma on na swoim koncie kilka poważnych akcji: zreorganizowanie Gułagu, nadzorowanie masowych deportacji narodów ZSRR i przeprowadzenie „wielkich czystek”.

Autor publikacji przypomina, że aparat terroru funkcjonował w ZSRR już w dawnych czasach. Jego źródła sięgają początku XIX wieku, kiedy to na zlecenie Mikołaja I w 1826 roku powstał III Oddział Kancelarii Osobistej – tajna policja, która zajmowała się zbieraniem informacji o tajnych stowarzyszeniach, inwigilacją działaczy społecznych, uczonych i artystów, śledzeniem cudzoziemców odwiedzających Rosję, obserwacją działalności odłamów religijnych. Praktyka terroru nasiliła się wraz z dojściem do władzy bolszewików, a jej głównym architektem został Feliks Dzierżyński. W grudniu 1917 roku stanął on na czele (1917–1926) Wszechrosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (Czeka), która później przekształciła się w GPU/OGPU, a następnie w NKWD. Trzyosobowe „trybunały” decydowały o aresztowaniu, zesłaniu albo egzekucji dowolnego człowieka. Dzierżyński czynił wszystko, by zrealizować polecenie jednego z czołowych działaczy ruchu bolszewickiego Grigorija Zinowjewa: „Kiedy z setki milionów obywateli dziesiątki milionów nie chcą podporządkować się Sowietom, powinni zostać fizycznie zniszczeni”. W jednym z listów Dzierżyński pisał do żony: „Teraz jestem na pierwszej linii ognia i muszę być bezlitosnym w stosunku do swoich wrogów, zachowywać się niczym pies obronny: rozrywać ich na kawałki”.

Po jego śmierci przyszli następcy, nie mniej okrutni: Wiaczesław Mienżynski (1926–1934), Gienrych Jagoda (1934–1936), Nikołaj Jeżow (1936–1938). Po zakończeniu wojny, za sprawą Berii, terror poszerzał się w krajach Europy Wschodniej: „Pochód Berii będzie trwał dalej, dopóki nie zostanie powstrzymany przez intelekt, pieniądze i siłę Zachodu”

[36, 3]. Procesy, które zaczęły zachodzić w tym czasie, świadczą o tym, że w Europie i Stanach Zjednoczonych były pewne kręgi, które to rozumiały i podejmowały określone kroki przeciwko moskiewskiej polityce ekspansji, m.in. zwiększyły budżet na wojsko, modernizowały siły powietrzne, wprowadziły obowiązkową służbę wojskową, co „w przyszłości może pomóc w powstrzymaniu ekspansji moskiewskiego komunizmu” [36, 3].

W podsumowaniu należy stwierdzić, że „Marzec” był pierwszym białoruskim pismem emigracyjnym, które kontynuowało tradycję białoruskich pism krytycznoliterackich, wydawanych na Białorusi w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku. W związku z tym redakcja dążyła do tego, by połączyć wokół niego jak najwięcej osób, związanych z działalnością literacką i kulturalną. Znaczna część z nich przebywała na emigracji, tylko niektóre pozostały w kraju. Dla pisma ważne było połączenie twórców z „dwóch” Białorusi i utrzymywanie kontaktu z tymi, którzy nie mogli wyjechać i kontynuowali twórczość w ojczyźnie. W utworach literackich zostały poruszone problemy związane nie tylko z przyszłością Białorusi, lecz przede wszystkim z jej ówczesną sytuacją. Pismo stało się platformą dla prezentacji różnych poglądów, dotyczących rozwoju literatury i kultury białoruskiej na obczyźnie.

Bibliografia

- Літаратурна-грамадзкі часопіс „Сакавік” (Osterhofen), nr 1, 1947.
Літаратурна-грамадзкі часопіс „Сакавік” (Osterhofen), nr 1 (2), 1947.
Літаратурна-грамадзкі часопіс „Сакавік” (Osterhofen), nr 2 (3), 1947.
Юрэвіч Л., *Эмігрант Францыск Скарына, ці аналогія*, Мінск 2015.

Abstract

The Belarusian emigration magazine “March” was published in 1947–1948 in Germany. The main editor was a well-known Belarusian literary critic and writer Anton Adamowicz. Although only three issues were published, the role of this magazine was crucial. It continued the tradition of the Belarusian literary magazines published in Belarus during the 20s and the 30s of the 20th century. A. Adamowicz was engaged in cooperation with many talented writers and critics.

Also, he published a lot of his own material: short stories and critical texts. The problems posed in these texts were connected not only with the past history of Belarus, but also with its current situation at the time. The magazine became a springboard to introduce various views about the development of Belarusian literature and culture in exile.

Keywords: Belarus, Belarusian emigration, literary magazine “March”, Anton Adamowicz